Nr. 281—A Warszawa, Niedziela 13 Października 1918 roku. Rok III.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA (z odn. lub pocztą): Wydanie poranne (A). Miesięcznie Mk. 4.00. Kwart. Mk. 12.00. Wydanie popołudniowe (B). Miesięcznie Mk. 3.00. Kwart. Mk. 9.00. Wydanie poranne i popołudniowe (C). Miesięcznie Mk. 6.00. Kwart. 18.00.
Cena n-ru pojedyńczego w Warszawie 20 fen.

Redakcja i Administracja w Warszawie: Warecka 7.
Redakcja i Administracja w Łodzi: Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 65 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.).
Drobne: 10 fen. za wyraz, najmniej 1.00 Mk.
Nadesłane (po tekście): Mk. 1.75 za wiersz petitowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.).

FILJE: Częstochowa: ul. Panny Marji 26; Tomaszów: F. Gomuliński; Płock: Admin. „Kurjera Płock."; Pabjanice: ul. Zamkowa 11; oraz w Sosnowcu, Kaliszu Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Fakty z życia i uwagi na czasie.

Wyjątki z dziennika.

Ogólne uwagi. — Kapitulacja Bułgarji. — Federalizacja Austro-Węgier. — Reformy w Niemczech.— Wystąpienie pokojowe państw centralnych. — Nasze sprawy.

9 października.

W ciągu ubiegłego tygodnia zaszły na widowni wszechświatowej wypadki wielkiej wagi, dokonały się już dotychczas wielkie zmiany i otwierają się horyzonty jeszcze większych w przyszłości. Rozpoczyna się ostatni akt wielkiej wojny; zarysowują się przeobrażenia, jakie ona musiała sprowadzić w stosunkach międzynarodowych i w życiu wewnętrznem oddzielnych państw i narodów; teorje i koncepcje, jakie jeszcze niedawno wydawały się dalekiemi utopjami fantastów, stają się dyrektywami polityki realnej i bliskiemi urzeczywistnienia, jeżeli jeszcze nie w całej pełni, to, w każdym razie, w takim stopniu i w takiej mierze, że zakreślają już wyraźnie kierunek dalszej ewolucji.

Doniosłe wypadki ubiegłego tygodnia są wszystkie ściśle z sobą połączone, i jakkolwiek różne co do swego zewnętrznego charakteru i geograficznego miejsca, są wszystkie zarazem jednym potężnym przejawem powszechnie odczuwanej konieczności, że dotychczasowe podstawy stosunków międzynarodowych i społecznych muszą teraz ulec zasadniczej zmianie. Status quo z przed wojny już wrócić się nie może — jest to aksjomat, teraz dla wszystkich widoczny i przez wszystkich jednakowo uznany. Potrzebny był krwawy konflikt wojny obecnej, potrzebne były olbrzymie ofiary, aby ludzkość, wyraźnie i dotkliwie, przekonała się, ile niesprawiedliwości i fałszu kryło się w dawnym systemie, regulującym wzajemne stosunki narodów i jednostek. System ten nazwaćby można „egoizmem państwa".

W przedwojennym ostatnim okresie idea „potężnego państwa" zasłoniła sobą ideę „wolnego narodu" i „wolnego człowieka". Dla tego egoizmu państwowego składano w ofierze dobro narodów i dobro jednostek. Niewola polityczna, w jakiej trzymano narody słabsze, podbite, nie dopuszczała należytego rozwoju swobód obywatelskich i u narodów suwerennych, tworzących potężne państwa. Zapoznawano tę prawdę, że dwie zasady: „wolność narodu" i „wolność człowieka", stanowią nierozdzielny pierwiastek postępu; bez jednej niema drugiej, naruszenie jednej pociąga za sobą nieuniknione naruszenie drugiej; istotny zaś postęp polega na równoległem wcielaniu w życie obu tych zasad.

Prawem natury jest — dążenie ludzkości do ustanowienia porządku międzynarodowego, który szanuje prawa narodu, w łączności z porządkiem społecznym, który szanuje prawa człowieka; wszelki czyn, indywidualny czy zbiorowy, który temu prawu się przeciwstawia, prowadzi tylko do zamętu, a ten zakończyć się musi konfliktem; takie też jest źródło obecnego konfliktu, który świat cały ogarnął. I dziś, po strasznem doświadczeniu, dawny system egoizmu państw ustępuje miejsca nowemu systemowi: solidarności narodów; nadchodzący brzask nowej ery rozświeca już mroki chwili obecnej.

Myśli powyższe stanowią treść filozoficzno - politycznych deklaracyj prezydenta Wilsona; trzeba przytem zaznaczyć, że były poprzednio niejednokrotnie wyrażane przez Polaków i nigdy nie były obce umysłowości polskiej.

W początku wojny, w r. 1915, wyszła w Szwajcarji, w francuskim języku, broszura polskiego autora, b. posła do Dumy rosyjskiej, M. Łempickiego p. t. „Grand Problème International" (Wielkie zagadnienie międzynarodowe), w której motywowana była konieczność zasadniczych reform w stosunkach międzypaństwowych i społecznych i zarazem wyjaśnione międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej. W broszurze tej znajdujemy następujące uwagi:

„Konflikt dzisiejszy jest więcej niż zwykłą wojną dwóch potężnych koalicyj państw; jest to wielki krwawy wysiłek ludzkości celem odnalezienia nowych podstaw dla stosunków między narodami i państwami. Czy te podstawy będą już teraz założone? Czy rozpocznie się już teraz nowa era w życiu Europy? W rzeczywistości, era ta może być zainaugurowana tylko przez restytucję Polski"... „Pokój trwały w Europie, dla swego urzeczywistnienia, wymaga, aby wielka zasada praw narodu była przyjęta za podstawę stosunków międzynarodowych. Pomiędzy zaś narodami, pozbawionemi dotychczas swych praw przyrodzonych, naród polski, jako ilość i jakość, zajmuje pierwsze miejsce; warunki jego bytowania są negacją powyższej zasady. Nie można więc przystąpić wogóle do realizacji zasady praw narodów, nie przywracając praw narodowych i politycznych narodowi polskiemu. Dobroczynna zasada wolności narodowej, inaczej mówiąc, pokój trwały, może wejść do Europy tylko przez bramę Polski".

***

Rozejm, zawarty między Bułgarją a koalicją dn. 2 b. m., jest dla pierwszej bezwzględną kapitulacją i Bułgarja stała się narazie tylko prowincją, okupowaną przez wojska koalicyjne.

Rozsadziły Bułgarję i doprowadziły do obecnego stanu: intrygi koalicji, które, na gruncie ogólnego wycieńczenia, szerzyły w kraju wewnętrzne niesnaski, następnie propaganda idei bolszewickich, która systematycznie podkopywała dyscyplinę w armji i wreszcie dwulicowa dyplomacja cara Ferdynanda, która pozbawiła Bułgarję sprzymierzeńców i oparcia na zewnątrz.

Car Ferdynand był typowym przedstawicielem dawnej dyplomacji, tajnej i nieszczerej; uchodził powszechnie za mistrza tej sztuki; przez cały czas swego panowania oscylował między Rosją, Anglją i Turcją, nie będąc jednak szczerym z żadnym z kontrahentów. Jakież były dla Bułgarji wyniki tej dyplomacji? W r. 1913, Bułgarja, opuszczona przez wszystkich i pokonana, musiała podpisać upokarzający traktat Bukeresztenski; w końcu r. 1915, stanęła do wojny u boku państw centralnych, ale już w początku 1917 r. car Ferdynand rozpoczął w Szwajcarji i w Szwecji, jak to stwierdzają teraz rewelacje rządu bolszewickiego, tajne układy z przedstawicielami koalicji; finałem ich jest kapitulacja z dn. 2 października r. b. Rozwiały się teraz ostatecznie marzenia Bułgarów i poszły na marne ogromne narodu ofiary. Ustępując z widowni politycznej i abdykując na rzecz syna, car Ferdynand pozostawia mu kraj, trawiony wewnętrzną rewolucją, bez sprzymierzeńców, zdany na łaskę i niełaskę zwycięscy.

Tragedja narodu bułgarskiego i zarazem polityczne bankructwo jej koronowanego dyplomaty są wyraźnem potępieniem metod, praktykowanych w dyplomacji międzypaństwowej; zasadami tych metod były dotychczas: tajność i dwulicowość; one też doprowadziły Bułgarję a poprzednio Rumunję do klęski. Ze względu na dobro narodów i pokój powszechny, reforma etyki i taktyki międzypaństwowej jest koniecznością; nie powinny być tolerowane jednocześnie dwie etyki: jedna dla stosunków między jednostkami, druga — dla stosunków między narodami.

***

W dn. 2 b. m. odbyło się pierwsze, po dłuższej przerwie posiedzenie parlamentu wiedeńskiego i miało, jak to jest tam zwyczajem, przebieg bardzo burzliwy. Po mowie prezesa ministrów, bar. Hussarka, przedstawiciele rozmaitych ugrupowań politycznych, w liczbie ich także Polacy, złożyli swe programowe oświadczenia.

Ze wszystkich tych deklaracyj, występuje z całą siłą konieczności dziejowej, jako nagląca potrzeba, reforma zasadnicza wewnętrznego ustroju monarchji; dotychczasowego ustroju nikt już nie broni, gdyż wszyscy uznają, że od zasadniczej i celowej reformy zależy dalszy byt państwowy Austrji i nie można już teraz polegać na wygłoszonem niegdyś przez Patatzky'ego zdaniu, że „gdyby nie było Austrji, to musianoby ją wymyślić". Austrja była monarchją centralistyczną, po Sadowej przeobraziła się na dualistyczną, obecnie, wskutek wielkiej wojny, musi przekształcić się w federację; ewolucja taka jest nieuniknioną.

Myśl o federacji austrjackiej nie jest nową; powstawała już od dawna w wielu umysłach. Tak np. w początku obecnej wojny pojawiła się broszura pod tytułem „Der Neue Polen — Staat", (nie obejmująca zresztą całości poruszonego tematu), której autor, Węgier dr. Bozoky Arpad, przedstawia przyszłą budowę monarchji, jako związku czterech oddzielnych królestw: Austrji, Węgier, Kroacji (czyli Jugo-Sławji) i Polski i nadaje temu związkowi nazwę „Cesarstwa Dunajskiego" (Donau Kaiserreich). Na stanowisku federacyjnem stanęły teraz w Austrji wszystkie stronnictwa niemieckie: chrześcijańsko - społeczne, niemiecko - narodowe i socjaliści niemieccy; w uchwalonych świeżo rezolucjach uważają wszyscy za wskazane w obecnej chwili przekształcenie monarchji „w federację wolnych organizmów narodowych", uznają „prawo samookreślenia i autonomję wszystkich innych narodowości monarchji" i dopominają się przeprowadzenia gruntownej zmiany konstytucji, z którejby Austrja wyłoniła się, jako „związek państw, albo państwo ludowe".

Idea federalizacji Austrji, z dziedziny teoretycznych koncepcyj schodzi na realny grunt politycznych zamierzeń. Stronnictwa niemieckie ustępują z dotychczasowego swego uprzywilejowanego stanowiska i przewodniczącej roli w życiu Austrji, a zastanawiają się poważnie „nad wynalezieniem form prawnych dla utrzymania jedności państwowej Niemców austrjackich z innemi narodowościami". Mówi się już o utworzeniu ministerjum ludowego, któreby zrealizowało zasadę autonomji dla ludów Austro - Węgier, a na czele takiego ministerjum ma stanąć Lammasch, członek Izby panów, którego poglądy polityczne, wyłuszczone w mowie w lutym r. b., były potępione przez komisję związkową partyj niemiecko-narodowych parlamentu wiedeńskiego. Konieczność dziejowa jest silniejszą od sympatyj i ambicyj ludzkich.

***

Przesilenie gabinetowe niemieckie imponuje wprost powagą i zarazem szybkością swego przebiegu.

W parę dni po reskrypcie cesarskim, zwalniającym hr. Hertlinga, nastąpiła nominacja ks. Maksymiljana Badeńskiego na stanowisko kanclerza. Imię to starczy za program, gdyż znane są dobrze poglądy polityczne i społeczne nowego kanclerza. W rozmowie swej, z przedstawicielem biura telegraficznego Wolffa, w lutym r. b., która świat cały obiegła, książe Maksymiljan wystąpił już wtedy, jako wyraźny przeciwnik wszelkich aneksyj, a zadanie historyczne Niemiec upatrywał w „walce z siłami destrukcyjnemi, grożącemi od wschodu".

W poczuciu ważności chwili, stronnictwa niemieckie: centrum, postępowcy, socjal-demokraci, konserwatyści i narodowi liberali doszli niezwykle szybko do porozumienia i uchwalili wspólny, składający sę z 8 punktów, o jasnej redakcji, program większości parlamentarnej, który oczywiście jest teraz także programem rządu. Główne punkty programu: gotowość przystąpienia do związku narodów, restytucja Belgji, natychmiastowe stworzenie przedstawicielstwa narodowego w kraju nadbałtyckim, na Litwie i w Polsce, utworzenie samodzielnego państwa związkowego z Alzacji i Lotaryngji, reforma wyborcza w Prusach, parlamentaryzacja rządów Rzeszy i utrwalenie wolności prasy, zebrań i wolności osobistej.

Do nowego rządu weszli też przedstawiciele wszystkich wymienionych stronnictw, ale wobec wspólnego programu, nie jest to gabinet koalicyjny, raczej zupełnie jednolity.

W d. 5 b. m. odbyło się historyczne posiedzenie parlamentu Rzeszy. Nowy kanclerz rozporządzał silnemi atutami: mógł powiedzieć, że „rząd nowy, w którym sam naród bierze udział w najszerszym zakresie, opiera się na niewzruszonem zaufaniu narodu" i że „poza odpowiedzialnymi mężami stanu stoi zwarty naród niemiecki"; mógł też mówić, że w Niemczech wytworzyła się teraz, podczas wojny, jednolita wola polityczna, bo chociaż „są niewątpliwie stronnictwa, ale wszystko to tylko Niemcy". W sprawie pokoju, oświadczył, że wszyscy członkowie rządu stoją na stanowisku pokoju sprawiedliwego i że tegoż 5-go b. m. zwrócił się, za pośrednictwem Szwajcarji, do prezydenta Wilsona z prośbą „o ujęcie w swoje ręce sprawy sprowadzenia pokoju". Wyrażając nadzieję, że Wilson propozycję przyjmie, kanclerz dodał, że jakikolwiek będzie wynik: uczciwy pokój, czy też wojna na śmierć i życie — Niemcy przyjmą go z jednakową stanowczością i jednomyślnością. Wreszcie mowa nowego kanclerza zapowiadała zmiany w konstytucji i reformy socjalne w kierunku demokratycznym.

Parlamentaryzacja rządów Rzeszy i demokratyzacja państwa niemieckiego, zrobiły teraz wielki krok naprzód; dokonała się prawdziwa rewolucja społeczna, nie tylko bez krwi rozlewu, ale nawet bez wszelkiego zamętu. Przykład to pouczający i godny naśladowania.

***

W d. 5 b. m. rządy mocarstw centralnych wysłały, za pośrednictwem rządów neutralnych, do prezydenta Wilsona, odnośne noty z prośbą, aby ujął w swe ręce sprawę przywrócenia pokoju i niezwłocznego rozpoczęcia rokowań. Jednocześnie oba rządy oświadczyły, że za podstawę rokowań pokojowych przyjmują: a) 14 punktów Wilsona z jego orędzia do kongresu z d .8 stycznia 1918, b) 4 punkty z jego mowy, wygłoszonej w kongresie w d. 11 lutego (podawana w gazetach data d. 19 lutego jest mylną) i wreszcie c) 5 punktów z jego mowy, wygłoszonej w Nowym-Jorku w d. 27 września.

Niektóre z wspomnianych punktów są zupełnie jasne i ujęte w formie konkretnych postulatów polityki doby obecnej; inne jednak mają raczej charakter zasadniczo-teoretyczny i mogą dawać powód do różnej interpretacji przy ich stosowaniu w praktyce, w dzisiejszych warunkach. Aby należycie zrozumieć i ocenić treść punktów Wilsona, trzeba też je rozpatrywać nie oderwanie, ale w związku z wygłoszonemi mowami, których są one jakby streszczeniem; mowy zaś służą za niezbędny do punktów komentarz.

Komentarzem do poglądów prezydenta Wilsona na sprawę polską jest wydana w tym roku w Nowym-Jorku książka Gerarda, b. ambasadora Stanów Zjednoczonych w Berlinie, p. t. „My four years in Germany" (Moje cztery lata w Niemczech). Autor — człowiek kompetentny — wyjaśnia tam, jak prezydent rozumie w praktyce punkt 13-ty z d. 8 stycznia 1918 r., traktujący o Polsce niepodległej, zjednoczonej i z wolnym dostępem do morza. Książka ta zasługuje na uwagę polskich polityków.

***

Ostatnie wypadki, a przedewszystkiem fakt zwrócenia się rządów mocarstw centralnych do prezydenta Wilsona, odbiły się u nas głośnem echem, wywołały nowe nastroje, spowodowały ważne postanowienia.

W d. 7 b. m. Rada regencyjna wydała manifest do narodu polskiego, w którym podaje do powszechnej wiadomości, że postanowiła: rozwiązać Radę stanu, powołać rząd, „złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu", włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania ustawy sejmowej najpóźniej w ciągu miesiąca

i niezwłocznie potem Sejm zwołać. Manifest kończy się wezwaniem do zgody i jedności: „niech zabrzmi jeden wielki głos: Polska zjednoczona niepodległa".

Treść i ton manifestu wywołały powszechny entuzjazm, wystawiony bowiem cel dla wspólnej pracy — Polska zjednoczona niepodległa — odpowiada uczuciom i pragnieniom **każdego Polaka**. Powoli jednak, jak to już dotychczas można spostrzec, szlachetny nastrój zaczynają mącić względy partyjne; manifestowi nadaje się różne interpretacje i wyprowadza się zeń różne konsekwencje. Stronnictwa lewicy i prawicy uważają siebie teraz za jedyne ugrupowania polityczne, powołane do budowy państwa polskiego na nowych podstawach, a dotychczasowych swych przeciwników politycznych, aktywistyczne stronnictwa centrum — za bankrutów, dla których niema miejsca w życiu narodowem, w nowej fazie historji polskiej. Jedna z gazet daje wskazówkę, aby jedne stronnictwa, wzorem Rady regencyjnej, przekreśliły całą swą przeszłość, inne zrezygnowały z wszelkiego nad przeciwnikiem triumfu.

W rzeczywistości, mnie się zdaje, niema dziś dobrej racji, ani dla triumfu jednych, ani do potępiania działalności innych; potrzebne zaś jest porozumienie i konsolidacja sił dla wspólnej pracy. Nawa polska nie jest jeszcze u brzegu, a kołysze się na falach; trzeba jeszcze dużo zgodnych wysiłków i umiejętnego sterowania, aby ją doprowadzić do portu.

***

Gabinet p. Kucharzewskiego, którego skład był już podany w pismach w d. 6 b. m. na skutek orędzia Rady regencyjnej z dnia następnego, oczywiście nie mógł dojść do skutku. P. Kucharzewski, zatwierdzony na stanowisku premjera w d. 2 b. m., o czem „Monitor Polski" podał do ogólnej wiadomości dopiero wczoraj kontrasygnował manifest Rady regencyjnej, ale już dzisiaj podał się do dymisji, zaznaczając, że „postanowienie to jest nieodwołalne", a motywy jego „przedstawi niebawem w obszerniejszem piśmie". Sprawa utworzenia nowego rządu, zapowiedzianego w orędziu Rady regencyjnej, pozostaje otwarta.

Spectator.

Depesze hołdownicze.

Kancelarja Rady regencyjnej otrzymała następujące depesze:

Dostojna Rada Regencyjna, do rąk księcia Lubomirskiego — Warszawa. Dobromil.

Przejęci najwyższą radością z powodu proklamacji przez Dostojną Radę Regencyjną niepodległego Państwa Polskiego zjednoczonego ze wszystkich ziem polskich, zamieszkałych przez Polaków, zarząd miast imieniem obywateli przesyła Dostojnej Radzie Regencyjnej wyrazy najgłębszego hołdu i wdzięczności. Zarząd gminy miasta Dobromila: Jabłoński, Chmiewski, Glincet, Elsner".

***

Warszawa — Najdostojniejsza Rada Regencyjna. Zakopane, d. 11 października 1918 r.

„Wobec historycznego zwrotu w tworzeniu państwa, w jakim realizują się wszystkie idee niemożność bezpośredniego ziszczenia których spowodowało usunięcie się większej części kadr wojska polskiego, składając w imieniu swojem, oficerów i żołnierzy hołd pierwszemu rządowi wolnego, niepodległego, zjednoczonego Państwa Polskiego, stawiam do dyspozycji Najdostojniejszej Rady swoje siły i życie. — Norwid Neugebauer, podpułkownik b. komendant 8 p. p. leg. pol.

***

Najdostojniejsza Rada Regencyjna — Warszawa.

„Czego my Boga prosili, tego my doczekali. Alleluja lud z pod strzechy wiejskiej ziemi Krakowskiej przesyła Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej szczęść Boże, oby błogosławieństwo Boże i łaska Jego przodowała, a czyny nasze niech będą natchnieniem woli Jego, bo zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Władysław Bogacki, Kraków".

***

Warszawa. — Rada Regencyjna. Przemyśl, 10 października 1918 r.

„Zjednoczenie trzydziestu sześciu towarzystw polskich i organizacji polskiej w Przemyślu przesyła Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy hołdu z powodu wydania manifestu, ogłaszającego niepodległość i zjednoczenie polskie. Przyjemski — prezes Zjednoczenia i organizacji".

***

Najjaśniejsza Rada Regencyjna, na ręce księcia Zdzisława Lubomirskiego. — Warszawa.

„Zarząd miasta Żółkwi grodu Żółkiewskich i Sobieskich przesyła imieniem obywateli Polaków Najdostojniejszej Radzie Regencyjnej wyrazy najgłębszego hołdu i wdzięczności. Magistrat Żółkwi".

Spodziewany dekret.

Rada regencyjna wezwie osobnym dekretem wszystkich byłych oficerów i żołnierzy zarówno P. K. P., jak i I korpusu Dowbór-Muśnickiego do stawienia się w szeregi armji polskiej. W poniedziałek na zjeździe P. K. P. w Krakowie dekret ten zostanie już odczytany. Równocześnie dekret będzie ogłoszony w Warszawie.

Przejęcie dowództwa nad Wojskiem Polskiem.

Ze strony miarodajnej dowiadujemy się, że akt Rady regencyjnej w sprawie przysięgi wojskowej, zrywający wszelkie dotychczasowe prawno-państwowe konstrukcje, na których opierała się organizacja wojska polskiego, jest w myśl orędzia z dn. 7 b. m. pierwszym urzeczywistnieniem zwierzchnich praw Rady regencyjnej.

W konsekwencji tegoż dowództwo naczelne nad wojskiem polskiem przechodzi wyłącznie w ręce Rady regencyjnej jako władzy suwerennej państwa polskiego.

W dniach najbliższych nastąpi nominacja dowódcy pierwszej dywizji.

Przejęcie zarządu krajem.

Wczorajszy „Monitor Polski" ogłasza następujący reskrypt:

Do Pana Prezydenta ministrów.

Polecamy Panu natychmiast wdrożyć kroki celem najszybszego przejęcia od władz okupacyjnych wszystkich działów zarządu krajem. Rada ministrów, po rozważeniu rzeczy, ustalić ma ostateczny termin objęcia administracji przez władze polskie. Oczekujemy w tym względzie niezwłocznego Pańskiego sprawozdania.

Warszawa, 16 października 1918 r.

† **Aleksander Kakowski, Arcybiskup**
Józef Ostrowski
Zdz. Lubomirski.

L. S. Prezydent ministrów:
w z. B. Broniewski.

Zaprzysiężenie wojsk polskich.

Komisja wojskowa komunikuje:

„W wykonaniu polecenia dekretu Najdostojniejszej Rady Regencyjnej z dnia 12 b. m., wczoraj o godz. 4 m. 30 pp., w sali konferencyjnej komisji wojskowej, na ręce dyrektora komisji wojskowej, ks. Franciszka Radziwiłła, złożyli przysięgę, według nowej, ustanowionej przez Najdostojniejszą Radę Regencyjną roty: pułkownicy: Januszajtis, Minkiewicz, Berbecki wraz z adjutantami, dowódcy innych samodzielnych oddziałów stacjonowanych w Warszawie, oraz wielu innych oficerów.

***

Dziś rano o godz. 10 i pół, przed kościołem garnizonowym wojska polskiego przy ul. Długiej odbędzie się uroczyste zaprzysiężenie załogi warszawskiej.

Sprawa powrotu Józefa Piłsudskiego

Dzisiejsza „D. W. Ztg." zamieszcza komunikat następujący:

Na skutek ogłoszonego przez nas telegramu dyr. polskiego Departamentu stanu ks. Janusza Radziwiłła do kanclerza Rzeszy niemieckiej, nastąpiło uwolnienie Stanisława Thugutta, Grabski zaś był już uwolniony wcześniej.

W sprawie powrotu Piłsudskiego toczą się jeszcze rokowania między władzami niemieckiemi, a Radą regencyjną i na wynik ich decydujący wpływ mieć będzie spokojne zachowanie się ludności w ciągu najbliższych dni.

Na widowni politycznej.

Rada regencyjna podpisała w dniu wczorajszym szereg nominacyj wyższych oficerów w armji polskiej.

***

Wydział prasowy prezydjum rady ministrów komunikuje:

Rada Regencyjna zwróciła się do prezesa Koła polskiego w Berlinie, posła Władysława Seydy, tudzież do prezydjum Koła polskiego w Wiedniu o wydelegowanie w dniach najbliższych do Warszawy przedstawicieli kół celem wspólnego omówienia w Warszawie sytuacji obecnej.

Zwracając się do prezydjum Koła polskiego w Wiedniu Rada Regencyjna nadmieniła, że pragnie, aby prócz grup, wchodzących w skład Koła polskiego w Wiedniu, reprezentowane były również grupy, stojące poza Kołem.

***

W „Nowej Gazecie" w dniu 11 b. m., ukazała się wzmianka powtórzona przez niektóre dzienniki, o rzekomem podaniu się do dymisji pułk. Januszajtisa, pułk. Berbeckiego i maj. Wyrostka.

Jesteśmy upoważnieni do kategorycznego oświadczenia, że pogłoska powyższa najzupełnie nie odpowiada rzeczywistości i najwidoczniej tendencyjnie inspirowaną została przez osoby stojące zdala od kół, któreby mogły w tej materji coś wiedzieć, gdyby był w niej istotnie choć cień prawdy.

***

Usiłowania podjęte przez Koło międzypartyjne, mające na celu utworzenie gabinetu z p. Świeżyńskim na czele, natrafiają na coraz poważniejsze przeszkody.

Zjednoczenie ludowe i Nar. Związek Robotniczy, po dwukrotnych naradach z p. Bądzyńskim, przedstawicielem Koła międzypartyjnego, oraz po rozważeniu sprawy na wewnętrznych konferencjach, wczoraj zerwało z kołem pertraktacje. Decyzja w tym kierunku zapadła przy udziale najpoważniejszych włościan, należących do Zjednoczenia, którzy, zawezwani telegraficznie, przybyli wczoraj do Warszawy. Zarówno Zjednoczenie, jak N. Z. R podtrzymują stanowczo postulat utworzenia gabinetu koalicyjnego.

***

W sprawie utworzenia gabinetu koalicyjnego odbyła się wczoraj konferencja pomiędzy reprezentantami ugrupowań aktywistycznych i lewicowych. Po konferencji pp.: Targowski, Zawadzki i Handelsmann zdawali sprawę z przebiegu narad J. ks. Radziwiłłowi. Podobno lewica wystąpiła z projektem utworzenia gabinetu koalicyjnego z 12 ministerjami resortowymi.

***

Wczoraj wieczorem odbyła się dłuższa konferencja prowizorjum ministerjalnego w sprawie przejmowania administracji kraju. Decydujące w tej sprawie uchwały zapadną na konferencji wspólnej, która odbędzie się dziś o godz. 11 rano. Ze strony polskiej wezmą w naradach udział pp.: Broniewski, Wieniawski, J. ks. Radziwiłł i dyr. Wróblewski.

***

Wczoraj o godz. 5 popołudniu przewodniczący prowizorjum ministerjalnego p. Broniewski i dyr. dep. pol. J. ks. Radziwiłł wezwani zostali na konferencję do Belwederu. Omawiano sytuację w Zagłębiu Dąbrowskiem. W sprawie tej wyjeżdża na miejsce delegacja, złożona z dwóch urzędników ministerjum handlu i przemysłu oraz dwóch reprezentantów ministerjum pracy.

***

Przedstawiciele L. P. P. wezwani zostali wczoraj na konferencję w sprawie gabinetu do Rady regencyjnej.

***

W środę spodziewany jest przyjazd reprezentantów Koła polskiego z Wiednia.

***

Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu głównego Zjednoczenia ludowego pod przewodnictwem prezesa, włościanina Jana Sadlaka.

Obecni byli prócz członków zarządu byli członkowie Rady Stanu: włościanie Feliks Starzyński, Franciszek Woyda, Walenty Augustyniak i p. Henryk Wyrzykowski. Po wyczerpującej dyskusji nad obecną sytuacją polityczną powzięto jednogłośnie szereg uchwał, dotyczących zagadnień politycznych, społecznych i ekonomicznych.

***

Z całej prowincji nadchodzą wieści o entuzjastycznem przyjęciu orędzia Rady regencyjnej. W Piotrkowie odbyło się uroczyste nabożeństwo, które zakończono odśpiewaniem „Te Deum". Po nabożeństwie do tłumów przemówił członek nar.-dem. p. Bukowiński, który wzniósł okrzyk na cześć Rady regencyjnej. W Mławskiem ludność dla upamiętnienia chwili zebrała sporą sumę pieniędzy na rzecz armji polskiej.

***

Koło międzypartyjne obradowało wczoraj popołudniu.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi dnia 12 października 1918 r.:

Zachodni teren walk.

Grupa wojsk ks. Ruprechta.

Cofnęliśmy się na zachód od Douai do linij tylnych.

Przeciwnik posuwał się powoli za nami i stał pod wieczór na linji: Vendin — Harnes — Hénin — Liétard i na wschód od kolei Beaumont — Brébières.

Na północny - wschód od Cambrai nieprzyjaciel atakował pomiędzy Skaldą a St. Vaast.

Celem ataku użytych tu na wąskim froncie dywizyj angielskich było przerwanie się w kierunku Valenciennes. Zamiary te spełzły na niczem. Udało się tylko nieprzyjacielowi utrwalić się w Iwuy i na wzgórzach na wschód i na południowy wschód od tej miejscowości.

Kontrataki nasze, poparte skutecznie przez wozy pancerne, powstrzymały tu natarcie przeciwnika. Na pozostałym froncie odparliśmy nieprzyjaciela przed linjami naszemi i zadaliśmy gęstym jego falom ciężkie straty.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu.

Gwałtowne ataki częściowe dywizyj angielskich, amerykańskich i francuskich pod Bohain zostały przed naszemi pozycjami odparte.

Nad Oise'ą walki wywiadowcze.

Na południe od Laon opróżniliśmy Chemin des Dames.

W łuku Aisne pomiędzy Berry - au-Bac a na południe od Vouziere zajęliśmy nowe pozycje.

Manewry, rozpoczęte przed kilku dniami, ukryte zostały przed nieprzyjacielem i miały przebieg planowy bez przeszkody z jego strony.

W Szampanji również nieprzyjaciel posuwał się ostrożnie za nami.

Zwycięski wynik wielkiej walki w Szampanji, którą wygrała armja generała v. Einema ze słabemi stosunkowo siłami przeciwko gwałtownej przewadze armji francuskiej i amerykańskiej w ciągu 14-dniowych zapasów i wyczerpanie wywołane u przeciwnika w Szampanji skutkiem niezwykle wysokich strat umożliwiły pomyślne przeprowadzenie tego trudnego manewru.

Grupa wojsk gen. Galwitza.

Walki częściowe po obu stronach Aire. Gwałtowne ataki, prowadzone przez nieprzyjaciela w dniach ostatnich na odcinkach frontu po obu brzegach Mozy, rozchwiały się z ciężkiemi dla niego stratami.

Cumel i las Ornes, utracone chwilowo, odzyskane zostały przez bataljony saskie. 115 alzacko - lotaryńska dywizja piechoty pod generałem majorem Kundtem, która od 14 dni broniła się w głównym punkcie walk pod Romagne, wczoraj również utrzymała powierzone sobie stanowiska przeciwko wszystkim atakom nieprzyjaciela.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Amnestja.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa donosi:

Cesarz i król polecił kanclerzowi Rzeszy i pruskiemu ministrowi sprawiedliwości przedstawić do ułaskawienia w szerokim zakresie osoby, które skazane zostały przez sądy państwowe, lub pruskie sądy cywilne, włącznie z nadzwyczajnemi sądami wojennemi za przestępstwa, lub wykroczenia polityczne, szczególnie zaś za wykroczenia, z powodu lub przy okazji strajków, demonstracyj ulicznych, zamieszek na tle żywnościowem i t. p.

Podobne polecenie wydane zostało przez zwierzchnie władze poszczególnych państw związkowych oraz przez senaty wolnych miast, dotyczące takich samych wykroczeń, popełnionych na odnośnych terenach.

Odpowiedź niemiecka na zapytania prezydenta Wilsona.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

(Urzędowo).

W odpowiedzi na pytania prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki rząd niemiecki oświadcza:

Rząd niemiecki przyjął tezy, które prezydent Wilson w mowie swojej z dn. 8-go stycznia i w późniejszych przemówieniach swoich określił, jako podstawy trwałego, sprawiedliwego pokoju.

Celem zatem, mających się odbyć omawiań byłoby tylko porozumienie się co do praktycznych szczegółów ich zastosowania.

Rząd niemiecki przypuszcza, że także i rządy państw, sprzymierzonych ze Stanami Zjednoczonymi, stoją na gruncie oświadczeń prezydenta Wilsona.

Rząd niemiecki oświadcza w porozumieniu z rządem austrjacko - węgierskim gotowość, w celu doprowadzenia do zawieszenia broni, zadość uczynić ewakuacyjnym propozycjom prezydenta.

Rząd niemiecki pozostawia prezydentowi zarządzenie zwołania komisji mieszanej, której zadaniem byłoby doprowadzić do porozumienia niezbędnego dla przeprowadzenia ewakuacji.

Obecny rząd niemiecki, który ponosi odpowiedzialność za krok pokojowy, utworzony jest w drodze rokowań i w zgodzie ze znaczną większością parlamentu.

Kanclerz państwa, opierając się o wolę większości tej, w każdym kroku swoim przemawia w imieniu rządu niemieckiego i narodu niemieckiego.

Berlin, dn. 12 października 1918 r.

(podp.) Solf,

sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Nota przybyła już do Berna i rząd niemiecki oczekuje tylko telegraficznego zawiadomienia, że przesłana została Wilsonowi do Waszyngtonu.

Liczyć się należy z całą pewnością z tem, że nota dziś jeszcze dostarczona zostanie w tekście urzędowym pismom do ogłoszenia.

Jak się dowiadujemy, przed wysłaniem noty, co do której szczegółów nie udzielono dotąd z łatwo zrozumiałych powodów żadnych informacyj, zasięgnięto opinji wszystkich odpowiedzialnych czynników.

Haga, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotterdamsche Courant" pisze o przyjęciu odpowiedzi Wilsona w Anglji:

W Anglji liberałowie idą zwartym szeregiem za prezydentem i sądzą, że pogląd liberalny ma o wiele zdrowszą i silniejszą podstawę, aniżeli by to można przypuszczać z głosów prasy londyńskiej. Jestem też zdania, że o ile Niemcy wytrzymają próbę szczerości propozycji, nie znajdzie się na świecie szowinista dość silny, ażeby mógł wstrzymać Anglję od pójścia jasną drogą Wilsona.

„Daily Chronicle" pisze:

Gdy udzielona zostanie odpowiedź na pytania, postawione przez Wilsona, nastąpi ogłoszenie pełnego oświadczenia, niewątpliwie w porozumieniu ze sprzymierzeńcami.

Nota ta obejmować ma więcej niż zawiera program 14-to punktowy, który po części już jest przestarzały.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

„Köllnische Zeitung" spodziewa się, że odpowiedź na notę Wilsona przyniesie rychłe rozstrzygnięcie.

„Köllnische Volksztng." pisze:

Mosty do pokoju zostały, o ile Wilson ma uczciwe chęci, rzucone. Pokój przyjść może mostem tym. Wilson przekona się z odpowiedzi niemieckiej, że propozycja pokoju i zawieszenia broni nie była krokiem dyplomatycznym, lecz że za kwestją pokoju stoją wszystkie stronnictwa niemieckie od konserwatystów aż do socjal-demokratów.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Do „Lokalanzeiger'a" donoszą z nad granicy szwajcarskiej:

„Corriere della Sera" pisze, że ogólne położenie polityczne jest dla rokowań pokojowych pomyślne.

Włochy gotowe są w związku ze sprzymierzeńcami do rozpoczęcia rokowań.

Doniesienia wczorajsze z Londynu stwierdzają, że część dzienników rządowych, w ich liczbie i te, które dotąd domagały się bezwarunkowego kontynuowania wojny, w artykułach wstępnych dają wyraz poglądowi, że czas rokowań o pokój i zawieszenie broni, o ile Niemcy przyjęli w zupełności warunki Wilsona, jest już niedaleki.

Bazylea, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

W kierowniczych kołach berneńskich politycznych panuje dziś przekonanie, że obecnie zbliżamy się szybko do pokoju.

Wobec tego, iż przypuszczają tu z pewnością, że rząd niemiecki przyjmuje program wilsonowski, przeto uważają za rzecz wykluczoną zerwanie obecnie rozpoczętej wymiany not. W przyszłym tygodniu oczekiwane są b. ważne wydarzenia.

W każdym bądź razie Wilson, zdaje się, ma zamiar przesłać rządowi niemieckiemu natychmiast po otrzymaniu niemieckich wyjaśnień szczegółową notę, która jednocześnie będzie uchodziła za wspólną deklarację rządów koalicji i która wyłuszczy szczegółowo podstawy dla rozpoczęcia rokowań.

Atoli niewiadomo jeszcze, jaką decyzję poweźmie prezydent w sprawie alzacko - lotaryńskiej.

Podczas, gdy niektóre koła przypuszczają, że podda się on naciskowi Francuzów i obstawać będzie przy tem, aby Niemcy zrzegnowały z Alzacji i Lotaryngji, to jednakże przeważa zdanie, że Wilson zdecyduje się na przeprowadzenie plebiscytu przynajmniej w Alzacji.

Wyrażana jest wątpliwość, czy Wilson zgodzi się na autonomję Alzacji i Lotaryngji w obrębie Rzeszy niemieckiej.

Haga, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

„Nieuwe Rotter. Courant" donosi z Londynu:

Podług doniesienia „Central News" z Nowego Yorku, sekretarz stanu Lansing wygłosił w czwartek w seminarjum teologicznym w Auburn mowę z okazji 100-letniego istnienia seminarjum.

W mowie swojej Lansing powiedział, że rokowania pokojowe zbliżają się już namacalnie i że jest niedopuszczalne, aby rokowania naecechowane były duchem zemsty i przez to nie zostały doprowadzone do końca.

Tego rodzaju postępowanie ubliżyłoby zasadom sprawiedliwości, koniecznym dla utrwalenia pokoju. Naród amerykański powinien po tej wygranej wojnie odnosić się bez nienawiści do tych narodów, które służyły dyktaturze wojskowej państw centralnych i zająć inne stanowisko wobec panów, niż wobec ich sług.

„Central News" jest zdania, że Wilson jest tych samych poglądów, co i Lansing, mianowicie, że za wojnę odpowiedzialni są władcy Niemiec, nie zaś naród niemiecki, gdyż mowa Lansinga uprzednio została przedstawiona Wilsonowi do zaakceptowania.

Bazylea, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

„Neue Zürcher Zeitung" donosi, że Wilson, jako przedwstępne żądanie dla zawieszenia broni uważa tylko ewakuację północnej Francji, Belgji, prowincji weneckiej, Serbji i Czarnogórza, nie porusza zaś sprawy ewakuacji na wschodzie.

Dziennik sądzi, że co do tych punktów mogłoby nastąpić porozumienie tembardziej, iż idzie tu o obszary, których państwa centralne nie pragną zatrzymać.

Idzie jedynie o zabezpieczenie dla państw centralnych honorowej ewakuacji. Zabezpieczenie to, aczkolwiek niesformułowane, przyrzeczone zostało już w nocie Lansinga i powinno wyrażone być, oczywiście, w sposób bardziej określony.

Łabędzi śpiew konserwatystów.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Frakcja konserwatywna parlamentu powzięła uchwałę następującą:

Wojska nasze stoją ciągle jeszcze głęboko w kraju nieprzyjacielskim. Opuszczenie okupowanego terytorjum zanim zapewniony będzie zaszczytny pokój i nietykalność terytorjum państwa, może być fatalne.

Wszelkie oddanie terytorjum niemieckiego nie da się pogodzić z honorem niemieckim.

Szerokie koła ojczyste oczekują wraz z nami oświadczenia rządu, że na tem stanowisku niewzruszenie stać będzie.

Naród niemiecki zdecydowany jest co do ostatniego bronić świętej ziemi ojczystej.

Warunki liberałów.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Organ urzędowy narodowych liberałów pisze w sprawie opuszczenia okupowanych terytorjów co następuje:

Frakcja narodowych liberałów nie pozostawiła kanclerza w niepewności co do tego, pod jakiemi warunkami gotowa jest zgodzić się z uchwałą rządu.

Przyrzekła ona zgodę swoją wówczas tylko, kiedy stwierdzonem zostanie, że kierownictwo polityczne nie przedsięweźmie w sprawie tej żadnego kroku, który sprzeczny byłby z opinją wszystkich dowódców wojennych i szefa sztabu generalnego.

Mniejszość i większość.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Do „Tageblattu" donoszą z Genewy:

Wobec powziętej we czwartek przez krajowy kongres socjalistyczny w Paryżu uchwały, dawniejsze stronnictwo większości zamieniło się na stronnictwo mniejszości i naodwrót.

Socjaliści kierunku Renaudel'a i Thomas'a przeszli do mniejszości, podczas gdy zwolennicy Longuet'a i Cochin'a znaleźli się w stronnictwie większości.

Narada przywódców koalicji.

Haga, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Z Londynu donoszą:

Lloyd George, Bonar Law, lord Roberts, lord Cecil, oraz gen. Watson, szef sztabu generalnego, powrócili z Francji, gdzie odbyli konferencję z Clemenceau, Orlando, Pichon'em, Sonnino i z szefami skoalizowanej armji i floty.

Demokratyzacja Niemiec.

Berlin, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Biuro Wolffa:

Niektóre dzienniki donoszą, że parlament na najbliższem środowem posiedzeniu zajmie się już dwoma ważnemi projektami zmiany konstytucji.

Art. 11 konstytucji, przyznający cesarzowi wyłączne prawo wypowiadania w imieniu państwa wojny i zawierania pokoju ulec ma zmianie w tym duchu, że konstytucja zastrzegać będzie parlamentowi współdziałanie w postanowieniach dotyczących wojny i pokoju.

W związku z tem zredagowany ma być wyraźniej niż dotąd tekst oświadczenia kanclerza związkowego Bismarcka z r. 1870, że państwo jest obronnym wyłącznie organizmem państwowym.

Pozatem artykuł konstytucji uzupełniony ma być ustawą, dotyczącą odpowiedzialności kanclerza. Zawarta w artykule tym odpowiedzialność kanclerza za rozporządzenia i polecenia, wydawane w imieniu państwa, uzupełniona ma być przez określenie skutków prawnych, jakie odpowiedzialność ta za sobą pociąga.

Austrja a Węgry.

Budapeszt, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Prezes ministrów Wekerle oświadczył na zebraniu stronnictwa konstytucyjnego:

Położenie nasze w stosunku do Austrji, uległo zasadniczej zmianie.

Dziś stoimy wobec faktów dokonanych. W sprawie narodowościowej stanęliśmy na tem stanowisku, że ułoży należy zasady ogólne.

W sprawie aspiracji słowaków liczne oznaki wskazują na to, że zamieszkałe na górnych Węgrzech masy ludowe protestują przeciwko przyłączeniu do Czech. Utrudnia położenie to, że Austrja przeszła najzupełniej do systemu federalnego.

Ośmiela mnie powiedzieć, że austrjacka władza państwowa nie ma już dziś siły przeciwstawienia się tym tendencjom.

Możemy stwierdzić, że nie stoimy już dziś wobec tej Austrji, z którą w przeszłości zawarliśmy umowy.

Czy umowy te na przyszłość utrzymamy, wobec zmiany tamtejszych stosunków, nad tem należy się jeszcze zastanowić.

Widzimy, że i nietykalność terytorjum naszego nie jest na przyszłość całkowicie zagwarantowana, stoimy bowiem wobec zupełnie nowych przekształceń.

Budapeszt, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

W przemówieniu, wygłoszonem do partji konstytucyjnej 48-go roku, dr. Wekerle powiedział, że naród węgierski, zgodnie ze swemi tradycjami politycznemi nie powinien rozluźniać węzłów, łączących go z koroną, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej je zacieśniać.

Łukow.

Sofja, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Bułgarska Agencja Telegraficzna donosi, że dowódca drugiej armji gen. Łukow mianowany został szefem sztabu generalnego. (Łukow jest jednym z trzech delegatów bułgarskich, którzy prowadzili w Salonikach rokowania z przedstawicielami koalicji w sprawie zawarcia rozejmu. (Przyp. Red.).

Dymisja Wekerlego.

Wiedeń, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Potwierdza się wiadomość, że prezes ministrów węgierskich Wekerle złożył wczoraj królowi prośbę o dymisję, która zasadniczo została przyjęta.

Ewentualny następca zaproponowany będzie na posiedzeniu ministrów w Budapeszcie.

W liczbie kandydatów wymieniają na pierwszem miejscu prezydenta Izby panów Wlassicsa, na drugiem prezydenta parlamentu Lajosa-Navatza.

Słowianie południowi.

Zagrzeb, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Utworzenie południowo - słowiańskiej Rady narodowej uważać można za fakt dokonany.

Serbja i Czarnogórze nie są od udziału w Radzie tej wykluczone.

Rada narodowa stoi na stanowisku, że kwestja południowo - słowiańska nie jest sprawą wewnętrzną monarchji, lecz międzynarodową, wobec czego wzywa przedstawicieli południowych słowian monarchji, aby wzięli udział w rokowaniach pokojowych.

Rada narodowa reprezentuje wszystkie prawa słowian południowych, w ścisłem zespoleniu z Czechami i Polakami, jak również z przyszłą rosyjską konfederacją, nie uchyla się jednak od konieczności pokojowego porozumienia się uwolnionych słowian z demokratycznemi Niemcami i oswobodzonym narodem węgierskim.

Ujęcie Michała Aleksandrowicza.

Sztokholm, 12 października.
(Telegram W. A. T.).

Według otrzymanych tu wiadomości z Moskwy wielki książę Michał Aleksandrowicz, brat cara, aresztowany został wraz z sekretarzem swoim przez czerwoną gwardję w gub. Permskiej.

Wiadomości, nadchodzące z frontu południowego twierdzą, że wielki książę oraz sekretarz jego przy usiłowaniu ucieczki zostali rozstrzelani.

Z Koła polskiego w Wiedniu.

Dnia 9-go b. m. na posiedzeniu Koła polskiego prezes dr. Tertil, jak to już pokrótce doniosły depesze, poddał pod głosowanie wniosek prezydjum opiewający:

Koło polskie jako przedstawicielstwo parlamentarne ziem polskich w zaborze austrjackim składa hołd najjaśniejszej Radzie regencyjnej za jej manifest obwieszczający zjednoczenie wszystkich ziem polskich.

Koło w uroczystym nastroju przyjęło jednomyślnie oklaskami bez dyskusji powyższy wniosek.

Prezes odczytał następnie następujące oświadczenie grupy konserwatywnej:

Wobec odezwy Rady regencyjnej grupa konserwatywna Koła polskiego stwierdzając ponownie w myśl wniosku posła Hallera i wczorajszej deklaracji prezesa grupy konserwatywnej ks. Lubomirskiego, że solidarnie z innemi stronnictwami polskiemi stoi na gruncie zjednoczenia narodu polskiego, usunięcia krzywd wyrządzonych rozbiorami i złączenia ziem, na których naród polski historycznie i kulturalnie ma dominujące stanowisko, oświadcza, że przystępuje do deklaracji Koła polskiego z dn. 2 października r. b.

Oświadczenie to przyjęto do wiadomości. Wreszcie Koło polskie na wniosek grupy konserwatywnej uchwaliło następujący wniosek:

Koło polskie wzywa prezydjum, aby natychmiast podjęło kroki celem osiągnięcia jednolitej reprezentacji polskiej.

Na tem na znak powagi chwili prezes za zgodą obecnych zamknął posiedzenie.

Reforma wyborcza i amnestja.

Centrowa „Germania" powiada, że nowy rząd ma nietylko ściśle określony program, ale natychmiast zabiera się do jego urzeczywistnienia. Energję nowy rząd okaże również w sprawie reformy wyborczej. Chodzi głównie o to, aby naród niemiecki miał pewność, że reforma wyborcza będzie urzeczywistniona.

Były przywódca wolnokonserwatystów, baron Zedlitz, proponuje, aby za pomocą środków regulaminu obrad izby poselskiej stwierdzić, że reforma wyborcza zostanie uchwalona w myśl królewskiego orędzia lipcowego, gdyż formalne załatwienie sprawy według przepisów konstytucyjnych może nastąpić dopiero po Nowym Roku. Mogłoby to nastąpić np. w ten sposób, że w izbie poselskiej pewna większość uchwaliłaby przyjąć en bloc uchwały izby panów, skoro wrócą do izby poselskiej. To mogłoby się stać jeszcze w miesiącu październiku.

Baron Zedlitz pisze dalej w tej sprawie: Propozycje te prawdopodobnie niejednemu się nie będą podobały pomiędzy naszymi przyjaciółmi politycznymi. Położenie atoli dziś jest tego rodzaju, że aby uratować Prusy przed zupełną radykalizacją, trzeba działać natychmiast.

W sprawie amnestji przedsięwzięto też już poważne kroki. Amnestja ma obejmować osoby, które nie działały z niskich motywów. Według doniesień „Germanji" wchodzą w rachubę osoby znajdujące się w areszcie prewencyjnym, dalej osoby, które uczestniczyły w strajkach oraz niewygodne pod względem politycznym, które uwięziono, i wreszcie cały szereg osób z krajów okupowanych.

Organizowanie się Polaków na Ukrainie.

W Kijowie odbył się w ostatnich dniach września zjazd reprezentantów szkolnictwa polskiego na kresach, na którym zorganizowano Związek Macierzy Polskiej, który ma być równocześnie polskiem kuratorjum oświecenia.

Posiedzenia zjazdu odbywały się w szkole na zaułku Ryłskim. Salę posiedzeń zdobił ogromny portret Kościuszki, a na ścianie przeciwległej wielka mapa graficzna uplastyczniała rezultaty działalności Macierzy Szkolnej. Oznaczono tam skupienia polskie, parafje, szkoły istniejące i miejscowości, w których powinny powstać szkoły.

W zjeździe brało udział kilkudziesięciu delegatów z dzielnic: kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej, charkowskiej, czernihowskiej, połtawskiej i jekaterynosławskiej. Podniosły ton obrad nadawał zebraniom manifestacyjny charakter. Ta polska najwyższa organizacja oświatowa na Ukrainie będzie miała obszerne pole do pracy nad skoordynowaniem i ujednoliceniem szkolnictwa polskiego na tych kresach, które już teraz przedstawia się wcale imponująco. Dotąd na ziemiach w obrębie dzisiejszej Ukrainy na półtora miljona ludności polskiej, powstało polskie kolegjum uniwersyteckie w Kijowie, wyższe kursy naukowe w Charkowie, około 25 zakładów średnich męskich, oraz zgórą 1000 szkół początkowych.

Druga organizacja polska na Ukrainie, tym razem na polu ekonomiczno - gospodarczem, powstała w postaci Towarzystwa polskiego dla organizacji przedsiębiorstw rolnych, przemysłowych i handlowych pod wezwaniem „Agrinkom". Powołała je do życia obywatelska myśl uruchomienia polskich kapitałów. „Agrinkom", jako zadanie swe stawia stworzenie pogotowia do wszelkich interesów w wyżej wymienionych działach. Kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi narazie miljon rubli.

Na polu politycznem istnienie zorganizowanej akcji polskiej zaznaczyło się krokiem, podkreślającym prawa i obowiązki zarazem Polaków w roli obywateli Ukrainy. Dnia 2 b. m. mianowicie udała się delegacja polskiego Komitetu wykonawczego do hetmana Ukrainy z memorjałem w sprawie odsunięcia terminu wyznaczonego na regulowanie obywatelstwa ukraińskiego, który upływa 11 b. m. W memorjale powołano się na to, że przejściowy stan stosunków politycznych na terytorjach zamieszkałych przez Polaków, nie pozwala interesowanym w tak krótkim terminie unormować interesów, związanych z obywatelstwem. Hetman odpowiedział uprzejmie, ale nie robił nadziei na możność przedłużenia terminu.

Dla polskiego stanu posiadania na Ukrainie jest to sprawa pierwszorzędnej wagi. Dlatego też polski Komitet wykonawczy na Rusi wydał komunikat, w którym zwraca uwagę, iż „przyjęcie lub opuszczenie obywatelstwa ukraińskiego nie jest sprawą wyłącznie osobistą, — gdyż stanowisko przez ogół polski w sprawie tej zajęte, — w następstwach swoich będzie miało znaczenie doniosłe dla celów ogólno-narodowych".

„W roli mniejszości narodowej — są dalsze słowa komunikatu — historycznie z Ukrainą związanej, połączeni z nią całym splotem zadań politycznych i ekonomicznych, musimy i nadal utrwalać i pogłębiać naszą tu egzystencję, pozostając na Ukrainie nie w charakterze obcokrajowców, lecz obywateli, z całej pełni praw korzystających".

Program działania.

Według poglądów lewicy.

W „Nowej Gazecie", organie lewicy, zamieścił jego redaktor p. Straszewicz, artykuł wstępny p. t. „Program działania", z którego przytaczamy część najistotniejszą:

„Rząd narodowy musi być koalicyjny, osią jego muszą być stronnictwa ludowe i demokratyczne. W tej sprawie niedaleko jest podobno do porozumienia lewicy z politycznie radykalną częścią Koła międzypartyjnego.

Stanowisko lewicy zostało już w sprawie rządu tymczasowego mniejwięcej całkowicie wyjaśnione. Rząd ten ze wszystkiemi sprawami zasadniczemi musi czekać na konstytuantę, a jego głównem zadaniem jest konstytuantę zwołać. P. P. S. do rządu tego wejść nie chce, obiecuje jednak życzliwy doń stosunek, o ile rząd będzie się składał z żywiołów demokratycznych. Inne stronnictwa lewicy gotowe są zasadniczo wziąć udział w rządzie tymczasowym.

Chodzi więc tylko o warunki, na jakich lewica do rządu tymczasowego wejść zechce, t. j. po pierwsze: o podział miejsc między lewicą a innemi stronnictwami, zdaje się jednak, iż w tej sprawie porozumienie trudne nie będzie; po drugie: o stosunek tego rządu tymczasowego do Rady regencyjnej. W tej sprawie nie cała jeszcze lewica ustaliła swą opinję. Nie można też jeszcze dziś przesądzać, jak te rzeczy będą załatwione i rozstrzygnięte. W każdym jednak razie jest rzeczą pewną, iż narodowy rząd tymczasowy, jako powstały z woli czynników wyłącznie polskich i będący emanacją stronnictw, reprezentujących olbrzymią większość poglądów politycznych kraju, może być odpowiedzialny tylko przed reprezentacją narodu, t. j. konstytuantą i rozporządzenia jego żadnym ograniczeniom podlegać nie mogą.

Jasnem też jest już obecnie, iż na czele tymczasowego rządu narodowego winien stanąć człowiek w Polsce najpopularniejszy — Piłsudski.

Nie jest on przytem kandydatem lewicy, ale Polski całej. Popierać go winny wszystkie stronnictwa, którym chodzi o to, aby ów rząd narodowy miał maksimum zaufania w narodzie".

Państwo południowo-słowiańskie.

„Morg. Ztg." podaje jako informację z dobrze powiadomionego źródła, że niebawem ukaże się manifest austrjackiego cesarza, ogłaszający utworzenie państwa południowo - słowiańskiego, składającego się z Chorwacji, Slawonji, Dalmacji, Bośni i Hercegowiny.

Ostrzeżenie pod adresem bolszewików.

Rząd francuski, chcąc ostrzedz przywódców bolszewickich, że uważa ich za odpowiedzialnych za los poddanych francuskich w Rosji, wystosował następujący radiotelegram do rządu sowietów:

„Władze bolszewickie aresztowały pod różnemi pretekstami w Petersburgu i w Moskwie pewną ilość poddanych państw koalicyjnych, ajentów dyplomatycznych i konsularnych, członków misyj wojskowych i członków kolonij zagranicznych.

Fakt ten, który stanowi brutalne pogwałcenie wolności osobistej i prawa, żywo poruszył opinję publiczną krajów zainteresowanych, a nawet państw neutralnych. Fakt ten tembardziej jest ohydny, że zarówno we Francji, w Anglji, jak we Włoszech emigranci rosyjscy, bez względu na to, do jakiej partji należą, cieszą się całkowitą swobodą.

Posłowie i konsulowie państw neutralnych w Petersburgu i Moskwie zainterwenjowali odruchowo i jednomyślnie w celu uzyskania zwolnienia więźniów. Na skutek tego kroku parę osobistości oficjalnych odzyskało wolność, ale pokaźna liczba naszych rodaków dotąd cierpi w zamknięciu, a istnieją zapowiedzi, że niebawem mają nastąpić aresztowania wszystkich osób, pochodzących z krajów koalicyjnych.

Władze bolszewickie nie ustają w formułowaniu coraz to nowych żądań i w obmyślaniu coraz to nowych pretekstów, umożliwiających więzienie naszych rodaków. Udają oni obawę, że w razie uwolnienia więźniów rządy koalicyjne skorzystają z tej sposobności dla wywarcia represji; twierdzenie to byłoby ubliżające, gdyby nie było absurdem.

Rządy koalicyjne nie mogą dłużej zdobywać się na cierpliwość.

Stwierdzamy, że opinja publiczna jest mocno poruszona na myśl, że rodacy nasi cierpią po więzieniach i wbrew wszelkim prawom wystawieni są na najgorsze niebezpieczeństwa. W tych okolicznościach rządy ententeowe zmuszone są powziąć ostre środki nie przeciw osobom pochodzenia rosyjskiego, przebywającym w krajach koalicji i pozostającym pod obroną prawa publicznego, które to prawo w Rosji jest przez bolszewików gwałcone na każdym kroku, ale przeciw poważnym osobistościom bolszewickim, któreby wpadły w ręce rządów koalicji. W razie, gdyby rodacy nasi nie mieli natychmiast zostać zwolnieni, Francja uczyni osobiście odpowiedzialnymi za wszelkie krzywdy, wyrządzone w Rosji poddanym koalicji, przywódców bolszewickich.

Zdecydowani na użycie tego środka bez żadnych zastrzeżeń, o ile zostaniemy do tego zmuszeni, chcemy jednak wierzyć, że przywódcy bolszewików zwrócą rodakom naszym wolność, której nie powinni ich byli nigdy pozbawiać, i nie będą stawiali żadnych przeszkód ich wyjazdowi".

Spisek legjonistów polskich w Woroneżu.

„Fremden-Blatt" donosi ze Sztokholmu:

Pet. ag. tel. donosi o wykryciu spisku wojskowego w Woroneżu. Na czele spisku stali dawni legjoniści polscy. Spiskowcy werbowali i wysyłali żołnierzy dla koalicji na front murmański.

Zeznanie prowokatora.

W „Ruskiej Woli" zamieszczono zeznanie głośnego „ochrannika" Statkowskiego aresztowanego przez władze rewolucyjne rosyjskie.

Dymisję otrzymał w 1885 roku w randze podporucznika. Spowodowana została tem, że podejrzewano go o nieprawomyślność. Zdał egzamin, jako eksternista, na świadectwo z ukończenia szkoły realnej i przeniósł się z Kijowa do Petersburga, gdzie zamierzał wstąpić do instytutu inżynierów dróg i komunikacyj. Ale ówczesny dyrektor departamentu policji Durnowo odmówił mu wydania świadectwa prawomyślności. Podczas kampanji rosyjsko-tureckiej został nagrodzony „Georgjem". Na naradach „georgjewców" w pałacu zimowym, — opowiada Statkowski, — spotkał się z naczelnikiem ochrany pułkownikiem Siekerynskim, również „georgjewskim kawalerem".

Dn. 8 listopada 1893 r. Statkowski wstępuje do biura przy petersburskich i warszawskich warsztatach kolejowych z pensją 55 rb. miesięcznie. W 1894 r. przypadkowo spotkał pułkownika Siekierynskiego. Na pyianie, czem się trudni, odrzekłem, iż pracuję w biurze.

— Jaką najwyższą pensję może pan tam otrzymać, — spytał Siekierynski.

Odrzekłem, że najwyżej — 125 rb.

— Widzę, że pan tam długo nie usiedzi. Dawno zauważyłem, że jest pan rozwinięty intelektualnie, przeto może pan być pomocnym w naszej sprawie. Czy nie zechciałby pan wstąpić do naszego oddziału? Daję panu trzy dni do namysłu i czekam odpowiedzi.

Poradziłem się żony, poczem zgodziłem się na służbę w ochranie.

Moja działalność służbowa obejmowała gub. petersburską, nowgorodzką, pskowską, estlandzką, ołoniecką, archangielską, wołogodzką oraz Finlandję. W maju 1912 r. lekarze skonstatowali neurastenję mózgu. Byłem nie zdolny do służby wywiadowczej.

Wyrobiono mi emeryturę, która jednak nie wystarczała na zamieszkiwanie w stolicy z rodziną. Naczelnik ochrany w. Koten dał mi posadę w t. zw. centralnym oddziale, którego zadaniem było ochranianie Mikołaja II podczas przejażdżki po Petersburgu, Marji Teodorówny podczas pobytu w stolicy, ochrona prezesa rady ministrów, ministra spraw wewnętrznych, bez względu nato, kto zajmuje te stanowiska. Na samym wstępie zobowiązano mnie do kontrolowania czynności służbowych agentów oddziału centralnego, oraz do wykładania wolnym od służby agentom następujących przedmiotów: gramatyki rosyjskiej, arytmetyki, historji ruchu rewolucyjnego w Rosji, wyjaśnianie programu rosyjskich stronnictw politycznych do socjal-rewolucyjnego włącznie, prawodawstwa, wyjaśnianie instrukcji o ochronie cara podczas przejazdu tegoż przez miasto. Dn. 21 sierpnia st. st. 1915 r. zajęcia naukowe przerwano, większość bowiem agentów z oddziału centralnego wyjechała do mohylewskiej kwatery głównej. Pozostała mi więc tylko ochrona prezesa rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych.

W grudniu 1912 r., t. j. do ostatniej chwili pobytu w centralnym oddziele, wypadło mi spełnić 2—3 poleceń, nie mających właściwie nic wspólnego z moją specjalną służbą, a mianowicie: w styczniu i w lutym 1913 r. byłem komenderowany do Ozejki, celem szczegółowego przejrzenia bibljoteki aresztowanego Ceberbauma; 19-go grudnia st. st. do czesmieńskiego klasztoru, celem rozpoznania zwłok Grzegorza Rasputina, 23-go tegoż miesiąca na odczyt duchownego Mardarja („Zadania Rosji") i t. d.

. Następnie Statkowski opowiada, jak go aresztowali podczas rewolucji milicjanci, jak go odwiedził przyjaciel Fiedorow i zawiadomił, iż się oń dowiadywano w komisji.

Fiedorow przedstawił mnie z jaknajlepszej strony i zeznał przed komisją, że służyłem w ochranie skutkiem nieporozumienia. Rzeczywiście, mogę przytoczyć szereg dowodów, iż pomagałem w czem mogłem wielu ludziom podejrzanym o wykroczenia polityczne. W 1880 r. przestałem być stronnikiem samowładztwa i byłem zwolennikiem jaknajdalej idącej konstytucji. Przypuszczałem jednak, że lud rosyjski jeszcze nie dojrzał tak dalece, by był w stanie ugruntować ustrój republikański. Jeśli to się stało dziś, to mogę wyrazić jedynie życzenie, — mówi dalej Statkowski, — ażeby ustrój ten wzmocnił się i utrzymał jaknajdłużej. Być może, iż przyniesie on szczęście narodowi rosyjskiemu, który trwał pod brzemieniem samowładztwa niemal tak długo, jak pod jarzmem tatarskiem.

— W swem politycznem credo, — ciągnie Statkowskij, — idę dalej od soc. - rew. i soc. - dem., a mianowicie: ziemia i wody państwa rosyjskiego, a nawet wszystkie fabryki i warsztaty, wszystkie większe przedsiębiorstwa i wielkie domy po miastach — winny się stać własnością społeczną. Obawiać się kontrrewolucji niema powdu, zdaniem St., którego zeznanie datuje się z okresu przedbolszewickiego, — ale to co się łatwo udało, nie może być wytrzymałem. Niebezpieczeństwo może przyjść z innej strony, a mianowicie ze strony zdezorganizowanego wojska. Obowiązkiem moim jest wskazać na to. Daj Boże, ażebym się mylił. Na tem kończę moje zeznania. Teraz mam dwie prośby.

Pierwsza prośba. — W ciągu kilku lat pracowałem nad badaniem ułamków ciągłych w szerokiem znaczeniu tego słowa i zrobiłem w tej dziedzinie wiele. Wynalazłem cały szereg cech ciągłych ułamków i działań matematycznych przy pomocy tychże ułamków, oraz inne ich osobliwości. Wszystko to, jak i sporządzona przeze mnie tabela zniewalają mnie do śpiesznego zakończenia tej, w wysokim stopniu cennej i ciekawej pracy matematycznej, celem przedłożenia do nagrody rosyjskiej, bądź francuskiej akademji nauk. Ale warunki życia więziennego nie pozwalają na to. Wobec tego, czy nie mógłbym liczyć na pewne ulgi, umożliwiające pracę. Proszę o to.

Druga prośba. — Podczas rewizji zabrano mi znaczną część rękopisów, szkiców na tle rosyjskiego ruchu rewolucyjnego, t. zw. literatury nielegalnej. Prosiłbym, ażeby wszystko to, co zabrano mi w ciągu siedmiokrotnych rewizyj złożono w jednem miejscu, ażebym mógł w następstwie kontynuować dalszą pracę i zamieszczać swe utwory w prasie perjodycznej. Byłoby mi bardzo, bardzo żal, gdyby co zginęło, gdyż ludzie przysłani na rewizję nie wiedzieli zupełnie co biorą".

Jednocześnie z zeznaniem Statkowskiego pismo to przytacza notatkę odnośnie służby Statkowskiego w ochranie, stanowiącą wyciąg z raportu petersburskiego „gradonaczalnika" do ministra spraw wewnętrznych 1912 r. W notatce tej „gradonaczalnik" stwierdza, że Statkowski odznacza się niezwykłemi zdolnościami wywiadowczemi, energją, służbistością i zamiłowaniem do pracy. Statkowski dokonał szeregu likwidacyj i aresztowań. Dalej przytacza szereg innych zasług Statkowskiego. Największą energję, — opiewa raport, — wykazał Statkowski w okresie rewolucji, w 1905—1907 r.". Następnie idą wyliczenia nowych zasług.

„Niezależnie od wyżej przytoczonego — głosi raport, — Statkowski w ciągu 1906 r. przeprowadził cały szereg śledztw. W 1907 r. dokonał szeregu skomplikowanych rewizyj i aresztowań, w wielu wypadkach z narażeniem życia", — i znowu idą wyliczenia zasług. Po stłumieniu rewolucji działalność słabnie, lecz nie ustaje.

Za te wszystkie „bohaterstwa" został nagrodzony orderem Włodzimierza 4-go stopnia.

Warszawa.

Kalendarzyk.

Rocznice. Dnia 13 października 1703 r. Król szwedzki, Karol XII, po dłuższem oblężeniu, zdobył Toruń, broniony przez Sasów.

1788 r. Poseł pruski Buchholz złożył sejmowi Czteroletniemu deklarację swego rządu przeciw przymierzu Polski z Rosją.

1805 r. W Kosmowie pod Kaliszem urodził się Stefan Garczyński, poeta i żołnierz.

Imieniny. Dziś Edwarda.
Jutro Kaliksta.

Zebrania. Dziś odbędą się następujące zebrania: W Tow. „Koła b. słuch. kursów zawod. Muz. rzemiosł i sztuki stosowanej“ oddziału zawod. wyszkolenia ślusarzy o g. 10 r. zebranie informacyjne członków w b. ważnej sprawie.

W Związku zawod. robotników przemysłu drzewnego (Chłodna 10) o g. 2 pp. ogólne półroczne zebranie członków.

Technicy w Radzie oświecenia.

Ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego powołuje do pracy Radę oświecenia, w której skład wejdą przedstawiciele różnych sfer społeczeństwa. Organizację tę należy powitać z całem uznaniem. Rada ta bowiem będzie przedstawicielką wymagań, jakie stawia życie szkole. Szkoła powinna iść z życiem i być pomocną w zaspakajaniu jego potrzeb, nie tracąc naturalnie z oka celu, do jakiego zamierza doprowadzić naród. Szkoła zatem, rozwijająca się pod kierunkiem samego społeczeństwa, zasilania jego wskazówkami, nie stanie mu się obcą i zbędną, przeciwnie, stanie się nieodzowną jego potrzebą. Do takiej pracy zdaje się być powołaną Rada oświecenia.

Życie nasze jest nawskroś stechnizowane: bezpośrednio, gdyż wymaga do zaspokojenia swych potrzeb całego zakresu wiedzy technicznej, a pośrednio — stosuje ono bowiem metodę myślenia, opartą na podkładzie rzeczowym, która jest właściwą naukom technicznym.

Technika przeto powinna wywierać stały wpływ na metody i program kształcenia na wszystkich jego stopniach, a wpływ ten wywierać winni technicy, biorący udział w pracach Rady.

Technika powinna w pierwszym rzędzie wpływać na program i sposób nauczania matematyki, aby wykładana w szkołach matematyka była przedewszystkiem wyrazem stosunków realnych i aby przez to stała się w życiu niezbędnem narzędziem pracy.

Technik w danym razie może i powinien wskazać program i metodę nauczania takiej matematyki. Stosuje on ją bowiem bezpośrednio do prac swoich; z tych też powodów technik powinien mieć swój wpływ na program i metody nauczania mineralogji, petrografji i geologji. Niezadaleko pójdziemy w swoich wnioskach, jeżeli wyrazimy życzenie, ażeby kierownictwo wykładów geografji, historji i nauk ekonomicznych pozostawało pod wpływem osób, obznajmionych z życiem przemysłowem i technicznem, pod takiem bowiem kierownictwem przedmioty te zyskają znacznie na aktualności i przynosić będą bezpośrednią korzyść uczniom. Wreszcie, naukę rysunków odręcznych i kreśleń geometrycznych ożywić może tylko technik i uczynić je narzędziem pracy tak zawodowej, jakoteż i naukowej.

Znaczną dziedzinę bezpośredniej pracy nauczycielskiej dla techników przedstawiają szkoły zawodowe i techniczne, w których technicy, odpowiednio przygotowani i uzdolnieni, powinni bezwzględnie objąć wykłady przedmiotów nietylko specjalnych ale i ogólnych.

Do zrealizowania wypowiedzianych tutaj zamierzeń potrzebny jest zastęp wykształconych w kulturze technicznej nauczycieli, i w tym celu technicy, biorący udział w Radzie oświecenia, powinni wpłynąć na sfery miarodajne, ażeby kształcenie nauczycieli szkół tak ogólnych jak i specjalnych odbywało się nietylko w Uniwersytecie, lecz i w politechnice, jako najwyższej uczelni technicznej w kraju.

Politechnika winna otrzymać narazie możność kształcenia nauczycieli matematyki, fizyki i chemji.

Polski informator szkolny.

Ze wszystkich dziedzin naszego życia narodowego dotychczas najszerzej rozwinęło się szkolnictwo polskie. Mamy uczelnie wyższe, liczne szkoły średnie i zawodowe, wreszcie pokaźną liczbę szkół powszechnych. Ministerjum oświaty w szybkiem tempie pokrywa kraj nasz siecią potrzebnych szkół, kładąc powoli nacisk na szkolnictwo zawodowe, przy równoczesnem urzeczywistnieniu zasady ogólnego obowiązku szkolnego, nadto popiera wysiłki społeczne i prywatne w kierunku oświatowym. W związku z tem powstają instytucje naukowe i kulturalno - oświatowe, wzrasta liczba bibljotek i czytelń.

Na niwie naukowej i oświatowej pracują już całe zastępy ludzi. Nasuwa się przeto konieczność zobrazowania tego wspaniałego ruchu, przeprowadzenia dokładnej statystyki i wysnucia odpowiednich wniosków, któreby były regulatorem dla dalszej działalności w zakresie nauczania i wychowania. Pracy tej dokonać może tylko ministerjum oświecenia, które posiada specjalny wydział statystyczny. Statystyka urzędowa jest jednak zbyt szczegółowa i dla ogółu społeczeństwa niedostępna, zresztą szybkie orjentowanie się w niej jest dla niespecjalistów trudne i pochłania dużo czasu. To też w krajach europejskich wydawane są tak zwane informatory szkolne, które zawierają fakty tylko z życia szkolnego i oświatowego najważniejsze i najpotrzebniejsze. Informatory takie przystosowane są do użytku powszechnego, obliczone są na podaż dla rodziców, nauczycielstwa, osób, interesujących się oświatą i wychowaniem, wreszcie dla młodzieży. W informatorze szkolnym wszyscy znajdują potrzebne dla siebie wskazówki. Znane są informatory szkolne angielskie, francuskie, szwajcarskie, szwedzkie, niemieckie i t. d. Wychodzą one co rok i uzupełniane są przy każdym nowym wydaniu. Brak dotychczas było tylko informatora szkolnego polskiego. To też postanowiono potrzebie tej zadość uczynić. Inicjatywa wydania informatora szkolnego należy do polskiej składnicy pomocy szkolnych, instytucji b. ruchliwej i popularnej, która powołała z pośród znanych pedagogów grono osób do komitetu redakcyjnego. Prace komitetu już się rozpoczęły i posuwają się szybko, zwłaszcza dzięki poparciu ministerjum oświecenia, które poleciło inspektorom szkolnym okręgowym udzielenia potrzebnych informacyj szkolnych.

Niewątpliwie i świat pedagogiczny odniesie się z życzliwością do inicjatywy składnicy i pośpieszy z udzieleniem wszelkich informacyj.

Od wydawnictwa.

Jutro, t. j. w poniedziałek 14-go b. m. „Godzina Polski“ nie wyjdzie—ani zrana, ani w południe.

Następny numer ukaże się we wtorek rano o zwykłej porze.

Powiększenie korpusu oficerskiego w. p.

W uzupełnieniu komunikatu, o warunkach przyjęcia do szkoły dla oficerów przy I Brygadzie piechoty W. P. komisja wojskowa podaje do wiadomości osób zainteresowanych, co następuje:

Kandydaci do szkoły wspomnianej, zamieszkali na prowincji w obu okupacjach, o ile nie mają możności przyjazdu do Warszawy, winni się zgłaszać w najbliższym głównym urzędzie zaciągu do wojska polskiego, gdzie otrzymają instrukcję co do dalszego postępowania.

Ponadto komisja wojskowa przypomina, że do szkoły uzupełniającej dla oficerów, przyjmowani są byli oficerowie I korpusu, byli oficerowie armji rosyjskiej oraz oficerowie - jeńcy definitywnie zwolnieni z niewoli niemieckiej lub austro-węgierskiej.

Przy zgłoszeniach wymaganem jest przedstawienie dokumentów następujących: a) świadectwa ukończenia 6 kl. szkoły realnej lub gimnazjum filologicznego; b) stan służby (formularz lub księga ewidencyjna). Nadto o przyjęciu na kursa decydować będzie również komisja wojskowo-lekarska.

Narazie na kurs powyższej szkoły, przyjętych będzie 360 oficerów (sztabowych, kapitanów, subalternów i chorążych).

W miarę zgłoszenia się odpowiedniej liczby kandydatów, powoływane będą do życia dalsze kursy.

Praca dla inwalidów b. wojskowych.

Wobec bliskiego objęcia przez władze rządowe polskie instytucyj zarządu cywilnego, otwiera się dużo posad jak wyższych tak i niższych.

Biuro pośrednictwa pracy sekcji opieki komisji wojskowej (Czackiego 6) zwraca się niniejszem pismem do wszystkich naczelników instytucyj sekcyj, wydziałów i referentów tak istniejących jak i mających powstać aby w pierwszym szeregu zechcieli uwzględnić prośby inwalidów, b. wojskowych.

Biuro pośrednictwa pracy ma regestrować nadal wszystkich inwalidów, którzy przybyli do kraju i chce rekomendować na posady jak wyższe tak i niższe odpowiednich urzędników i funkcjonarjuszów.

Biuro pośrednictwa pracy zwraca się niniejszem pismem w pojęciu swego obowiązku i w nadziei, że powstające zarządy cywilne uwzględniając wyżej wymienioną prośbę znaczną część nieszczęsnego trudnego problematu naszej sprawy inwalidzkiej jako najbardziej widomych ofiar wojny — rozwiążą.

Wszystkie pisma niniejszem proszone są o łaskawy przedruk.

Inwalidzi wojenni poszukujący pracy i zaregestrowani w komisji wojskowej zechcą się zgłosić dn. 14-go października b. r. t. j. w poniedziałek, o godz. 2-ej popołudniu do biura pośrednictwa pracy przy sekcji opieki komisji wojskowej (Czackiego 6).

Kolumny książęco-biskupie.

Powołane do życia na początku wojny z inicjatywy księcia - biskupa krakowskiego Sapieby t. z. kolumny sanitarne, (lotne oddziały sanitarne), które podczas wojny t. k. pożyteczną i wysoce humanitarną, spełniają służbę nietylko w Galicji, lecz i na terenie okupacji austrjacko - węgierskiej, doznają bardzo życzliwego poparcia ministerjum zdrowia publicznego opieki społecznej i ochrony pracy.

Na razie kolumny książęco - biskupie otrzymały 100 tysięcy mk. Okazują one tak wielą chętnej pomocy lekarskiej w walce z chorobami zakaźnemi szczególniej w południowej części Królestwa Polskiego, iż rząd polski powziął postanowienia przyjścia im z dalszą pomocą materjalną, nie kończąc na tym bynajmniej swego poparcia.

Polski komitet opieki nad jeńcami.

Polski komitet nad jeńcami złożył Radzie regencyjnej podanie z prośbą o poczynienie starań o jaknajrychlejsze zwolnienie wszystkich jeńców internowanych w obozach w Niemczech i Austrji, a w pierwszym rzędzie o niezwłoczne uwolnienie wszystkich wojskowych b. formacyj polskich.

Analogiczne podania zostały imieniem komitetu złożone dyrektorowi gabinetu cywilnego Rady regencyjnej i dyrektorowi Departamentu stanu.

Walka ze ślepotą.

Ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy wydelegowało do Sosnowca, Dąbrowy Górniczej i Będzina doc. d-ra Noyszewskiego, referenta do walki ze ślepotą, w celu przekonania się na miejscu o rozmiarach groźnej epidemji jaglicy (egipskie zapalenie oczu).

Delegat po dokładnem zapoznaniu się z istotą rzeczy, stwierdził w znacznym stopniu szerzenie się choroby i złożył w ministerjum szereg wniosków w celu ich zwalczenia. Wnioski dr. Noyszewskiego z z decyzji władz rządowych mają być rozciągnięte i na Warszawę, gdzie, jak wiadomo, epidemja ta szerzy się w szkołach, ochronach, schroniskach itp.

Aby przeciwdziałać krzewieniu się tej choroby postanowiono przedsięwziąć następujące środki zapobiegawcze: 1) dokonać dokładnego spisu w szkołach, ochronach, schroniskach i innych większych zgrupowaniach dzieci i młodzieży; 2) usunąć bezwłocznie dzieci chore w stopniu zaraźliwym (do czasu wyzdrowienia); 3) przygotować jaknajrychlej dobrze wyszkolony zastęp sanitarjuszek, obeznanych z chorobami oczu; 4) utworzyć specjalne ambulatorjum dla chorych na oczy; 5) ujednostajnić sposób leczenia chorych na oczy; 6) przeprowadzać kontrolę nad rodzinami osób chorych; 7) stworzyć w szpitalach oddziały dla chorych na oczy; 8) zwrócić baczną uwagę na przedsiębiorstwa, zatrudniające większą liczbę robotników i ustanowić dozór lekarski nad nimi.

Powrót urzędników rosyjskiej policji.

Z c.-n. Biura prasowego nadesłano nam co następuje:

W polskiej prasie ukazują się od pewnego czasu głośne skargi z powodu powrotu byłych oficerów rosyjskiej policji politycznej, oraz członków ochrany. Sprawę tę poruszono niedawno również na zebraniu Rady miejskiej w Warszawie. Czyniono mniej lub więcej wyraźne zarzuty niemieckim władzom okupacyjnym, że pozwolono na przyjazd takich osobników, których samą obecność musi działać podburzająco na ludność.

Zaznacza się, że generał-gubernatorstwo w żadnym podobnym wypadku nie dało pozwolenia przyjazdu. Generał-gubernatorstwo nie było co do zamierzonego przyjazdu zapytywane. Obecnie czyni się dochodzenia w jaki sposób wogóle osobniki te się tu dostały. Publicznie wymienione osobistości zostaną w większej części poza granicę generał-gubernatorstwa usunięte.

Zjazd Rad opiekuńczych.

Zjazd przedstawicieli i delegatów Rad opiekuńczych odbędzie się dn. 31 b. m. w lokalu R. G. O., Jasna 32, początek zjazdu o godz. 9 i pół rano.

Porządek obrad zjazdu obejmuje między inn.: 1) sprawozdanie z działalności R. G. O. za czas od maja r. b. do chwili ostatniej; 2) najpilniejsze potrzeby kraju; 3) zadania R. G. O. w dobie obecnej.

Zjazd ten jest 10-ym z kolei ogólnym zjazdem przedstawicieli i delegatów Rad opiekuńczych, działających na terenie Królestwa Polskiego, okupowanym dotychczas przez władze niemieckie. Spodziewać się należy, że ze względu na powagę chwili obecnej na zjazd przybędą licznie przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa, biorących udział w akcji ratowniczej Rad opiekuńczych.

Zjazd w sprawie wyludnienia kraju.

Naukę o hygjenie rasy czyli eugenice nazwano dążeniem do wiecznej młodości jednostek i narodu. Szereg bowiem gałęzi wiedzy ludzkiej składa się tu na to, aby zbadać siły fizyczne ludu, przyczyny, powodujące nadmierne chorobowości i wymieranie oraz szerzy poglądy jak żyć, łączyć się w stadła zdrowe i zdrowe wydawać potomstwo. Tym zagadnieniom właśnie pierwszorzędnej wagi poświęcony będzie zjazd, poświęcony sprawie wyludnienia kraju, zapowiedziany w salach ratusza na pierwsze trzy dni listopadowe.

Wśród referatów widzimy nazwiska poważ na polu naukowem ze wszystkich części rozdartej dotychczas Polski. Oczywiście, komitet zjazdu nie ludzi się co do tego, by wszystkie referaty były wygłoszone. Wybrane będą tylko zasadnicze, z innych streszczone będą najważniejsze postulaty, natomiast wszystkie zgłoszone referaty ogłoszone będą w „Pamiętniku zjazdu“. Wytworzy się w ten sposób dzieło dużej dla fizycznego odrodzenia kraju wartości.

W dalszym ciągu zgłoszono na zjazd referaty następujące: dr. Wiszniewski z Siedlec — „Zwalczanie gruźlicy na prowincji“; dr. Sierakowski — „Szczepienia ochronne“; dr. Rygier — „Czy istnieje ze stanowiska neurologji i psychjatrji poważne wskazanie hygjeniczno - lekarskie, rasowo - biologiczne i prawno - społeczne do rozmyślnego ograniczenia potomstwa“?; dr. Łuczycki — „Psychozy urazowe podczas wojny“; dr. Kramsztyk — „Geneza depopulacji i sposoby jej zwalczenia“; dr. Sterling - Okuniewski — „O projekcie rządowym zwalczania chorób zakaźnych“; dr. Boguszewski — „Jak się bud nasz żeni“; dr. Rubinrot — „Gruźlica chirurgiczna i walka z nią“ dr. L. Wiśniewski — „Wpływ obecny wojny na stan zdrowia ludu naszego“; dr. Kelles-Kraus (Radom) — „Życie seksualne ludu naszego“.

Zjazd odbędzie się pod protektoratem ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczy rektor wolnej wszechnicy, prof. dr. L. Krzywicki.

Instytut i rada chemiczna.

Z inicjatywy ministerjum przemysłu i handlu ma być powołany do życia w Warszawie instytut chemiczny, oraz rada chemiczna.

Dzień przeciwgruźliczy.

Towarzystwo przeciwgruźlicze otrzymało od trzydziestu z górą miast Królestwa Polskiego zawiadomienia, że urządzą u siebie przy pomocy organizacyj lekarskich i społecznych u siebie w dniu 17 listopada r. b. dzień przeciwgruźliczy.

Celem ułatwienia i oszczędzenia kosztów organizacji Towarzystwo ustępuje instytucjom prowincjonalnym broszury, oraz „biały kwiatek“ niżej ceny kosztu, a mianowicie: broszury agitacyjne od 75 mk. za tysiąc egzemplarzy, a biały kwiatek (margarytkę) po 20 mk. za tysiąc sztuk.

Stowarzyszenie robotników chrześcijańskich w Warszawie zawiadomiło Towarzystwo, że w d. 17 listopada r. b. udziela bezpłatnie dla wygłoszenia odczytów pięciu sal, znajdujących się na placu Grzybowskim nr. 3, na Tarchomińskiej nr. 12, na Zagórnej nr. 9, na Drewnianej nr. 8 i na Podwalu nr. 29. Towarzystwo przy łaskawem pośrednictwie księży proboszczów, magistratów i władz komunalnych rozesłało odezwę do ludu polskiego pod hasłem „Walczmy z klęską gruźlicy“, w pięciuset tysiącach egzemplarzy.

We wstępie do tej odezwy powiedziano, że gdy klęska jakaś grozi krajowi — cały lud musi stanąć w zwartych szeregach, by nieszczęściu czoło stawić. Klęską tą, zawisłą nad krajem naszym, przez długą wojnę wyniszczonym, jest gruźlica, która w ostatnich czasach przybrała rozmiary groźne, wprost potworne.

Prawo i Ziemia.

W tych dniach ks. kanonik Walerjan Płoskiewicz dokonał przy ul. Trębackiej nr. 10 poświęcenia biura prawniczego, założonego pod powyższą nazwą przez byłych adwokatów i pracowników komisji likwidacyjnej do spraw Królestwa Polskiego, utworzonej z ramienia Lednickiego.

Zadaniem biura ma być w pierwszym rzędzie rewindykacja mienia polskiego w Rosji, co w znacznej mierze ułatwia jej znajomość stosunków miejscowych oraz liczni przedstawiciele biura, zamieszkali w Rosji i na Ukrainie.

Drugiem zadaniem instytucji zarówno doniosłem, ma być w związku ze sprawą agrarną załatwienie i przeprowadzanie wszelkich kwestyj, dotyczących parcelacji ziemi.

Wystawa u Baryczków.

Licznie napływające zgłoszenia szkół, instytucyj i korporacyj społecznych, organizujących wycieczki na wystawę do kamienicy Baryczków, skłoniły komitet organizacyjny do odłożenia terminu zamknięcia wystawy na koniec bieżącego miesiąca. Zarządzenie to umożliwia zapoznanie się z tym wyjątkowym pokazem malarstwa polskiego tym wszystkim, którzy dotychczas nie mieli sposobności oglądać go w siedzibie Tow. opieki nad zabytkami przeszłości.

Z Tow. miłośników historji.

Pierwsze w sezonie jesiennym zebranie członków Towarzystwa w sali odczytowej kamienicy książąt mazowieckich na rynku Starego Miasta odbędzie się w sobotę, dnia 19-go października r. b., o godz. 7-ej wieczorem. Poświęcone będzie uczczeniu pamięci zmarłego nestora historyków polskich, Tadeusza Korzona. Odczyt na temat „Zaczątki pracy dziejopisarskiej Tadeusza Korzona“ wygłosi prezes Towarzystwa, mecenas Al. Kraushar. Szereg następnych tygodniowych zebrań wypełni cykl odczytów najwybitniejszych historyków naszych pod ogólnym tytułem: „Kultura polska za Stanisława Augusta“. Ze względu na szczupłą ilość miejsc rozporządzalnych w sali odczytowej, pożądanem jest, by członkowie Towarzystwa, na podstawie kwitów z opłacenia składki rocznej lub półrocznej, zawczasu się w bilety zaopatrzyli.

Dla osób postronnych będzie zarezerwowana pewna ilość miejsc. Zgłaszać się można do kancelarji Towarzystwa (Rynek St. M. nr 31) w godzinach między 1-szą a 4-tą popołudniu.

Koło chemików.

Wczoraj pod przewodnictwem prof. Miłobędzkiego odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie członków koła chemików przy Stowarzyszeniu Techników.

Przewodniczący witał przybyłego z Rosji po trzechletniej przymusowej nieobecności prof. politechniki warszawskiej, Józefa Jerzego Boguskiego.

Prof. dr. Świętosławski wygłosił wyniki prac swoich nad stałemi refrakto metrycznemi węgla i wodoru.

Na miejsce ustępującego członka zarządu p. Beckera, powołano do zarządu p. dr. chemji Józef Zawadzki.

Koło chemików odniosło się do ministerjum zdrowia publicznego, opieki społecznej i ochrony pracy o przyznanie mu ustawy kontroli państwowej nad środkami żywnościowemi i przedmiotami codziennego użytku, którą swego czasu wypracowało Koło.

Dotąd nie otrzymano odpowiedź ministerjum nie nadeszła.

U handlowców.

Wczoraj pod przewodnictwem p. Karpusa odbyło się kwartalne zebranie ogólne członków Towarzystwa wzajemnej pomocy pracowników handlowych i przemysłowych m. st. Warszawy.

Sprawozdanie rekomendacji pracy wywołało gorące rozprawy. Wydział zapomóg wydatkował mk. 6479,90, ofiar wpłynęło mk. 336,35.

Komitet rachunkowy ma jeszcze w swojem rozporządzeniu mk. 7000, wydatkując przeciętnie po 300 mk. miesięcznie. Do 1 października wpłynęło

45000 mk., do końca roku przewiduje się wpływów mk. 19250. Do tego czasu wydatkowano 70890 mk. przewidywanych wydatków mk. 23860, a zatem rok 1918 zamknie Towarzystwo deficytem, wynoszącym 30500 mk.

Związek przedsiębiorców.

Wczoraj odbyło się w siedzibie Towarzystwa „Rozwój" pod przewodnictwem prezesa Związku, dr. J. Pawłowskiego, drugie posiedzenie organizacyjne członków zarządu Związku przedsiębiorców i kapitalistów polskich.

Na porządku dziennym była dyskusja ogólna nad regulaminem, w której zabierali głos pp. Olszewski, Pawłowski, Wojciechowski, Wiśniewski, Zjawny, Kremky i inni.

Dyskusja była bardzo ożywiona i ostatecznie wyświetlony został stosunek Związku do „Rozwoju" oraz charakter zarządu Związku.

Posiedzenia zarządu uznano za poufne, bywać na nich będą mogli poza członkami zarządu jedynie goście specjalnie przez prezydjum zaproszeni. Uznano za wskazane, ażeby Związek zajmował się realizacją przedsiębiorstw zarówno wielkich jak i małych, o ile tylko tworzenie ich będzie pożądane i zapewnione widoki rozwoju.

Z Biura pracy społecznej.

Biuro pracy społecznej (Kopernika 30) zostaje przeniesione na IV piętro tegoż gmachu i ze względu na przeprowadzkę w tygodniu 14—20 b. m. dla osób niewchodzących w skład biura jest zamknięte.

Ze Stow. techników.

W Stow. techników odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 b. m., zebranie ogólne Koła wychowańców instytutu technologicznego w Petersburgu.

Początek zebrania o godz. 7-ej wieczorem.

Zapomogi R. G. O.

Prezydjum R. G. O. postanowiło przyznać poza budżetem: 2.000 mk. dla ambulatorjum dla Tow. opieki nad chorymi i niezamożnymi pod wezwaniem św. Antoniego, tytułem jednorazowej zapomogi; 1.000 mk. dla domu pracy dla dziewcząt pod wezwaniem N. M. P. Loretańskiej, tytułem jednorazowej zapomogi; po 250 mk. miesięcznie za sierpień, wrzesień i październik warszawskiemu Tow. ochrony kobiet dla oddziału paraf. Nawiedzenia N. M. P. na Nowem Mieście.

Reemigracja.

W dniu 8 b. m. przybył z Hołub do baraków R. G. O. na dworcu Kowelskim transport uchodźców złożony z 92 osób.

— W dniu 9 b. m. przybył z Siedlec do baraków R. G. O. przy dworcu Kowelskim transport uchodźców złożony z 240 osób.

— W dniu 10 b. m. przybył do baraków na dworcu Kowelskim transport uchodźców złożony z 468 osób.

— W dniu 11 b. m. przybyła do baraków na dworcu Kowelskim ochrona z Kostromy, złożona z 38 dzieci, które zostały umieszczone w schronisku R. G. O. przy ul. Czerniakowskiej nr. 131.

Zagrożone sumy Tow. lekarskiego.

Warsz. Tow. lekarskie posiada poważny legat na hypotece domu nr. 37 przy ul. Wspólnej. Wskutek różnych przyczyn dom ten obecnie jest wystawiony na licytację, przez co suma Tow. lek., zapisana na dość odległym numerze hyp. jest w znacznym bardzo stopniu zagrożona, tembardziej, iż istnieje uzasadniona obawa, że kamienica dostać się może w ręce osobnika, któremu jest zupełnie obce poczucie społeczne. W. Tow. lek., o zasługach którego rozwodzić się jest rzeczą zbyteczną, może stracić legat, co przy dzisiejszych warunkach może podkopać egzystencję tej pożytecznej instytucji.

Ponieważ kamienica ta, zbudowana solidnie, przedstawia dzisiaj wysoką wartość dla kapitalisty, zwracamy przeto uwagę osób poszukujących lokaty pieniędzy, iż nieruchomość powyższa, położona w centrum miasta, posiada obciążenie 92 tys. rb. Tow. kred. m. st. Warszawy, a 80 tys. rb. prywatnych długów, oprócz wyżej wymienionych Tow. lekarskie posiada na nim 40 tys. rb.

Wiemy, że o nabycie wzmiankowanej kamienicy traktują bynajmniej nie kapitaliści polscy, lecz obcy. Posiadłość ta winna bezwarunkowo dostać się kapitaliście, który uratuje legat Tow. lek., spełniając czyn wielce obywatelski.

Przychodnia na Pradze.

Towarzystwo przeciwgruźlicze otwiera nową przychodnię na Pradze. Ordynatorem został mianowany dr. Tuz.

Towarzystwo ma pewną trudność w wyszukaniu lokalu dla przychodni, chodzi tu bowiem nietylko o lokal wygodny i odpowiadający wymaganym warunkom, lecz i o to, aby dom, gdzie będzie przychodnia, położony był w pobliżu linji tramwajowej.

Współdziałanie w wyszukaniu takiego lokalu przyjęło na siebie miejscowe Towarzystwo przyjaciół Pragi.

Odczyty.

Dziś o godz. 8-ej wiecz. prof. Wincenty Trojanowski w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa wypowie drugi z cyklu swych krajoznawczych odczytów p. t. „Paryż i jego skarby". Odczyt ilustrowany będzie licznemi przezroczami i, jak poprzedni o Londynie, obudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie.

Dziś o godz. 6-ej wieczorem p. A. Pelda-Swiskowa w domu ludowym na Nowem Bródnie wypowie odczyt p. t. „Kto my jesteśmy i co się u nas dzieje?" Wejście na ten odczyt, urządzony staraniem sekcji kursów dla dorosłych, wynosi 10 fenigów.

Wycieczki.

Staraniem sekcji dla dorosłych urządzone dziś będą następujące wycieczki:

1) Wycieczka słuchaczy dzielnicy II-ej i X-ej do parku Skaryszewskiego. Na wycieczce odczyt p. Haberkautówny p. t. „Ptaki i owoce". Zbiórka przed Muzeum przemysłu i rolnictwa (Krakowskie Przedmieście 66), o godz. 9-ej rano.

2) Wycieczka słuchaczy dzielnicy XI-ej do gabinetu zoologicznego, o godz. 10-ej rano. Prowadzi p. M. Rzewuska.

Z gospodarki miejskiej.

W wydziale magistrackim kontroli widowiskowej vel teatralnej dzieją się nieporządki.

Za ilustrację niech posłuży epizod następujący:

W lipcu roku ubiegłego zgłosił się do właściciela teatru „Miraż" p. Łapicki — i zaproponował mu wynajęcie trupy mirażowej na pewien cel dobroczynny.

Ponieważ p. Godfryd był warunkowym dzierżawcą sali w Dolinie Szwajcarskiej, gdzie się odbyła owa zabawa, więc — aby uniknąć nieporozumień, zawiadomił na piśmie odpowiedni wydział magistratu, że nie on — Godfryd — urządza ową zabawę, lecz Łapicki.

Zawiadomienie zostało przyjęte do wiadomości, lecz po piętnastu miesiącach magistrat zażądał od właściciela teatru „Miraż", aby zapłacił przypadający za ową zabawę podatek, w kwocie 1,614 mk.

Oto przykład porządków w magistracie, jak w danym wypadku, polegających na braku stanowczej decyzji. Interesant otrzymuje pewną odpowiedź i przypuszcza, że może na niej polegać.

Tymczasem nie można, gdyż magistrat może się namyśleć i — po piętnastu miesiącach zmienić pierwotną decyzję.

A tak być nie powinno!..

Przeprowadzka sądu.

Sąd pokoju 9 okręgu, mieszczący się przy ul. Brackiej nr. 17 w dniu wczorajszym przeniesiony został na ulicę Przemysłową nr. 31.

Zwalnianie urzędników.

Urzędnicy Polacy i Żydzi, pracujący w instytucjach okupacyjnych, które nie podlegają przekazaniu rządowi polskiemu, otrzymali zawiadomienie, że mogą być zwolnieni od służby w krótkim czasie.

Bez przywilejów.

Warszawskie Tow. przeciwgruźlicze zwróciło się do wydziału szpitalnictwa z propozycją udzielania mu do jego rozporządzenia w nowozałożonem uzdrowisku miejskiem dla gruźlicznych w Otwocku 12 miejsc płatnych i 4 bezpłatnych dla umieszczenia przez Towarzystwo swych chorych.

Delegacja szpitalnictwa odmówiła tej prośbie, wychodząc z zasady, że nie należy nikomu udzielać przywilejów i chorzy gruźliczni powinni być przyjmowani do uzdrowiska na ogólnych warunkach, ustanowionych przez magistrat.

Wyznaczenie kredytów.

Wydział dobroczynności publicznej uchwalił wyznaczyć 17000 mk. dodatkowego awansu zarządowi internatu dla dzieci żydowskich przy ul. Ogrodowej na zakup obuwia, oraz zapasów żywności dla takiegoż internatu przy ul. Wolskiej.

Wybór kuratora.

Na wakującą godność kuratora szpitala św. Ducha, po p. Fr. Karpińskim, który wraz z Rosjanami ewakuował się do Rosji, delegacja szpitalnictwa obrała radnego, p. K. Wąsowicza.

Pobieranie podatków.

Magistrat zamierzał utworzyć na przyłączonych przedmieściach kilka kas dla ściągania i pobierania podatków od własności nieruchomej. Ponieważ urządzenie takich filji kasowych zbytnio obciążałoby fundusze miasta, delegacja finansowa uchwaliła narazie nie otwierać projektowanych kas; podatki miejskie z przedmieść powinny być wnoszone do głównej kasy w gmachu ratusza.

Aprowizacja a zmiany.

W ostatnich dniach w związku z zapowiedzią zmian w życiu gospodarczem kraju zmniejszył się napływ ludności do biur podziału kart po paszporty ziemniaczane, przeważa bowiem wśród ogółu mniemanie, że zniesienie t. zw. „wach" wpłynie na łatwość zaopatrywania się ludności w artykuły najpierwszej potrzeby, a więc i ziemniaki.

Z tego powodu wyjaśnić należy, że zniesienie „wach" ułatwi niewątpliwie dowóz ziemniaków pozakontyngensowych do Warszawy, nie wpłynie jednak na ich cenę w tak znacznym stopniu, aby były one tańsze od ziemniaków kontyngensem dla Warszawy przeznaczonych. Łatwość dowozu i zwiększone z tego powodu zapotrzebowanie podniesie niewątpliwie cenę zakupu ziemniaków u źródła, tembardziej, że spekulacja będzie usiłowała wykorzystać brak utrudnień komunikacyjnych w kierunku wywozu ziemniaków poza granicę kraju.

Z tych względów w interesie ludności miast leży utrzymanie kontyngensu, t. j., zapewnienie sobie przynajmniej pewnej, wprawdzie niedostatecznej, ale stałej ilości, ziemniaków, po cenach minimalnych. Dlatego każdy powinien sobie zapewnić możność otrzymania ziemniaków kontyngensowych i w tym celu powinien zaopatrzyć się w paszporty ziemniaczane, których uzyskanie nie jest przecie połączone dla ludności z jakimikolwiekbądź kosztami i do niczego nie obowiązuje, a których wydanie stanowić będzie dla W. Zaopatrywania podstawę do żądania ułatwień komunikacyjnych i uprzywilejowania transportów kontyngensowych przed transportami nieobowiązkowemi.

Wszystko to przemawia za dalszem odbieraniem paszportów ziemniaczanych z biur okręgowych.

W sprawie zniesienia przepustek.

W „D. W. Z." czytamy:

Udzielone przez władze okupacyjne ułatwienie komunikacyjne, polegające na zniesieniu dotychczasowych przepustek, spowodowało wśród publiczności to błędne mniemanie, że ze zniesieniem przepustki również stały się nieważne zakazy dane w interesie regulowania zaopatrzenia w środki żywnościowe wsi oraz miast, a dotyczące dowozu środków żywnościowych do Warszawy; sądzono, że ten dowóz został dozwolony.

Jak się dowiadujemy ze strony miarodajnej, pojęcie to jest błędnem. Z ułatwieniem komunikacji osobowej w żadnym związku nie stoją zakazy dowozu, które w dalszym ciągu posiadają moc obowiązującą.

Nie odpowiada to również faktom, że ustanowione na granicach miast t. zw. „wachy" w celu kontroli nad dowozem mają być ściągnięte. Z powodu błędnego tłomaczenia sobie zniesienia przepustek, wiele osób wyjechało z Warszawy na wieś, zakupiło tam środki spożywcze, które spodziewało się zawieźć bez żadnych przeszkód do Warszawy, jednak jak wielkie było rozczarowanie, gdy „wachy" skonfiskowały im środki żywnościowe, z powodu przekroczenia zakazu dowozu.

Należy nadmienić, że konfiskaty zarządzono na podstawie prawnej. Ludność we własnym interesie dobrze uczyni, stosując się do zakazów dowozu, w celu uniknięcia szkód i nieporozumień.

Błędnem jest również to wreszcie mniemanie, które panuje widocznie w szerokich kołach publiczności od chwili zniesienia przepustek, że mianowicie komunikacja poza granice general-gubernatorstwa warszawskiego do general-gubernatorstwa lubelskiego jest zupełnie dozwolona.

Dla komunikacji z general-gubernatorstwem lubelskiem dotychczasowe przepisy obowiązują i obecnie i publiczność winna się do nich stosować.

Węgiel.

Realizacja kuponów nr. 9 ma być bezwzględnie ukończona w dn. 15 b. m., realizacja kuponu nr. 10 zostaje chwilowo zawieszona z powodu wywołanego strajkiem w kopalniach braku węgla grubego, natomiast od dn. 16 b. m. rozpocznie się realizowanie kuponu opałowego nr. 11, na który składy wydawać będą następujące ilości węgla według kategorji kart:

Na karty I-ej kategorji 1 pud pospółki czarnej i 1 pud węgla brunatnego, na karty II-ej kat. 1 pud posp. czarnej i 2 pudy węgla brunatn., na karty III-ej kat. 2 pudy pospółki czarnej i 2 pudy węgla brunatn., na karty IV-ej kat. 2 pudy pospółki czarnej i 3 pudy węgla brunatn., na karty V-ej kat. 3 pudy pospółki czarnej i 3 pudy węgla brunatnego.

Otwarcie sklepu miejskiego.

W dn. 14 b. m., otwarty będzie sklep miejski oznaczony nr. 3 przy ul. Marszałkowskiej 15. Przy tym sklepie pozostanie składnica chlebowa do realizowania kuponów nr. 73.

Ceny i normy.

W nadchodzącym okresie od poniedziałku sklepy miejskie sprzedawać będą za kuponami karty chlebowej: nr. 1 jeden funt soli — za 25 fen., nr. 2 dwa pudełka zapałek — za 25 fen., nr. 3 pół funta cykorji — za 1 mk., nr. 4, 100 gr. mydła w proszku — za 40 fen., nr. 5 jeden kawałek mydła koalinowego — za 80 fen. Bez kuponów po jednym funcie na kupującego: kawa żołędziowa — za 1 mk. 25 fen., kawa żywnościowa — za 2 mk., brukiew suszona — za 1 mk. 50 fen., buraki suszone — za 1 mk. 70 fen., marchew suszona — za 1 mk. 90 fen. i marmolada — za 2 mk. 50 fen.

Sprzedaż papierosów zostaje przerwana z powodu chwilowego ich braku.

Sprzedaż mąki.

W okresie 79 od poniedziałku na karty chlebowe sprzedawana będzie mąka żytnia w ilości 4-ch funtów za mk. 1.50 w następujących sklepach miejskich: Karowa 4, Kopernika 25, Dobra 1, Sienkiewicza 1, Twarda 15, Ciepła 26, Halle Mirowskie, Halle na pl. Witkowskiego, Pl. 3 Krzyży 13, Chmielna 138, Wielka 41, Dzielna 49, Zakroczymska 9, Leszno 12, Ś-to Jerska 34, Dzika 37, Brzeska 15/17, Wileńska 35.

Za handel kartami.

W dn. 23 sierpnia sąd pokoju 23 okręgu po rozpoznaniu skierowanych przez W. Z. sprawy przeciwko Noemu Silbersteinowi postanowił oskarżonego uniewinnić wychodząc z założenia, że znalezione przy nim w większej ilości karty chlebowe z różnych okręgów nie mogą służyć za dostateczny dowód jego winy. Od wyroku tego radca prawny W. Z. odwołał się do sądu okręgowego ze skargą apelacyjną w której uzasadniał, że żądanie sądu stwierdzenia tego rodzaju okoliczności jak kupowanie kart przez handlarza jest niemożliwe i sprowadza przepis z dn. 15 października 1915 r. o zakazie handlowania kartami do martwej litery prawa. Z tego powodu żądaćby raczej należało aby oskarżony przy którym znaleziono większą ilość kart z różnych okręgów sam wylegitymował się przed sądem z legalnego tytułu ich posiadania.

Wydział odwoławczy sądu okręgowego podzielając wywody powyższe, uchylił wyrok sądu pokoju 22 okręgu z dn. 27 sierpnia i skazał Noego Silbersteina na 50 mk. grzywny z zamianą na 7 dni aresztu.

Składnice chlebowe.

Dziś mimo niedzieli składnice chlebowe mają być otwarte i realizować zaległe kupony chlebowe, a w razie ich braku kupony nowej karty chlebowej.

Sprawozdanie ze zjazdu instytucyj dobroczynnych.

Komitet organizacyjny zjazdu ogólnokrajowego instytucyj dobroczynnych, urządzonego w czerwcu r. b., przygotował do druku szczegółowe sprawozdanie z przebiegu obrad tegoż zjazdu.

Sprawozdanie to ukaże się wkrótce w druku nakładem R. G. O., jako instytucji pod egidą której zjazd ten był urządzony.

Pogotowe ratunkowe we wrześniu.

Pogotowie ratunkowe we wrześniu r. b. wzywane było 759 razy, t. j. zgórą 25 razy dziennie.

Wśród wypadków zanotowano: osłabienia ogólnego 10, napadów nerwowych 10, kurczów i bólów żołądka 10, zatruć 14, złamania kości 39, udławienia 71, ran ciętych 82, kłutych 12, tłuczonych 93, szarpanych 22, stłuczeń 82, samobójstw z otrucia 32, z postrzału 1, powieszenie 1, rzucenia się z wysokości 3. Wypadków przejechań było 21, z tych przez wozy i dorożki 9, przez kolej 1, przez tramwaje 10.

Pogotowie wzywano do udzielenia pomocy 15 osobom, które wypadły z tramwajów, a 10, które wypadły z wozów.

We wrześniu Pogotowie rozporządzało 7 samochodami, 6 końmi, 3 karetami wyjazdowemi i 2 przewozowemi.

Nagłe skony. Wczoraj do zamieszkałej w domu nr. 5 przy ulicy Długiej p. Michaliny Różańskiej, przybyła z wizytą z Nowego Dworu jej kuzynka, Karolina Rozańska, która podczas wizyty nagle zmarła.

— Podobny wypadek zdarzył się o godz. 8-ej wieczorem w domu nr. 21 przy ul. Śniadeckich, gdzie podczas wizyty u Józefa Herba, zmarł nagle niejaki Podleśny.

W obu tych wypadkach wdrożono dochodzenie.

Znów nadużycie w W. Z.

Mimo różne protesty, przeciwko znanym motywom wyroku sądu pokoju 12 okręgu, w których

ciągle ujawniano nadużycia

w wydziale zaopatrywania, nazwano „zjawiskiem powszechnem", nadużycia te mnożą się jak grzyby po deszczu.

I oto świeżo wydział zaopatrywania, ujawniwszy malwersację ze strony jednego z głównych kontrolerów swoich p. Stanisława Wiśniewskiego, który przywłaszczył sobie

3,500 bonów cukrowych,

po przeprowadzeniu dochodzenia sposobem gospodarczym, skierował sprawę do prokuratora k.-p. sądu okręgowego.

Władze milicyjne, z polecenia prokuratora

uwięziły wczoraj Wiśniewskiego

do dyspozycji sędziego śledczego Brandta, który prowadzić będzie dalsze postępowanie śledcze.

Zagadkowy samobójca.

Wczoraj około godziny 7-ej rano do hotelu Amerykańskiego przy ul. Chmielnej 47, przyszedł

jakiś młodzieniec,

przyzwoicie ubrany, w kostjumie sportowym, liczący lat około dwudziestu kilku i zażądał numeru z dwoma łóżkami, gdyż, — jak mówił — zaraz miał nadejść jego brat.

Przybyły zajął numer i podając się za Osińskiego oznajmił, że paszport posiada brat.

Upłynęło około 3-ch godzin, a zapowiedziany

brat nie zjawiał się.

Nagle służba hotelowa usłyszała w numerze młodzieńca

strzał rewolwerowy.

Wezwano ślusarza i otworzono numer. Tajemniczy młodzieniec leżał w łóżku w negliżu

bez życia,

a obok niego — rewolwer systemu Braunninga.

Strzał był skierowany w serce.

Na stole znaleziono kartkę, w której samobójca pisze, że odbiera sobie życie wskutek ogólnej apatji.

Dalej kartka opiewa, że podał

nazwisko zmyślone.

Kartka podpisana imieniem „Mikołaj".

List do redakcji.

„Od włościan — członków zarządu głównego Zjednoczenia Ludowego otrzymujemy pismo następujące:

Ks. Bliziński wydrukował w „Kurjerze Warszawskim" list, w którym daje do zrozumienia, że jego konserwatywna polityka cieszy się na wsi zaufaniem wśród członków Zjednoczenia Ludowego.

My włościanie, przybyli świeżo ze wsi, stwierdzamy, że konserwatywna polityka ks. Blizińskiego i jego kilku towarzyszy została na posiedzeniu zarządu Zjednoczenia Ludowego po długich rozprawach w zupełności odrzucona, że nie oświadczył się za nią ani jeden z włościan-członków zarządu, że wszyscy włościanie są za postępową i śmiałą polityką ludową i że wskutek tego obecna polityka Zjednoczenia Ludowego cieszy się na wsi pełnem zaufaniem wśród szerokich mas włościańskich".

J a n S a d l a k z Lubelskiego, prezes Zjednoczenia Ludowego.

F r a n c i s z e k W o j d a z Łowickiego, b. członek Rady stanu.

W a l e n t y A u g u s t y n i a k z Radomskiego, b. członek Rady stanu.

Z piśmiennictwa.

Podręcznik szkolny, napisany przez Adama Szelągowskiego.

Nowa praca prof. A. Szelągowskiego jest jednym z cyklu jego podręczników szkolnych do wykładu historji powszechnej.

Zawiera dzieje początkowe europejskiego zachodu i słowiańszczyzny od r. 476 do 1000-go. Ten „Wstęp" do średniowiecza został wydany oddzielnie przez M. Arcta dlatego, że podręcznik historji średniowiecznej prof. A. Szelągowskiego zaczyna się od 1000-go roku, gdyż jest połączony z dziejami Polski. Natomiast szkoły przechodzą dzieje średniowieczne od początku ich właściwego okresu. Nową tę pracę prof. Szelągowskiego poprzedzać będzie jego podręcznik historji starożytnej, znajdujący się już w druku.

„W i a r u s" zesz. 28 wyszedł z druku. Stronę tytułową pisma zdobi podobizna gen. I. Prądzyńskiego, najdzielniejszego oficera - sztabowca armji Królestwa Kongresowego i powstania 1831 r. O zasługach tego generała dla kraju mówi artykuł następny pióra W. Łopacińskiego. Bardzo ładnie ilustruje stosunek serdeczny do sztandaru, a zarazem ów niezłomny opór żołnierza polskiego Feliks Gwiżdż w obrazku „Uparty", opisując dzieje jeńca legjonisty. „Co każdy żołnierz wiedzieć powinien o karabinie maszynowym" wykłada J. L. Latour o ogniu i pozycjach tej broni. „Sport i wojskowość", to aktualny referat wygłoszony przez red. S. Wotowskiego na zjeździe sportowym, omawiający znaczenie sportu dla obrony kraju. „Poczta gołębia w wojskach" — to ciekawe dane o organizacji tej służby we Francji i Niemczech dawniej a obecnie. „Co to jest kompas?" — daje elementarne wiadomości o budowie i użyciu kompasu. W dziale „Z teorji i praktyki" — „Znaczenie kolejnictwa dla wojny", „Jak bywało" — żywy obrazek L. Ostena z kampanji z r. 1812. W odcinku powieściowym — „Na pograniczu Litwy" — F. Saukiewicza. W „Życiu żołnierskiem" poza różnemi wiadomościami interesujący list z obozu w Ostrowi.

Opuścił prasę i ukazał się na wczorajszej (sobotniej) premjerze II zeszyt „T e a t r u".

Numer obejmuje następujące artykuły. Artykuł wstępny — F. Szyfmana, „Odrębność teatrów" — Wł. Zawistowskiego, „Dekoracja teatralna" —

W. Drabika, „Stary teatr" — A. Zelwerowicza, „Teatr i krytyka — L. Schillera, „Na marginesie teatru" (wiersz) — J. Lechonia, „Rozmirażowanie" — A. Nowaczyńskiego, „Moja inscenizacja „Księcia Niezłomnego" — W. Perzyńskiego, „Z za kulis teatru Polskiego".

Teatr i widowiska.

TEATR POLSKI.

Przedstawienie popołudniowe.

Cykl przedstawień popołudniowych o charakterze retrospektywnym zainaugurowano wczoraj w teatrze Polskim dwoma sztukami przytrząśniętemi grubo kurzem bibljotecznym: dwuaktową komedją księdza Bohomolca „Figlacki, polityk teraźniejszej mody", oraz 3-aktową komedją Krasickiego „Solenizant". Przed podniesieniem kurtyny piękne, ze sceny, słowo wstępne wygłosił p. Adam Grzymała-Siedlecki.

„Figlackiego" swego pisał zacny wydawca „Monitora" dla młodzieży jezuickiego konwiktu. Dyrekcja teatru Polskiego urządzając znacznie tańsze niż wieczorne popołudniowe sobotnie przedstawienia miała głównie na względzie zapoznanie młodzieży naszej z literaturą dramatyczną. Dlatego właśnie trudno oprzeć się wątpliwości: czy „Figlacki" w ten sposób, co wczoraj... zgroteskowany, zmarjonetkowany, spstrokacony, zmanjerowany, zeqzcentryczniony wskrzesnął przed pokoleniem tegoczesnem we właściwej rekonstrukcji? Podany był nam w stylu nie... Bohomolca lecz w manjerze teatru Polskiego, zapoczątkowanej w „Panu Prosiątkiewiczu" Moljera, podany był, jednem słowem... à la Zelwerowicz.

Chwilami nie przedstawienie dla młodzieży działo się na scenie, lecz pstrzyło się i migotało jakby jakieś szopkowe widowisko — dla dzieci. Juści... wolno i takie wykoncypować rozwiązanie dla inscenizacji sztuki z 1757-go roku, aczkolwiek polskiej z pióra, lecz mocno moljerowskiej z ducha; wszelako bieganie figur w stroju francuskim lub polskim po scenie drobnemi kroczkami jak... w „Madame Butterfly", trzymających rączki jak lalka-automat z „Opowieści Hoffmana" na razie dziwi, potem bawi a wreszcie nuży, nie wspominając o wprowadzaniu do utworu bądź co bądź polskiego drażniącej jakiejś egzotyczności zamiast pogłębiania swojskich jego cech.

Dekoracja stylizowana, efektowna, bardzo oryginalnie pomyślana, choć z motywami architektonicznemi polskiemi, nie tworzyła dla sztuki właściwego tła. Starego Bohomolca nie wyłuskać przecie z epoki Stanisławowskiej, mającej już w wyobraźni i uczuciach naszych silnie zakorzenione tradycje wyraźnych kształtów.

Grano bardzo starannie; nawet po p. Mączyńskim nie znać było, że główną rolę objął dopiero przed dwudziestu czterema godzinami. P. Węgierko, jako famulus Giglackiego, miał sporo wcale nie banalnego humoru.

„Solenizant" Krasickiego, nie tęgi pod względem akcji lecz wyborny w szczegółach charakteryzujących i figury i epokę, był pod względem interpretacji istną galerją najróżnorodniejszych stylów: począwszy od wielkokomedjowego (sam solenizant w ujęciu p. Nowackiego), przechodził przez zupełny realizm (stryj, p. Buszyński), przez mocniejsze tylko akcenty charakterystyki (skarbnikowa, podwojewodzina w interpretacji pp.: Słubickiej i Górskiej) przez wierutną szarżę lub groteskowość zupełną (kapitan, podskarbi, koniuszy etc.) a kończąc na p u r s a n g bufonadzie, mającej dosadny wyraz we wprowadzeniu raz jeszcze na scenę karzełka, tak charakterystyczne nadającego piętno w teatrze Polskim reżyserskim upodobaniom p. Zelwerowicza. Nie wspominając o końcowym polonezie, podczas którego prowadzi samą panią podwojewodzinę... szafarz Bartłomiej!

Daleki jestem jaknajbardziej od nieuznawania po pierwsze doskonałych zamiarów dyrekcji, powtóre wielkiej gorliwości, po trzecie jaknajchwalebniejszej pracy włożonej hojnie w interesujące widowisko; trudno mi jednak nie uczynić poważnego zastrzeżenia. Przedstawienia popularne nie mogą być areną dla — eksperymentowań, dla fantazjowań choćby najefektowniejszych i najbardziej ryzykownych. Powinny te przedstawienia, o wysokiej doniosłości pedagogicznej, dawać rzeczywiste i właściwe wyobrażenia o wystawianych sztukach.

Cz. J.

TEATR PRASKI.

„Sybir", dramat w 4 aktach G. Zapolskiej.

Z chwilą gdy z ust naszych wyjęto knebel włożony przez cenzurę rosyjską kierownictwa teatrów rzuciły się na t. zw. „zakazany" repertuar, przez pewien czas zamęczając poprostu publiczność sztukami, których walory artystyczne zastępował brzęk żandarmskich ostróg, lub błysk szlif oficerskiego munduru. Publiczność jednakże cierpliwie wysłuchiwała tych potrjotyczno-patetycznych elaboratów, ponieważ były opatrzone etykietką aktualności i przez pewien czas nie żądała niczego innego.

W okresie tym aż dwie sceny warszawskie, a obecnie praska, wystawiły „Sybir" Zapolskiej, lichą bomb ę patrjotyczną w której brak koncepcji i akcji walczy z grandgignolowskiemi nieraz okropnościami, pisaną jeszcze okropniejszym żargonem polsko-rosyjskim, wobec którego ołówek reżysera czy literackiego kierownika jest bezsilny. Całość, na którą składa się cztery luźne i niemal niełączące się ze sobą akty, ma wszystkie cechy roboty pośpiesznej, niewykończonej, efekty użyte przez autorkę są grube, nieraz mocno trywialne, wywołujące zamiast spodziewanego uczucia grozy, wrażenie pewnego niesmaku.

Nic więc też dziwnego, że i aktorzy w tej parodji nastroju i taniego efekciarstwa czuć się dobrze nie mogą, chcąc stworzyć względnie możliwą całość, muszą własną pomysłowością i indywidualnością budować typy, których autorka nie dała.

Żmudny ten wysiłek zespołowi sceny praskiej udał się niemal w zupełności, wydobyto i wykrzesano wszystko co się ze sztuki wydobyć dało, niektórzy artyści dali nawet więcej, bo pomysłową grę i doskonałe maski. Tyczy się to zwłaszcza p. Zejdowskiego w roli bradiagi, dalej p. Kęckiego, Stróżewskiego, Łapińskiego i Skarzyńskiego. Z ról kobiecych wyróżniły się pp.: Bartoszewska, Tatarkiewiczówna i Kawińska.

Wystawa bardzo ładna a reżyserja staranna.

J. W.

TEATR POWSZECHNY.

„Cyganie", dramat w 5-ciu aktach J. Korzeniowskiego.

Wczoraj teatr Powszechny wystawił dramat autora komedji „Wąsy i Peruka", p. t. „Cyganie", może mniej znany, lecz zaliczany do celniejszych utworów scenicznych Korzeniowskiego, nadający się w zupełności dla sceny ludowej.

Wychodząc z założenia, iż cygan długo nie kocha, podobnie jak i długo na miejscu nie usiedzi, autor wprowadza widza do obozu cygańskiego w lasach litewskich, gdzie na tle zawiedzionych afektów córki „starszego" cyganów, zazdrość walczy z miłością, wybuchowość z słoneczną rozlewnością.

Dla okrasy czardasz, nieco melodeklamacji, słowem całość dla mniej wybrednego widza, jeśli dodamy barwne kostjumy — pociągająca.

Widownia, sądząc z głośnych uwag i oklasków, w zupełności potwierdziła to mniemanie. To też przypuszczać należy, iż „Cyganie" utrzymają się na afiszu teatru Powszechnego przez czas dłuższy.

Artyści, naogół biorąc, spisywali się poprawnie, zbytnio jednak sadzono się na patos w momentach silniejszych.

Główniejsze role spoczywały w rękach pp.: Puchalskiego, Różańskiej, Wacławskiego, Gniewosz Ireny i Bronowskiej.

Teatrzyk był wypełniony po brzegi.

f-ki.

OTWARCIE MOZAJKI.

Argus... Czarny Kot... Miraż... Mozajka... Czy przypadkiem nie — zawiele tych przybytków zabawy p a r e x c e l l e n c e lekkiej, niefatygującej nietylko intelektu, lecz nawet wrażliwości?

Jeszcze jeden kabaret? I tak i nie. Idzie przecie na całej linji: teatralizowanie kabaretów. Najbardziej kabaretowym pod względem programu zabawy, oraz nastrojów na sali pozostał do dziś dnia Argus. Mozajka skoczyła odrazu niemal w pełną teatralność.

Sama scena, zniżona, rozszerzona, z horyzontem przystosowanym do dekoracji całkiem scenicznych zdaje się stać otworem dla repertuaru bynajmniej nie kabaretowego. Odświeżona sala, wcale ładna i przyjemna.

Prolog wczorajszej premjery pióra Stef. Kiedrzyńskiego, który jest kierownikiem artystycznym Mozajki, wprowadził „z punktu" do widowiska właściwie nietylko Grabbego groteskom: t i e f e r e B e d e u t u n g. Śladem prologu poszedł epizod dramatyczny, bardzo ładny, Choromańskiego „Adam i Ewa" z muzyczną ilustracją Krupińskiego. Popisy, nader wdzięczne, śpiewacze i taneczne, stanowiły tylko intermezzo o charakterze bardzo mało kabaretowym. Zakończyła spektakl zawsze świeża, zawsze śliczna operetka Offenbacha „Małżeństwo przy latarni".

Siły artystyczne Mozajki wystarczające zupełnie dla pół-teatru. W pierwszej linji dla szkiców komedjowych i farsowych pp.: Strachocki, Kułakowski, Gella, Winter; dla utworów muzyczno-wokalnych pp.: Rinas-Nullusowa, Romicz, Jane; dla popisów tanecznych pp.: Wittichowie i Malewscy.

Z Opery.

Dziś „Madame Butterfly", z pp. Polińską-Lewicką, L. Tisserantówną, Doboszem i Narożnym.

Jutro „Trubadur" z pp. Mokrzycką, Frenklówną, Gruszczyńskim, Brzezińskim i Zopothem.

We wtorek „Opowieści Hoffmana" z Ignacym Dygasem.

Pod kierunkiem reżyserskim p. Kawalskiego odbywają się próby z opery Żeleńskiego „Stara baśń".

Teatr Rozmaitości.

Dziś o godz. 3-ej popoł. po raz 1-szy w bieżącym sezonie po cenach zniżonych ukaże się „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Wieczorem sztuka T. Frenkla p. t. „Grzech Napoleona", z udziałem pp. Szyllinżanki, Węgrzyna, Rolanda i Frenkla.

Teatr Polski

Dziś o godz. 3½ popoł. po cenach zniżonych „Figlacki" Bohomolca i „Solenizant" Krasickiego.

Słowo wstępne wypowie p. Adam Grzymała-Siedlecki.

Wieczorem po raz ostatni w tym tygodniu „Cyrulik sewilski".

Kasa zamawiań rozpoczęła już sprzedaż biletów na wtorkową premjerę „Don Juana" T. Rittnera.

Teatr Mały

Dziś ostatnie przedstawienie sztuki „Niewierna" R. Bracco z gościnnym występem p. Larys-Pawińskiej.

O godz. 4-ej popoł. po cenach zniżonych „A B C w miłości".

Jutro i we wtorek przedstawienie zawieszone z powodu prób generalnych z „Flirtu", który ukaże się po raz pierwszy w środę.

Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie sztuki „A B C w miłości" odwołane z powodu choroby p. Daczyńskiego, wykonawcy jednej z głównych ról męskich.

Teatr Nowości

Dziś o godz. 3 i pół popoł. dana będzie na dochód Koła wpisów szkolnych od dłuższego czasu niegrana operetka z baletem Stojanowicza p. t. „Panienka z okienka".

Dzisiaj wieczorem z występem p. Messal „Targ na dziewczęta", na który wczoraj zabrakło biletów.

Na dni następne repertuar teatru Nowości zapowiada: jutro „Księżna Czardaszka", we wtorek „Targ na dziewczęta", a w środę „Hrabia Luxemburg", w którym jako śpiewaczka Angele, wystąpi p. Kawecka.

Teatr Letni

Dziś 2 przedstawienia. Pierwsze o godz. 3 m. 30 popoł. po cenach zniżonych „Ciotka Karola" i wieczorem „Piorunem".

Teatr Praski

Dziś dwa przedstawienia: o godz. 3½ popoł. wodewil Z. Przybylskiego „Szukajcie dziecka", z pp. Tatarkiewiczówną, Zarembą, Stróżewskim, Bogdanowiczem w głównych rolach.

O godz. 7½ wiecz. dramat G. Zapolskiej „Sybir".

Teatr im. Staszica.

Dziś popoł. „Wesele Fonsia"; wieczorem „Dla świętej ziemi", sztuka ludowa Sewera, ze śpiewami i tańcami.

Teatr Powszechny.

Teatr Powszechny gra dzisiaj „Cyganów", dramat Korzeniowskiego, w wykonaniu pp. Rożańskiej, Gniewosz, Bronowskiej, Puchalskiego, Wacławskiego i in.

Początek przedstawień o godz. 3½ pp. i 9-ej wiecz.

Z Filharmonji.

Dziś o godz. 3-ej popoł. popularny koncert symfoniczny, na którym orkiestra pod dyrekcją Z. Birnbauma wykona trzy symfonje: Mozarta, Haydna i Beethovena (drugą).

Recital fortepianowy Józefa Śliwińskiego.

W nadchodzącą środę mistrz tonu Józef Śliwiński daje w Filharmonji recital, na który złożą się utwory Chopina, Beethovena, Liszta, Brahmsa, Schumanna i innych.

Polski klub artystyczny.

W czwartek, dnia 17 b. m. w sali Hermana i Grossmana odbędzie się I-szy wieczór z cyklu 12-tu wieczorów kameralnych przez klub urządzanych. Program zawiera wyłącznie dzieła Beethovena. Wykonawcy pp.: M. Trąmpczyńska, St. Barcewicz, Zb. Drzewiecki, Wł. Raczkowski.

Bajka.

Dziś o godz. 8-ej w sali Hermana i Grossmana odbędzie się wieczór artystyczny p. t. „Bajka", z udziałem pp. St. Włoszczewskiego (konfer.), M. Majapolskiej - Wiśniewskiej (dekl.), Ign. Sterlinga (fortepian).

Z „Orpheonu".

Próby chóru dziecięcego pod kierunkiem prof. J. Łysakowskiego odbywają się w poniedziałki i czwartki o godz. 4½ pp. w lokalu Stowarzyszenia muzycznego i śpiewaczego „Orpheon" (Mokotowska 73). Ze względu na przygotowanie do występu pożądane jest jaknajliczniejsze uczęszczanie na próby. Dzieci w wieku od 5—10 lat zapisywać się mogą w dnie prób w oznaczonych godzinach.

Teatr „Miraż".

Dziś program składany, oraz sketch „Pąsowa suknia" i „Noc poślubna" z udziałem pp. St. Clair, Orwidowej, Madziarówny, Szymańskiej, Braumanówny, Ursteina, Gasińskiego, Hanusza, Bratkiewicza, Rydzewskiego, Mossakowskiego i Blancarda.

„Czarny kot".

Ostatni program wypełnia operetka „Andzia" W. Rapackiego, z autorem, oraz pp. Doboszową. Tom i L. Morozowicz—zbierają oklaski. Niemniejszem powodzeniem cieszy się występ p. Domosławskiego. Nastrojowy obrazek „Wiatr za szybawi" wykonuje na tle chóru — p. Strońska. Monolog „Abel Landszafter" — wypowiada, stwarzając doskonały typ, p. Skonieczny. Nowemi piosnkami darzą widzów pp.: Kitschman, Windheim i Zdzitowiecki — ten ostatni dzierży w swej dłoni ster obecnego programu. Nowemi tańcami popisują się pp. Bańkowscy w „Czardaszu", p. Jakszówna w „Polce", oraz pp. Grabowska, Szymańska i Zemba — jako „Kapłanki Westy" na tle ładnej dekoracji pomysłu p. J. Toma.

Teatr „Mozajka".

Dziś dwa przedstawienia, powtórzenie wczorajszej premjery. Początek pierwszego przedstawienia o godz. 6½ wiecz., drugiego o 9-ej. Program składa się z szeregu występów solowych, baletowych, operetki i sketchu.

W Krakowie.

W teatrze miejskim im. Słowackiego wystawiono dobrze nam tu w Warszawie znaną sztukę B. Gorczyńskiego „Wyzwanie", z debiutującą dopiero, lecz szczerze utalentowaną artystką p. Zielińską w popisowej roli Antoniny.

Jeden z krytyków miejscowych upatrywał wartość sztuki przedewszystkiem w rysunku postaci drugorzędnych, stanowiących do znacznego stopnia galerję... „współczesnych karykatur" oraz w umiejętności tworzenia na scenie ruchu, a ganił zbytnią tezy jaskrawość. Drugi pisał, że sztuka posiada „niewiele wewnętrznej żywotności i operuje przeważnie utartemi literacko - teatralnemi środkami", że nawet djalog nie jest naturalny, a gdzie nabiera cech charakterystycznych, tam jest brutalny i pospolity. Sztuka — pisał — dobrze zbudowana, ale niezbyt zajmująca i mało ożywiona. Trzeci wreszcie krytyk, sarknąwszy na pomysł nazbyt „literacki" (za mało mający wspólnego z życiem), przyznał, że sztuka jest napisana zgrabnie, ze znajomością sceny, pełna efektów, o akcji niezbyt ożywionej, lecz zajmującej, z typami doskonałemi, słowem, że sztuka posiada pod względem techniki artystycznej i scenicznej wszystkie warunki powodzenia.

Na sali teatralnej „Wyzwanie" odniosło sukces zupełny.

Krzywoszewskiego „Głuszec" grany jest współcześnie i w Krakowie i we Lwowie. Podoba się i tu i tam — publiczności. Krytyce znacznie mniej. Założenie sztuczne — wyraził się np. recenzent „Nowego Wieku" — całość trzyma się pochyło, psychologja z gruba ociosana, karykaturalność postaci, ale djalog dowcipny, rutyna pisarska wielka, role dla aktorów wyśmienite...

Weszło też na scenę krakowską: „Dla szczęścia" Przybyszewskiego.

Nowości wciąż jeszcze nie widać.

Za granicą.

Operetka „W i e s z c z k a k a r n a w a ł u" dobiegła szczęśliwie w Wiedniu w Johan Strauss Theater do 400-go przedstawienia. Czy wie o tem dyrektor naszego teatru Nowości?

Dziś i jutro w teatrach.

Teatr Wielki. Dziś „Madame Butterfly", jutro „Trubadur" (g. 7.30).

Teatr Rozmaitości. O godz. 3-ej „Wesele", wieczorem dziś i jutro „Grzech Napoleona" (g. 7.30).

Teatr Letni. O godz. 3 m. 30 „Ciotka Karola", wieczorem dziś i jutro „Piorunem" (g. 7.30).

Teatr Nowości. O godz. 3 m. 30 „Panienka z okienka", wieczorem „Targ na dziewczęta" (g. 7.30).

Teatr Polski. O godz. 3 m. 30 pp. „Figlacki" oraz „Solenizant", wieczorem „Cyrulik sewilski" (g. 7.30).

Teatr Mały. O godz. 4-ej popoł. „A B C w miłości", wieczorem „Niewierna" (g. 7.30).

Teatr Powszechny. Dziś i jutro „Cyganie" (g. 7.30).

Teatr Staszica. Popołudniu „Wesele Fonsia", wieczorem „Dla świętej ziemi" (g. 7.30).

Teatr Praski. O godz. 3 m. 30 „Szukajcie dziecka", wieczorem „Sybir" (g. 7.30).

Wiadomości literacko-artystyczne

Z okazji jubileuszu Reformacji.

Na rok bieżący ofiarowało wejmarskie Towarzystwo bibljografów członkom swoim trzy cenne publikacje. Jedną z nich jest wykończony wspaniale faksymil „Posłania" Lutra do papieża Leona X-go, tudzież dziełka Lutra, traktującego o prawym chrześcijaninie. Asumpt do podjęcia obu tych prac bibljofilskich dał Towarzystwu jubileusz Reformacji, przypadający na rok bieżący.

Akcja niemiecko - gruzińska.

W Berlinie zacznie niebawem wychodzić dwutygodnik w języku gruzińskim „Europis Moambe" (Goniec Europejski), poświęcony polityce, sprawom ekonomicznym i literaturze. Redagować ma czasopismo docent berlińskiego uniwersytetu dr. Maeckelein, który też podczas rautu, odbytego z racji inauguracji lokalu redakcyjnego, wygłosił mowę po gruzińsku. Brali udział w uroczystości przedstawiciele niemieckich ministerjów wojny i spraw zagranicznych, tudzież bawiący właśnie w Berlinie prezes ministrów gruzińskich ekscel. A. Czenkeli. Pismo ma na celu zacieśnienie węzłów wszelkiego rodzaju między Niemcami a odrodzoną Gruzją niepodległą.

Rękopisy Leonarda da Vinci.

W roku przyszłym przypada 400 rocznica skonu Leonarda da Vinci. Czterej przemysłowcy medjolańscy ofiarowali Towarzystwu im. Leonarda da Vinci znaczne sumy na wydanie w f a k s y m i l a c h wszystkich rękopisów mistrza. Wydawnictwo ma objąć 20 tomów wielkiego formatu.

Pani Halide Edib Hanum.

Wybitna literatka turecka pani Halide Edib Hanum wraca z Europy zachodniej do Konstantynopola na stanowisko profesora literatury wszechświatowej w tamtejszym uniwersytecie.

Busoni nie próżnuje.

Ferruccio Busoni, bawiąc w Szwajcarji, latem 1916-go r., napisał jednoaktową operę „Arlekin"; rychło potem ułożył samodzielny utwór muzyczny z muzyki swojej z „Księżniczki Turandot". Oba dzieła przyjęto w Zurychu z wielkim aplauzem; niebawem wejdą na scenę opery we Frankfurcie. Obecnie pracuje Bussoni nad operą trzyaktową, dla której libretto sam napisał.

Nekrologja.

Antoni Herdan, lat 62, zmarł 8 b. m. Nabożeństwo dziś o godz. 10-ej zrana w dolnym kościele św. Krzyża, poczem eksportacja na Powązki.

Karol Grodzki, lat 65, zmarł 8 b. m. Nabożeństwo dziś o godz. 10-ej zrana w dolnym kościele Zbawiciela, poczem eksportacja na Powązki.

Helena Karska, lat 54, zmarła 10 b. m. Nabożeństwo we wtorek o godz. 10 i pół zrana w dolnym kościele św. Aleksandra, poczem eksportacja na Powązki.

Józef Kaczyński, zmarł 11 b. m. Nabożeństwo jutro o godz. 10 i pół zrana w kościele Zbawiciela, poczem eksportacja na Powązki.

Z Nowakowskich Leonarda Piętakiewiczowa, lat 55, zmarła 9 b. m. Nabożeństwo dziś o godz. 10-ej zrana w kościele św. Aleksandra, poczem eksportacja na Powązki.

Zygmunt Jan Morawski, lat 36, zmarł 10 b. m. Nabożeństwo dziś o godz. 11-ej zrana w kościele św. Aleksandra, eksportacja na Powązki o godz. 2-ej pp.

Helena Karska, lat 54, zmarła 10 b. m.

Z sądów.

O zamordowanie rabinowej.

Rozgłośna sprawa — o której kilkakrotnie wspominaliśmy — o zamordowanie żony rabina Szapiro przy ul. Gęsiej w Warszawie, weszła w nową fazę.

Oto już po ukończeniu śledztwa przedwstępnego i skierowaniu akt przez władzę prokuratorską do k.-p. sądu okręgowego, — ojciec współoskarżonego 14-letniego M. Szapiry, zameldowawszy o różnych chorobach które syn przechodził miał w latach niemowlęcych, poruszył kwestję niepoczytalności tegoż.

Sąd wobec tego postanowił zbadać, czy oskarżony w chwili spełnienia przestępstwa działał ze zrozumieniem, czy też bezwiednie i w razie ujawnienia wątpliwości w tej mierze ma być poddany zbadaniu przez biegłych lekarzy, celem orzeczenia o stopniu rozwoju umysłowego i moralnego młodocianego przestępcy.

Dodajmy, że w razie wykrycia okoliczności, dających powód do mniemania, że nieletni oskarżony, jest pozbawiony zdrowego rozsądku, cierpi na rozstrój umysłowy, lubo też dopuścił się przestępstwa w stanie niepoczytalności, oskarżony ulega zbadaniu na posiedzeniu gospodarczem i jeśli sąd uzna, że oskarżony spełnił czyn bez zrozumienia— wydaje decyzję o umorzeniu postępowania karnego.

Drugi współoskarżony w sprawie, 21-letni Binem vel Benek Wiślicki, dotąd ukrywa się i jest poszukiwany przez listy gończe.

Oszustwo na wadze.

B. sekretarz sądu okręgowego, p. Erazm Domański w dniu 22 lipca r. b. kupił bochenek chleba w składnicy miejskiej nr. 112, mieszczącej się przy ulicy Mokotowskiej nr. 66, na którym była etykieta „Piekarnia Nowa Udziałowa, Solec 77". Po zważeniu chleba okazało się, że brakuje na 2-u funtowym bochenku około ćwierć funta chleba.

Ponieważ p. Domański zauważył, iż chleb powyższej firmy stale nie trzyma wagi, przeto polecił posterunkowemu zważyć chleb i sporządzić protokuł.

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto współwłaściciela i przedstawiciela piekarni „Nowa Udziałowa", Czesława Fronckiewicza, oskarżając go o oszustwo.

Sąd pokoju 23 okręgu pod przewodnictwem sędziego Londyńskiego po rozpatrzeniu sprawy zważywszy, że zostało udowodnione iż na 2-ch funtach chleba brakuje blisko ćwierć funta, i że przyznając w danym razie oszustwo spowodowane niedopatrzeniem, a tem samem zasługujące na zmniejszenie kary do możliwych rozmiarów, postanowił skazać Fronckiewicza na 3 miesiące aresztu albo 1.000 mk. kary.

Uparty gospodarz.

Opieka sanitarna m. st. Warszawy zwracała się niejednokrotnie do właściciela domu przy ul. Szczęśliwej nr. 9, Oskara Kellera, aby dom jego będący stale pod względem sanitarnym w stanie opłakanym, był przyprowadzony do porządku.

Nieuznający względów higjenicznych Keller lekceważył sobie stale napomnienia opieki sanitarnej i pomimo kar nie myślał domu przyprowadzić do porządku.

Opieka sanitarna zmuszoną była w dniu 5 maja r. b. sporządzić protokuł, który przesłano do sądu pokoju 17 okręgu w celu pociągnięcia K. do odpowiedzialności karnej za niewykonanie rozporządzeń.

Na sprawie zostało stwierdzone, że dom był w takim stanie zaniedbania, iż wyziewy z nieczystości od dłuższego czasu nagromadzonych na podwórku, schodach i miejscach ustępowych formalnie zatruwały powietrze.

Sąd pod przew. sędziego Alexandrowicza skazał Kellera na 6 tygodni aresztu albo 2.000 marek kary.

Z Częstochowy.

W obliczu chwili.

(—) Innem życiem zawrzała Częstochowa dzięki zmianom, które zaszły w dniach ostatnich. Śpiąca Częstochowa — przebudziła się. Stronnictwa wszystkich kierunków odbywają konferencje.

Wszystkie partje wypowiedziały się za bezwzględnem posłuszeństwem Radzie Regencyjnej. Jedynie tylko stronnictwa lewicowe stanęły w opozycji. Niektóre kółka, związki i t. p. uchwaliły już energicznie zająć się sprawą przyszłych kandydatów do sejmu oraz nakreśleniem programu żądań i wniosków, które posłowie mogą złożyć sejmowi.

Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wszyscy obecni uchwalili wysłać do Rady Regencyjnej depeszę treści następującej:

„W ważnej chwili dla narodu polskiego, stawiamy wniosek, aby przewodniczący Rady miejskiej zwrócił się do władz polskich o poczynienie starań, by uwolniono natychmiast obywatela Romualda Jarmułowicza, radnego m. Częstochowy".

Ostatnie wiadomości.

Komunikat niemiecki wieczorny.

Berlin, 12 października.

(Urzędowo).

Na północ od Le Cateau oraz po obu stronach Mozy rozchwiały się ataki nieprzyjacielskie.

Komunikat austrjacki.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 12-go października:

Włoski teren walk.

Płaskowzgórze Siedmiu Gmin było wczoraj widownią gwałtownych pomyślnych dla nas walk.

Po krótkotrwałym ogniu artyleryjskim rozpoczęły się o godz. 4 zrana ataki angielskie pomiędzy doliną Assa a Monte di val Bella. Podczas gdy natarcia pod Asiago zostały powstrzymane przez ogień obronny, na Monte Sisemol udało się Francuzom i Włochom chwilowo wtargnąć do naszych rowów, skąd zostali jednak w natychmiastowym kontrataku wyrzuceni przy udziale naszych batalionów rezerwowych. Na wschodzie części płaskowzgórza ataki nieprzyjaciela rozchwiały się częściowo w ogniu naszym, częściowo zaś w walce zbliska, lub w kontrataku. Przed naszemi stanowiskami leżą masy zabitych i ciężko rannych nieprzyjaciół. Sukces ten jest zarówno zasługą wojsk, jak i dowództwa. Wzorowe współdziałanie piechoty i artylerji umożliwione zostało w dużym stopniu dzięki wzorowemu działaniu oddziałów telegraficznych. Śród ofiarnych wojaków znajdowali się w ścisłej zgodzie synowie wszystkich ziem monarchji. Na szczególne uznanie zasługują Austrjacy południowi, Niemcy, Rumuni i Włosi, należący do 117 pułku piechoty, a także 22 i 24 pułki honwedów austro-węgierskich.

Bałkański teren walk.

W Albanji w związku z dokonywanym bez przeszkód odwrotem naszych sił głównych, cofnęliśmy nasze straże tylne z pod Skumbi.

Nieprzyjaciel zajął Mitrowice.

Pomiędzy Niszem a Leskowacem walki trwają.

Zachodni teren walk.

Na froncie wojsk austrjacko - węgierskich nie było wczoraj żadnych walk szczególnych. Wojska marszałka polnego porucznika Metzgera brały wybitny udział w walkach obronnych dni ostatnich pod Verdun.

Szef sztabu generalnego.

W Austrji.

Wiedeń, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

W parlamencie było wczoraj spokojniej. Mówcy dyktowali mowy swoje stenografom. **Dyskusja toczyła się tylko w tym celu, aby utrzymać parlament.**

Powołani przez cesarza posłowie udać się mieli dopiero dziś rano do Baden. Obiegają pogłoski, że cesarz przyjmie ich wspólnie i że zakomunikuje im w uroczystej formie postanowienie swoje przejścia do ustroju federacyjnego.

Pogłoska o nastąpić mającej nominacji nowego rządu utrzymuje się w dalszym ciągu, zwłaszcza wobec faktu niezaprzeczonego, że **położenie obecnego rządu jest niezwykle trudne.**

Wiedeń, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

W parlamencie rozpoczęła się dyskusja w **sprawie polityki wewnętrznej.**

Poseł Michejda **protestował przeciwko propagandzie w kierunku utworzenia prowincji śląsko-niemieckiej,** która obejmowałaby przeszło ½ miljona zamieszkałych w zwartej masie Słowian.

Polacy śląscy witają wolne, samodzielne, słowiańskie, demokratyczne narodowe państwa, które są w trakcie powstawania, **w pierwszym rzędzie zaś odrodzenie państwa polskiego.**

Poseł Witky oświadczył, że Ukraińcy, aczkolwiek Wilson w mowach swoich o nich nie wspominał, pukać będą do bram powszechnej konferencji pokojowej. **Żądają oni, ażeby Polacy niezwłocznie opuścili ukraińskie terytorja Polski.**

Poseł Gasser oświadczył, że **Włosi oczekują przyszłości terytorjów włoskich, będących częścią Austrji od przyszłej, prawdopodobnie bliskiej już konferencji pokojowej.**

Poseł niemiecko-narodowy Kraft oświadczył, że Niemcy byli zawsze podporą rządu, często wbrew duchowi własnego narodu, chcieli bowiem państwo utrzymać. Żaden z narodów nie poniósł skutkiem tego szkody, **Niemcy dziś w każdym razie nie pozwolą na ukrócenie swego prawa samookreślenia. Naród niemiecki w krajach alpejskich domaga się w ramach swej większości przyłączenia do państwa niemieckiego.**

Włoch Bugatto przemawiał za porozumieniem pomiędzy narodami austrjackiemi, uważa bowiem za rzecz niemożliwą rozwiązanie się austrjackiego związku narodów w tym celu, aby zrobić miejsce całemu szeregowi małych, zwalczających się wzajemnie państw.

Wiedeń, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

„Deutch - boemische Korresp." donosi:

Cesarz przyjął dziś w kwaterze naczelnej komendy armji cały szereg działaczów parlamentarnych

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

Na południowy - zachód od Crajovy wykoleił się skutkiem podmycia nasypu, wywołanego ulewnym deszczem, pociąg D Nr. 2 Bukareszt — Budapeszt. Na pół godziny przedtem przejechał tędy bez przeszkody inny pociąg.

Niektóre wagony wykolejonego pociągu zapaliły się. Zginęła pewna liczba osób, dużo jest mniej lub więcej ciężko poranionych.

Zaprzeczenie.

Berlin, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

„Nordd. Allg. Ztg." pisze półurzędowo: „Berliner Tageblatt" jest zdania, że zwłoka w wysłaniu odpowiedzi niemieckiej nastąpiła skutkiem tego, że komisja Rady związkowej, z powodu nieobecności członków, nie mogła się wczoraj zebrać. Twierdzenie to jest nieprawdziwe. Komisja zebrała się o oznaczonej przez rząd godzinie. Wcześniejsze zwołanie komisji nie mogło się było przyczynić do przyśpieszenia wysłania noty, narady bowiem co do redakcji jej nie były jeszcze ukończone.

Dział ekonomiczny.

Tow. „Lilpop Rau i Loewenstein.

Pod przewodnictwem prezesa rady towarzystwa p. Władysława Kiślańskiego odbyło się ogólne zebranie akcjonarjuszów. O ogólnem położeniu towarzystwa zwłaszcza finansowem i fabryki Krzemieńczugskiej napiszemy oddzielnie, obecnie zdajemy tylko sprawę z wczorajszego zebrania, które a) zatwierdziło częściowy bilans miejscowy, wykazujący za rok 1917 stratę rb. 97271,41, która łącznie ze stratą z roku 1916. Rb. 125302,27 przynosi ogólną sumę strat rb. 222573,68.

Następnie potwierdziło pełnomocnictwo udzielone zarządowi odnośnie sprzedaży lub wydzierżawienia nieruchomości w Warszawie, przy ul. Solec, Smolnej, Książęcej, Rozbrat i Parafjalnej, oznaczonych Nr. Nr.: hypotecznemi 3041-B, 2988, 2988-ABC, 2961, 539, 540, 541, 542, 543, 544, 545, 549, 550 i 551 wraz z budynkami, materjałami, maszynami, urządzeniami i ruchomościami i rozciągnęło podobne pełnomocnictwo na nieruchomości, maszyny, ruchomości, urządzenia, materjały surowe, wyroby i półprodukty znajdujące się w fabryce T-wa w Kremieńczugu, gub. Połtawskiej.

Dalej wyznaczono sumę rb. 5,000 — na cele dobroczynne i społeczne podług uznania zarządu.

Oraz dla uczczenia pamięci zmarłego długoletniego dyrektora fabryki ś. p. Stefana Stattlera sumę rb. 5,000 — jako fundusz żelazny, od którego procenty mają być użyte na zapomogi dla inwalidów robotników towarzystwa i upoważniło zarząd do zakupienia p/g. jego uznania papierów wartościowych dla zabezpieczenia kapitału żelaznego, wynoszącego obecnie rb. 44,236.— procenty od którego są przeznaczone przez różnych ofiarodawców na emerytury dla inwalidów Towarzystwa, wdów i wogóle na zapomogi dla robotników Tow.

Ogólne zebranie wyznaczyło dla zarządu Tow. wynagrodzenie za 1918 r. i 1919 w stosunku 6 proc. od czystego zysku jak to miało miejsce w latach poprzednich, jednak nie mniej niż mk. 40,000 rocznie do podziału p/g. uznania zarządu i zdecydowało wypłatę.

Starej dywidendy zalegającej z r. 1915 po rb. 6.— od sturublowej akcji wraz z procentami za lat 3 i 4 miesiące, stanowiących rb. 1,20 od akcji, razem więc po rb. 7,20, która wypłacana będzie począwszy od 1-go listopada r. b. wzamian za kupon dywidendy za 1914 r. w następujących bankach:

Bank handlowy w Warszawie; bank dyskontowy warszawski; bank Zachodni i Kupiecki Łódzki w Warszawie.

Wybrano do zarządu pp.: Bronisława Załęskiego i Szymona Neumana; na zastępcę Ksawerego Gnoińskiego. Do komisji rewizyjnej zaś weszli pp.: T. Krzyżanowski, P. Heilperin, A. Aaubal, J. Zabiński i J. Kochanowski.

Kronika giełdowa.

Wielkie ożywienie i tendencja bardzo mocna przy olbrzymich obrotach, które cechowały giełdę w tygodniu zaprzeszłym, spotęgowały się jeszcze bardziej w tygodniu sprawozdawczym. Dotyczy to szczególnie rynku akcyj. Kupowano w celach spekulacyjnych, a po części i lokacyjnych.

Nagromadziła się na naszym rynku taka obfitość gotowizny, iż kapitaliści zmuszeni są szukać ujścia dla gotowizny, która w ich oczach nie przedstawia takiej gwarancji, jak papiery lokacyjne i akcje przedsiębiorstw przemysłowych polskich.

A że przemysł polski ma przed sobą nadzwyczajną przyszłość i że cieka go złota era, tego nawet dowodzić nie trzeba. To też nic dziwnego, że akcje usilnie są poszukiwane i co zatem idzie, gwałtownie się podnoszą.

Faworytami giełdy są Rudzki, którym obracano po 390 do 530 i do 470, Lilpop 430 do 575 i do 510, Starachowice po 120 do 1450. Akcyj Banku Handlowego szukano po 550, Dyskontowego po 550, Warszaw. Tow. fabryk cukru 750 Żyrardów 750, Firlej 225, Zawiercie 400.

Papiery procentowe uległy silnym wahaniom, chęć kupna, duża, choć tendencja w końcu cośkolwiek osłabła. 4½% Listy Ziemskie oddawano po 225 do 214, takież 4% po 185 do 192, 5% Listy m. Warszawy 204 do 202½, 4½% takież Listy 190 do 185, 6% obligacje stołeczne 209½ do 208 5% Listy m. Łodzi 160, takież 4½% — 145.

Waluta rosyjska po chwilowej zwyżce do 148 zeszła w końcu do 139½. Korony bardzo mocno, kupowano je na rachunek firm berlińskich, podniosły się one z 58 do 57.

Silną zniżkę wykazują ruble metaliczne: złote spadły ze 1100 do 700, a srebrne z 2900 do 600 za sto. Papiery rosyjskie w poszukiwaniu bez oddawców.

Tygodniowe sprawozdanie z targów warszawskich.

Dowóz produktów na targi śródmieścia w ubiegłym tygodniu był nierównomierny. Mianowicie w początku tygodnia był nieco mniejszy, niż zwykle, dopiero w końcu powrócił do normy i był dość znaczny. Równocześnie wykazały podobne wahania i ceny, które na początku tygodnia nieco spadły, głównie zaś staniało mięso pozamonopolowe, o 50 fen. — 1 mk. na funcie, przy końcu zaś tygodnia powróciły do poprzedniej wysokości, a ceny nabiału, głównie masła, i chleba pozakartkowego podniosły się jeszcze wyżej. Najmniej zmian w cenach wykazały warzywa, natomiast w dalszym ciągu drożeją owoce. Ceny poszczególnych produktów były następujące:

Warzywa: ziemniaki 25 — 30 fen. funt, kapusta 50 fen. — 2 mk. główka, kapusta włoska 80 fen. — 2 mk. główka, kalafjory 1 — 3 mk. główka, marchew 80 fen. pęczek, pietruszka 1,20 — 1,50 mk. pęczek, cebula 1,50 — 2 mk. pęczek, lub 50 — 70 fen. funt, buraki 50 fen. pęczek, bania 20 — 50 fen. funt, szpinak 40 fen. funt, koperek 30 fen. pęczek, chrzan 2 — 3 mk. pęczek, rzodkiewka 25 fen. pęczek.

Owoce: jabłka 1,20 — 2,50 mk. funt, gruszki 1,50 — 2,50 mk. funt, orzechy włoskie 3,50 — 4,50 mk. funt, borówki 4,50 mk. funt.

Nabiał: śmietana 10 — 12 mk kwarta, masło 14 — 15,40 mk. funt, jaja 75 — 80 fen. sztuka.

Mięso pozamonopolowe: wołowe 6,50 — 7 mk. funt, cielęcina 7 — 7,50 mk. funt, wieprzowe 7,50 — 8 mk. funt, słonina 13,50 mk. funt.

Ryby: karpie żywe 7 — 7,50 mk. funt.

(e) **„Szwajcarski bank narodowy"** podwyższył, według telegraficznej wiadomości z Zurychu stopę dyskontową z 4½ na ½ procent.

(e) W Szwecji w okolicy miejscowości Berg i Serdala odkryto pokłady węgla kamiennego; roczną eksploatację oblicza się na 10—20,000 ton.

(e) **Zyski niemieckiego przemysłu żelaznego.** „Zakłady żelazne Gaggenau" rozdzielają 18% (r. z. 25%) dywid.; „Żelazne zakłady hutnicze Thale" spodziewają się osiągnąć zadawalający wynik, pomimo dotkliwego braku węgla w pierwszem półroczu.

(e) **Na Węgrzech i w Kroacji** postanowiono ograniczyć w pewnym stopniu podwyższanie kapitałów akcyjnych.

(e) **Wysyłki angielskiego złota do Kanady.** Od początku wojny aż do dnia 21 sierpnia b. r. „Bank of England" wysłał do Kanady złota za 1300 mil. dolarów.

(e) **Organizacja angielskiego handlu zewnętrznego.** Według wiadomości z Londynu, trzysta angielskich firm handlowych postanowiło w Manchesterze utworzyć „Związek przemysłowy", mający na celu popieranie angielskiego handlu zewnętrznego, oraz utworzenie placówek w głośnych centrach handlowych.

Giełda berlińska.

Berlin, 12 października.

(Telegram W. A. T.).

Pomyślna ocena położenia politycznego odbiła się dziś na giełdzie jeszcze wyraźniej dzięki czemu kursy na całej linji z małemi wyjątkami znacznie się podniosły. Koła pozagiełdowe trzymały się wprawdzie jeszcze wstrzemięźliwie, w kołach giełdowych natomiast panowało silne ożywienie. Najbardziej poszukiwane były akcje żeglugowe i górnicze, zwłaszcza Hamburg — Ameryka Południowa, Bismarck Hütte oraz kopalni górno - śląskich. Papiery przemysłu wojennego szły po kursach niezo wyższych. Kursy dewiz na: Amsterdam 298 (293½), Kopenhagę 182½ (188), Sztokholm 203¼ (203¾), Chrystjanję 188¾ (184¼), Helsingfors 73¾ (74¾), Bern 140¾ (141), Wiedeń 57,95 58,05, Sofję 79 (79¼), Konstantynopol 20,70 (20,80), Madryt 141 (142).

Redaktor odpow. Jerzy Plewiński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI i C. ZAWIŁOWSKI.

Literatura i Sztuka.

Dodatek tygodniowy.

Pieśni i czyny.

Rozbiorem kraju forma pokrzywdzona wola...

C. Norwid.

Ziszcza się śniony przez Mickiewicza sen: idą czasy, gdy wyzwolony duch polski będzie mógł znowu odezwać się pełnym głosem zarówno w czynie, jak i pieśni.

Nie będzie się już skarżył przyszły genjusz wolnego narodu, że mu narzędzie pieśni w ręku złamano, że mu uczucia jego jadem rozpaczy i nienawiści zatruto; nie będzie tęsknił na obczyźnie do sielskich i anielskich lat dziecięctwa, bowiem wiek męski wypełni mu dumne poczucie odrodzonej siły, wylewającej się w czyn śmiały i potężny.

— — — — — — — —

W początkach wojny Stefan Żeromski skarżył się na niewolę pieśni polskiej. Twierdził, że w naszych warunkach stać się ona musiała sługą pokorną nieszczęśliwego narodu, że czarującą swą urodę i miłość czystego duchowego piękna składała w ofierze twardej narodowej i społecznej pracy.

Słuchałem wówczas jego słów ze współczuciem głębokiem, ale, wyznam otwarcie, i z niemniejszem zdumieniem.

A czemuż to zawdzięcza ta pieśń nasza najpotężniejsze swoje wzloty, najgorętsze porywy, najgenjalniejsze natchnienia, jeżeli nie tej służbie właśnie?

Czyż niewolnikiem ciasnych granic czasu i przestrzeni był Konrad, szturmujący do wrót niebieskich w imię swej miłości ziemi i narodu?

Czyż niewolnikiem był Słowacki, gdy poczuł w sobie wyniosłość i dostojeństwo króla-ducha polskiego — i dźwigał za sobą wzwyż kolumny dusz świetlistych?

Czyż niewolnikiem wreszcie był Norwid, gdy głosił z najgłębszą wiarą, z dumnem przekonaniem uświadomionej wielkości, że „przyszłość ocala, co jej potrzebne: naród żaden nie umiera“. I naród jego, i on sam, jako tego narodu najczystsze sumienie, byli w mniemaniu poety światu i kulturze jego wewnętrznej, prawdziwie chrześcijańskiej, nieodzownie potrzebni; skądże więc powód do żalu czy pokory?

„Duch się z właściwą sobie formułą i ciałem spotka w ciągu stworzenia, jako nuta w nutę“ — to niezłomne przekonanie sierocego genjusza krzepiło go, prostowało dumnie w najsroższych dla niego samego i dla Polski chwilach.

— — — — — — — —

Pieśń nasza w dalszym ciągu, jak i dawniej, winna być właśnie służbą Ojczyźnie.

Jeno forma tej służby zmieni się i zmienić musi ze zmianą form naszego politycznego bytu.

— — — — — — — —

Od czasów „Konrada Wallenroda“ aż po „Ludzi podziemnych“ i „Dzieje jednego pocisku“ nasza poezja patrjotyczna żyć musiała w lochach konspiracji i karmić się straszliwem uczuciem hodowanej troskliwie zemsty.

Jad tego uczucia przegryzał proste, otwarte, dawniej takie harmonijne i pogodne dusze twórców polskich.

Dość jest porównać „Odprawę posłów greckich“ Kochanowskiego z „Achilleidą“ i „Powrotem Odyssa“ Wyspiańskiego, by się przekonać, co się stało z tym jasnym, przepięknym hellenizmem duszy polskiej, z tą równowagą wszystkich władz psychicznych, jaka kiedyś charakteryzowała wielkich naszych humanistów.

Ten sam proces przetrawiania ducha narodowego przez truciznę boleści i rozpaczy, płynącej z niewoli, dostrzec możemy również w dziejach najpotężniejszego z naszych wieszczów romantycznych, porównawszy chociażby „Odę do młodości“, powstałą w latach młodzieńczej wiary w życie Mickiewicza, z „Konradem Wallenrodem“ czy straszliwą pieśnią zemsty w scenie więziennej trzeciej części „Dziadów“.

A tragedja twórczości Kasprowicza, tego najbardziej rasowego poety dni dzisiejszych? Ta straszliwa wizja wzgórza śmierci, gdzie szatan znowu zwycięża Chrystusa, gdzie zło triumfuje nad dobrem, bo „nędza jest wszędzie, nędza w miłości i nędza w cierpieniu“. A Żeromskiego bolesna, daremnie przed własną swą rozpaczą broniąca się wiara w „wiekuisty triumf liktora“ nad „wiekuiście zdeptanym duchem“.

Jakże to wszystko dalekie od niezłomnej, przecudnie prostolinijnej, klasycznej wiary wieszcza z Czarnolasu w „cnotę — klejnot drogi“.

Konieczność uwierzenia w ten klejnot i cenę jego niezmienną w dziejach ludzkości, jakże tragicznie wyrażała się zarówno w twórczości romantycznej, jak i współczesnej!

Towjanizm Mickiewicza, uwielbienie „zaprzeczenia z ducha“ w „Samuelu Zborowskim“ Słowackiego, rozgrzeszenie szlachty w „Przedświcie“ Krasińskiego — oto te manowce, po jakich błądzić musiały myśl i uczucie polskie, by jakiemś niezwykłem posłannictwem dziejowem naszego narodu wytłumaczyć sobie jego krzyżową mękę, jego letarg polityczny.

A Wyspiańskiego rozpaczne, wbrew własnemu rozkochaniu się w śmierci, jako ostatniej ucieczce, podejmowane poszukiwania, „czy my aby mamy prawo żyć“, czy możemy spodziewać się „wyzwolenia?“

Tak przedstawiała się nieszczęsna „służba ojczyźnie“ w poezji Polski niewolnej i nieszczęśliwej.

Dzisiaj rzeczą młodego pokolenia jest znaleźć nową, bo nowej treści odpowiadającą formę twórczości poetyckiej.

Z indywidualizmem krańcowym w dekadencji pogrążonej „Młodej Polski“ wczorajszej skończyć musimy tak samo, jak kończymy z konspiracją polityczną i wallenrodyzmem.

Jak się objawi odrodzona dusza polska w wolnem już, nieskrępowanem słowie — trudno mi dzisiaj przesądzać.

Ale w „Księdze ubogich“ Kasprowicza, ale w „Nowym lądzie“ i „Wiśle“ Żeromskiego czuję już zapowiedzi tej „przemiany“, która dokonać się musi „w całej polskiej naturze“. Treścią jej: dumne poczucie naszej wartości nietylko mesjanicznej, ale i realnej, jako narodu i państwa, które już w najbliższej chwili będą miały prawo mocnego i słuchanego przez współczesność głosu.

Rozpacz ginie; ginie mesjaniczne zapatrzenie się w „ojczyznę niebiańską“, w Jeruzalem mistyczne; natomiast odzywają się tony dumnej wiary w sprawiedliwość dziejów, która nareszcie sprawia, że „duch nasz spotyka się z właściwą sobie formułą i ciałem“.

Leon Rygier.

———

Uwagi z powodu sezonu muzycznego.

(Muzyka symfoniczna).

Przeglądając programy koncertów symfonicznych, które odbyły się w ciągu ostatnich paru sezonów koncertowych, nietrudno spostrzec, że niewiele różnią się one od siebie.

Powtarza się w nich wciąż szereg jednych i tych samych utworów, ułożonych dla rozmaitości, co pewien czas, w innym porządku. Wiemy, że warunki, w jakich ostatnio pracowała warszawska orkiestra symfoniczna, były ciężkie, że sprowadzanie nut połączone było z dużemi trudnościami, wielu zaś dzieł nie można było otrzymać za żadną cenę, lecz czas najwyższy, by położyć już kres temu dreptaniu na jednem miejscu i wpuścić do sali Filharmonijnej prąd odświeżający atmosfery muzycznej, odpowiadającej potrzebom dnia dzisiejszego. Każda bardziej wykształcona estetycznie jednostka wie doskonale, że w dziedzinie sztuk plastycznych naprzykład, sprawdzianem obecności i rozwoju nowych talentów są salony i wystawy, demonstrujące wszelkiego rodzaju kierunki bieżące.

Muzea, ze swemi arcydziełami, są niezbędne dla poznania rozwoju danej dziedziny twórczej w jej ewolucji historycznej, lecz nie wyczerpują całkowicie materjału aż do chwili obecnej włącznie. W muzyce rzecz się ma podobnie. Pragniemy i powinniśmy słyszeć rok rocznie arcydzieła Bacha, Haendla, Haydna, Mozarta i Beethovena, Szuberta, Szumana i Brahmsa; pragniemy je poznać możliwie dokładnie i w chronologicznym porządku, lecz chcemy też wiedzieć i słyszeć, co się dzieje dzisiaj na szerokim świecie i co najlepszego powstało na gruncie twórczości rodzimej. Zbyt częste powtarzanie paru popularnych utworów symfonicznych wprowadziło u nas zastój w pracy orkiestry oraz dyrygenta, zarówno jak i w rozwoju muzycznym audytorjum. Byłoby lepiej, by miast czynić wykonanie niektórych symfonji Beethovena i Czajkowskiego chlebem powszednim, dawać je od święta, lecz zato w możliwie doskonałem wykonaniu i w oświetleniu różnych temperamentów artystycznych.

W zakresie muzyki, współczesnej nie znamy twórczości najwybitniejszych kompozytorów niemieckich, francuskich i rosyjskich.

Wymienimy tu choćby nazwiska: Francka, D'Indy'ego, Charpentier'a, Leguena, Kopartza, Mahlera, Brucknera, Regera, Szillingsa, Pfitznera, Weissmanna, Rachmaninowa, Skriabina, Strawińskiego, Szymanowskiego i Fitelberga. Symfonje Brahmsa, poematy Straussa i parę dzieł Debussy'ego wyczerpują u nas repertuar współczesnej literatury muzycznej. Wraz z utworami Karłowicza grywane były one rzadko i nie stały pod względem wykonania na zadawalającym nawet poziomie.

Brak nam do tego odpowiedniej pod względem liczebnym orkiestry, poziom jej i zgranie wiele pozostawiają do życzenia, nie wspominając już o tem, że instrumenty dęte, podstawa współczesnej orkiestracji, grają nieraz chwiejnie i nieczysto.

Trzeba, aby mający dyrygować w sezonie obecnym, wybitni kapelmistrze niemieccy, jak Strauss, Weingartner i Mikisch, znaleźli już sprawnie pracujące ciało zbiorowe, odpowiadające ich wymaganiom i tem samem, wstydu nam nie przynoszące. Podniesienie poziomu wykonawczego jest koniecznością, jeśli kierownictwo obecne chce zerwać z dotychczasową połowicznością artystyczną i dać nam naprawdę, stojące na wysokim poziomie, wzruszenia estetyczne.

Obojętność ogółu i gosząca tak często dotychczas nuda, ustąpi miejsca szczeremu zainteresowaniu i zdrowej chęci kształcenia się u publiczności zamiast histerycznych transów i przewrażliwienia w stosunku do paru dzieł muzycznych i kilku przereklamowanych wirtuozów.

Dziedzinę twórczości polskiej wziąć należy pod szczególną uwagę kierownictwa. Wszystkie jej drogi, któremi kroczy obecnie, winny być reprezentowane w dziełach wykonywanych.

Utwory zakwalifikowane do grania należy wybrać starannie, i możliwie bezstronnie. Niesłusznem, by było, by różnice poglądów w radzie miały wytworzyć ferment i wzajemną niechęć jej członków, przeciwnie — będą one rękojmią wszechstronności i szerokiego jej na świat muzyczny poglądu.

Wobec spodziewanego zakończenia wojny i możliwej wobec tego w naszem życiu społecznem i gospodarczem zmiany na lepsze, wiele trudności natury technicznej i organizacyjnej odpadnie i przy dobrej woli osób, działających w Filharmonji, zacznie ona intensywnie pracować dla dobra muzyki i podniesienia kultury rodzimej.

C. M.

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI.

List do Ciebie piszę.

Piszę do Ciebie list. Lecz list będzie długi,
a każde jego słowo będzie jak tęsknica,
która przychodzi do mnie w jesienne szarugi,
lub gdy gwiazdy noc sieje, pani bladolica.

Będę pisać Ci o tem, że w smukłym wazonie
więdną ostatnie kwiaty z dziwnego ogrodu,
i kiedy lampa sennym wieczorem zapłonie
pachną wonią Twych piersi, bzów białych, i miodu,

Lub, że ten blady Pierrot, na biurku stojący,
kocha się w Twym portrecie, który zdobi ścianę,
i na ustach ma uśmiech dziwnie smutny, drwiący,
kiedy w oczy portretu patrzy zadumane,

A także w moim liście napiszę i o tem,
że już jesień nadeszła z dalekich zaświatów,
drzew korony stuletnich krwią znacząc i złotem,
zmierzchem serca wyjmuje z piersi mrących kwiatów,

Poślę również Ci w liście wszystkie myśli chore
na wieczną, nieustanną za szczęściem tęsknotę;
i w niebieskiej kopercie, w wieczorową porę
zalakuję sygnetem przecichą pieszczotę.

I opowiem Ci może wesołą balladę
o dostojnej markizy miłosnej zabawie,
która sercem kochanka, zgaszonem przez szpadę,
niby piłką, ze śmiechem, rzuca po murawie.

Że Arlekin samotny, z ubieloną twarzą,
pieszcząc struny gitary po parku się snuje;
piersi białe i usta mu krwawe się marzą,
a więc do drzew się tuli i kwiaty całuje.

A może także w liście Ci napiszę, Pani,
jak kona dusza ludzka, którą ktoś okrutny,
zamiast zabić odrazu wciąż depce i rani...
o tem pisać nie będę. List byłby za smutny.

Już wolę Ci jesieni posłać pozdrowienie,
ostatni uśmiech lata, garść chryzantem białą,
niechaj Ci szepce cicho w zmierzchowe półcienie,
że prócz mogił w mej duszy nic się nie ostało.

A noc chyląc nademną twarz bladą jak chusta,
świat dnia męką szarpany snem cichym kołysze;
po raz w myśli ostatni całując Twe usta,
smutną nocą jesienną list do Ciebie piszę...

Narodziny.

Ongi król Tyranów, władca Ziemi Północy, w której trwał wieczny lód i szerzyło się okrucieństwo, wezwawszy przed oblicze swoje słynnego Twórcę — rzekł:

— Wiem, żeś jest artystą, którego dłuto słynne jest na świat cały; wiem, że tworzysz arcydzieła z białego alabastru, cuda z twardego granitu; przeto pytam, czy możesz mnie rzeźbić!?

— Tyranie — rzekł Twórca — nie mogę rzeźbić rzeczy małych, przeciętnych i nijakich; dłuto me kocha jeno rzeczy wielkie, złe lub groźne. Nie mogę rzeźbić człowieka; dłuto moje wiecznie szuka Anioła lub Szatana! Przeciętność zabija twórczość; zło lub dobro ją doskonali. Wolę raczej tworzyć Demona, niźli człowieka nijakiego.

— A mnie czy możesz rzeźbić — król Tyranów natarczywie pytał.

— Zobaczymy dopiero, Tyranie!

— Musisz mnie rzeźbić tak, jak jestem: wielkość moją, by człowiek przed posągiem mym zginał się w pół i z trwogi szalał; królestwo i dostojeństwo moje, by mi po wieczność oddawano cześć; sławę moją, bym był na ustach wszystkich! Zali rozumiesz mnie?

— Rozumiem — rzekł Twórca — mam cię żywego wykuć z granitu.

— Ocenię twą pracę i uczynię cię nieśmiertelnym; bowiem rzeźbić będziesz najpotężniejszego z królów i tyranów.

— Pozwól, panie — Twórca przerwał — kłamstwem jest to, co mówią o twórczości ludzie tworzący i ludzie niszczący. Kłamstwem jest to, co mówią o twórczości ludzie tworzący, gdyż oni nie znają jeszcze ani siebie, ani tworu; twórca żyje dla tworu; tworzy, gdy chwila nadchodzi; rzeźbi siebie, rzeźbiąc innych; niema dla niego świata, jest Cud Natury i Ducha; nie żyje dla blasku siebie, ale dla stworzenia Cudu. Zatem, Tyranie, ja będę nieśmiertelny nie przez królestwo twoje, ale przez Cud, który stworzę; zaś wielkość Twoja, królu, będzie wielkością wykopanego i w pierścień złoty oprawionego przezemnie kamienia.

— Zatem twórz! — rozkazał Tyran.

Ręce niewolników w dniach następnych przywlokły ogromny głaz granitu, w którym Twórca miał kuć Tyrana. Jakoś ze wschodem słońca rozpoczął pracę, uzbrojony w twardą stal, pod którą kruszyć się począł granit. Tyran usiadłszy obok cicho patrzył.

— Dziwny z ciebie artysta! — mówił — nie patrzysz na mnie, a rzeźbisz; nieustannie jeno pytasz mnie o rzeczy, które są tajemnicą mojej duszy.

— Tyranie! Jeśli chcesz, by dzieło było wielkie, musisz mi na każde słowo prawdziwą dać odpowiedź. Zatem powiedz: umiesz nienawidzieć, krew z chciwością przelewać, tarzać się w zbrodni i złych uczynkach?

— Umiem! — odparł szczerze Tyran.

— Lubisz pić krzywdę pełnym puharem, kąpać się w okrucieństwie, okręcać jak drogocenną szatą kłamstwem i przytulać do siebie rozpustę?

— Lubię — rozkoszował się słowami Tyran.

— Kochasz Zło, a nienawidzisz Dobra?

— Kocham — potwierdził Tyran — i nienawidzę, jakoś rzekł.

— Przeto cię rzeźbić zaczynam!

I nie patrząc na Tyrana, rozmowę z nim jeno prowadząc, Twórca jął rzeźbić... Wdzierał się nieustępliwą stalą w twarde granitu ciało, odłupując dłutem jego okruchy. Palce krwawiły mu się od wdzierania się w duszę granitu, by uchwycić formę i stworzyć dzieło. Oczy artysty świeciły blaskiem fosforycznym, ręce drżały z niecierpliwości, bowiem wszystkie komórki mózgu jego zapełnione były tworem; prócz tworu i granitu tego, z którego miał być wykuty posąg Tyrana, artysta nic nie widział na świecie, niczego nie był świadom. On sam i granit stanowili świat, z którego miał powstać Cud.

Tyran, znudziwszy się artystą, opuścił go, bowiem gdy artysta tworzy, rzecz nie musi być przy nim.

Niedługo posąg był gotów; wówczas artysta zawezwał króla. I kiedy odchylił jedwabną zasłonę, zawołali skupieni ludzie: „To on!“ Poznali Tyrana i ci, co go znali, i ci, co nie znali. Poznali go obcy i niewidomi, zrozumieli głusi i obojętni.

— Cóżeś stworzył? — krzyknął Tyran, pobladłszy śmiertelnie.

— Wyrzeźbiłem duszę twoją, panie!

— Dusza moja — ten oto potwór?! — krzyknął Tyran, pieniąc się z wściekłości.

— Oto patrz, Tyranie — rzekł artysta. — Z oczu posągu wieje zimny wicher zbrodni i okrucieństwa, wszelakiego zła, które wcielić się może w człowieka; z ust i nozdrzy bucha rozpusta, w której nurza się twoja dusza; z całego ciała cieknie zgnilizna, która wszelakiego zwierza o wściekliznę przyprawia; wielkość królewska twoja jest tak znikoma, jak szata posągu zbutwiała, w której robactwo mogilne się gnieździ; przeto jesteś Tyranem, człowiekiem i zwierzem! Przed tobą pada człowiek, siny z przerażenia, ucieka w przestrachu dziki zwierz. Ten nawet, kto cię nigdy nie widział, pozna cię, pozna cię niewidomy. — Stworzyłem Cud, przeto osądź mą pracę, królu, i obdarz mnie wedle uznania.

Tyran uśmiechnął się szyderczo, a zaprosiwszy Twórcę na ucztę, uciąć mu kazał obie tworzące ręce, wyłupić oczy i wyrzuciwszy za bramy miasta, zawołał:

— Twórco, idź i twórz!

. . . .

I w tej chwili zginął Twórca, a narodził się artysta-odtwórca...

Artyście-rzeźbiarzowi M. Sługockiemu

J. Lasoń.

Na Widnokręgu Literatury.

Recepta na szczęście. — Literatura przed- i powojenna. — Jeden z bohaterów teraźniejszego Sztokholmu. — „Jocelyn"... Gerharta Hauptmanna. — Göthe i uniwersalne lekarstwo moljerowskie. — Recepta na niestarzenie się.

W notatkach moich znalazłem dziś przypadkiem wypis z bardzo typowej dla czasów „przedwojennych", a przemile naiwnej książki niejakiego Kjölensona, traktującej o — szczęściu.

Na czem polega szczęście? Na myślach, wywołujących zadowolenie oraz na nastrojach duszy pogodnych, krzepiących serce, podsycających otuchę, tudzież wiarę w przyszłość, w ludzi, w siebie... Skąd brać takie myśli, takie nastroje? Oczywiście — z książek! Czytaj, — doradza p. Kjölenson — odpowiednie książki, a będziesz szczęśliwy. Podaje nawet listę dzieł, zdolnych zapewnić człowiekowi szczęście. Niema wśród nich, rzecz prosta, ani jednej pracy np. Schopenhauera.

A czy-żeśmy to potroszę wszyscy przez długie lata „przedwojenne" nie szukali w książkach tego, czegośmy nie mieli w życiu? Szukaliśmy w nich nietylko „pokrzepienia serc", lecz i doświadczeń, nie zażywanych osobiście w życiu realnem. Szukaliśmy cudzych myśli i idei, niezdolni sami z własnych niedostatecznych doświadczeń życiowych, tudzież z własnych błahych i bagatelnych wrażeń wyprodukować poglądów szerszych i głębszego sądu. Szukaliśmy: czynu; szukaliśmy choćby gestu na inną miarę niż powszednią; szukaliśmy — uczuć niezaznawanych, namiętności — ku którym nie potrafilibyśmy się wznieść sami.

I oto przebywamy ciężką, gruntowną, wszechstronną i aż chciałoby się powiedzieć: wspaniałą szkołę życia. Tą szkołą są obecnie niebywałe czasy wojenne. Gdy przeminą, znowu literatura odzyska swoje prawa; znowu rzucimy się do książek — lecz już nam one życia nie będą zastępowały. W książkach powojennych będą, rzecz oczywista, te same, co w przedwojennych... wyrazy; będzie tam znów mowa o szczęściu i niedoli, o radości i łzach, o ruinie i nędzy, o przerażeniu i śmiertelnej trwodze, ale my już o tem wszystkiem nie będziemy czytali jak o... żelaznym wilku. Pozostaną wyrazy te same, co i dawniej; tylko inneg one dla nas nabiorą znaczenia.

Książka bezpośrednio powojenna będzie mniej, znacznie mniej wyrabiała sztucznego życia, nie będzie już do takiego jak przed laty stopnia: surogatem życia. Będzie pisana dla uświadomionych i przez nich też inaczej, lepiej będzie rozumiana.

Przepraszam za tę dygresję — w przyszłość. Wycofam się, jeśli wola, natychmiast na „zgóry upatrzone pozycje" ściślej aktualności po moście... pewnej oto szwedzkiej powieści świeżo puszczonej w obieg po Niemczech, jeżeli nie w „dobrym", o czem sądzić nie mogę, to w płynnym, gładkim przekładzie. W powieści tej, zatytułowanej à la Gaboriau lub Conan Doyle „Podrabiane dokumenty" (napisał ją Holger Brate) mamy obraz przeobrażania się stolicy Szwecji — dzięki wojnie obecnej — z miasta kwitnącego jakby na partykularzu Europy, a w każdym razie gdzieś w kącie Europy, zdala od wielkich traktów, w miasto, co się zowie, wszechświatowego znaczenia, w Weltstadt, jak brzmi niemieckie określenie. Oto właśnie jakby cząstka dokonywującej się w oczach naszych generalnej metamorfozy przedwojennego życia na powojenne.

Sztokholm jakże zmienił się do niepoznania od roku 1915-go! Stał się jakby centralą najsensacyjniejszych wiadomości — na cały świat. Niczem szwajcarskie Lugano! W Sztokholmie nie przestają krzyżować się do dziś dnia, splatać się i pękać: międzynarodowe intrygi polityczne wszelkiego autoramentu. Aż do skomplikowanych akcyj wywiadowczo-szpiegowskich włącznie. Do Sztokholmu też zaczęli zjeżdżać się i dawać sobie rendez-vous reprezentanci najosobliwszych, a czasem najwpływowszych sfer międzynarodowych, wywiadowcy, pełnomocnicy, emisarjusze... Do dziś dnia aż się od nich tam kłębi. A słynny kongres socjalistów? Nie trzymał-że na Sztokholmie oczu całego świata? Słowem stał się Sztokholm jednem z najciekawszych pod słońcem miast.

W tej właśnie politycznej kuźni międzynarodowej rozgrywa się powieść Holgera Brate. A nie jest bynajmniej kinematograficznym „dramatem detektywnym" znanego typu. Pisał powieść ironista o wysokiej kulturze, bystry obserwator, subtelny stylista, w rodzaju naszego autora „Żywota Podfilipskiego" i „Dni politycznych". Nie chodzi mu tylko o to, że zostały sfałszowane pewne papiery odnoszące się do pewnego spisku polskiego, któremi mocno interesuje się rząd francuski, a od których zależy życie i honor pewnego naturalizowanego w Szwecji luksemburczyka, nawpół zidjociałego morfinisty, eksploatowanego niemiłosiernie przez wyuzdaną metresę... uf! — Chodzi mu o zobrazowanie sztokholmskiej teraźniejszej, jak się rzekło, politycznej kuźni międzynarodowej z całą szalejącą w niej sarabandą intryg, szalbierstw, blag, przekupstw, bezczelnego karjerowiczowstwa. Nietylko o zobrazowanie: o gruntowne wykpienie.

Szkoda tylko, że znakomicie namalowany, prawie, że mogący rywalizować z Sherlockiem Holmesem, groteskowy bohater powieści, aczkolwiek z nazwiska Taczew, jest z pochodzenia Polakiem — urodzonym, mówiąc nawiasem, w Ameryce z Kreolki. Taczew jest z zawodu detektywem, a z umiłowania: wiecznym rewolucjonistą. Jako detektyw jest wręcz przepyszną satyrą, wydrwiwającą niemiłosiernie powieści t. zw. kryminalne. Potrzebną zaś była autorowi krew polska w Taczewa żyłach, dlatego, aby mógł chłostać, również bez miłosierdzia, rzekomą pasję wogóle Polaków, do spiskowania, oraz do rewolucyjnych knowań...

Pomówmy o czem innem.

Może o najnowszym utworze beletrystycznym 56-letniego już dziś Gerharta Hauptmanna? Zgorzkniał może? W melancholję zapadł lub apostołowanie, w zadumę lub refleksje filozoficzne? Jak starzejący się Tołstoj lub Ibsen? Bynajmniej. Hauptmanna „Ketzer von Soana", czytać należy: historja księdza opanowanego niepohamowaną, a czysto ziemską miłością — jest jedną pieśnią nad pieśniami wyśpiewaną na cześć życia, jednym porywem ku słoneczności i radości, apologją triumfu nad skruszonemi więzami.

Ów „Heretyk z Soay" to spowiedź duszy w rozterce między niebem a ziemią, gdyż ksiądz Francesco Vela jest głęboko wierzącym; jest ta spowiedź księdza zarazem gwałtownym wybuchem tęsknoty samego Hauptmanna, człowieka Północy, za Południem; a wszystko razem jest jednem jeszcze na kartach literatury odbiciem historji Adama i Ewy, nieśmiertelnej historji...

I ponad stronicami Hauptmanowego opowiadania zda się z oddali gdzieś wielkiej przeleciało echo harmonijnych aleksandrynów Lamartina:

> La foudre a dechiré le voile de mon âme!
> Cet enfant — cet ami — Laurence est une femme!...
> Cette aveugle amitié n'était qu'un fol amour!
> Ombres de ces rochers, cachez ma honte au jour!

Jocelyn? A tak, — „Jocelyn". Czy w Alpejskiej grocie pod Grenoblą, czy na Monte Generoso, pławiącym się w błękitach jezior włoskich — nie wszystko-ż jedno?

...Jeszcze o czem innem pomówmy.

Opuścił tłocznie drukarskie okazały tom nowy wydawnictw Towarzystwa imienia Göthego, Göthe - Gesellschaft. Podczas wojny liczba członków Towarzystwa wzrosła o 190— tylko! Tylko? Sądzę, iż w czasach, które przeżywamy nie może chyba aż kipieć interesowanie się np. prowenjencją Homunculusa z „Fausta", a choćby nawet niedyspozycją samego Göthego z września 1823-go. W listach ogłoszonych w tomie, o którym mowa, pisał J. D. Gries do przyjaciela swego Abekena: „Wyobraź sobie, że my tu w Jenie, o staj kilko od Wejmaru, przekonani byliśmy przez całą dobę, że Göthe nie żyje. A tymczasem był już mu ulżył znakomicie zabieg lekarski gloryfikowany nie bez racji — przez Moljera, a zwany, jak ci wiadomo, clysterium w mowie uczonych medyków". Niechby tam sobie jeszcze monsieur de Pourceaugnac! Ale... Göthe!

W tymże tomie i w tejże korespondencji dwóch przyjaciół, którzy, mówiąc nawiasem, sporo pięknych przekładów przysporzyli literaturze rodzimej, znajdujemy nowych szczegółów nieco o ostatniej miłości Gothego — dla młodziutkiej Ulryki von Lewentzow. Miał Göthe wówczas był lat siedemdziesiąt...

„Że on się może jeszcze zakochać — pisze Gries — to mnie serdecznie cieszy; ale żeby miał zamiar żenić się, temu wiary nie dam. (Göthe jednak istotnie nosił się całkiem serjo z zamiarem poślubienia Ulryki). Takie wiersze, jak te, które on dla Ulryki pisał, może napisać tylko ktoś zdolny naprawdę kochać — der noch liebefähig ist".

I cytuje stary Gries ładny aforyzm samego Göthego z „Wahlverwandschaften", że nic tak nie zapobiega starzeniu się, jak zalecanie się do młodych kobiet.

Czesław Jankowski.

Piękno a szkoła.

Kto miał u nas do czynienia z wydawnictwami illustrowanemi dla dzieci, ten wie doskonale, jak wiele pozostawiają one do życzenia pod względem artystycznym.

W czasach przedwojennych wydawcy radzili sobie przeważnie w ten sposób, że sprowadzali gotowe już illustracje z zagranicy — i do nich dopiero nasi pisarze „dorabiali" tekst odpowiedni.

Jakie skutkiem takiej metody wydawniczej powstawały niekonsekwencje artystyczne, mieliśmy stale jaskrawe dowody w postaci całego szeregu illustrowanych książek gwiazdkowych, które od najmłodszych lat psuły smak polskiego dziecka, przyzwyczajając je do obrzydliwej międzynarodowej tandety.

Obecnie sprawa ta nabiera szczególnej aktualności w związku z dążeniem rządu i społeczeństwa do rozpowszechnienia oświaty w najszerszych masach ludowych.

Wiemy, czem jest dla dziecka obrazek; cała współczesna metoda nauczania początkowego jest właśnie na nim oparta.

Od elementarza począwszy, a na tablicach historycznych skończywszy ciągle musimy w szkole mieć do czynienia z rysunkiem lub barwnym obrazkiem, i nieustannie stwierdzamy fakty opłakanej nieudolności tych produkcyj pseudo-artystycznych.

Dalej tak być stanowczo nie powinno.

Należałoby za wszelką cenę dążyć do zreformowania istniejących w tej sferze stosunków, do uzgodnienia potrzeb pedagogicznych z wymaganiami estetycznemi.

Obowiązek ten leży przedewszystkiem na naszem ministerjum wyznań religijnych i oświecenia publicznego, przy którem istnieje przecież specjalny wydział, opiekujący się sztukami pięknemi.

Nasi artyści malarze byli dotychczas tak niegodziwie wyzyskiwani przez dbałych tylko o własne korzyści materjalne księgarzy-wydawców, że sztuka illustracyjna nie rozwinęła się u nas prawie zupełnie.

W zastosowaniu tej sztuki do potrzeb szkolnych zachodzą obecnie bardzo poważne zmiany na lepsze.

Dobry podręcznik, czy dobra książka dla uczniów szkół początkowych staje się w naszych czasach tak poważnem źródłem dochodów, że możnaby już nareszcie pozwolić sobie na jej udoskonalenie i pod względem artystycznym.

Ministerjum oświecenia publicznego, a właściwie t. zw. Wydział programowy ma tu bardzo dużo do zrobienia.

Przy polecaniu książek do szkół początkowych i średnich może on wypowiedzieć taką bezwzględną walkę wszelkiej tandecie, że takie jego stanowisko zmusi wreszcie wydawców do pomyślenia i o artystycznej stronie książek szkolnych.

O ile walka ta będzie prowadzona konsekwentnie, nie słabnąc z biegiem czasu, lecz przeciwnie zyskując na natężeniu, to może wreszcie doczekamy się tej błogosławionej chwili, że zniknie ze szkoły cudzoziemska tandeta i rodzimy bohomaz, a zatriumfuje piękno swojskie.

Dzieci od lat najmłodszych nauczą się cenić i kochać sztukę, a malarze nasi nie będą potrzebowali albo naginać swych talentów do pozbawionych wszelkiego smaku wymagań molocha — publiczności, albo dumnie umierać z głodu dla ukochanej sztuki.

Quidam.

Rzemiosło a sztuka.

W odległej starożytności, gdy człowiek, dążając ku opanowaniu natury i zgłębieniu niezliczonych jej tajemnic, rozpoczął twórczą swą działalność, pierwotne płody tej twórczości były zazwyczaj kolektywnym wyrazem warunków życia społecznego i ducha danej epoki. Zwaliska Babilonu, Chaldei, Asyrji, Egiptu i Grecji (aż do 6-go wieku) nie noszą zgoła żadnego stygmatu indywidualnego, lecz, przeciwnie, zbiorowy.

Później jednak zaczyna coraz silniej ujawniać się indywidualizm artysty. O ile jednak indywidualizm genjuszów jest istotnie twórczym, o tyle ta sama cecha u przeciętnej jednostki jest niejednokrotnie w wysokim stopniu destrukcyjna, ponieważ prowadzi — w imię spaczonych lub niedowarzonych często pojęć — do przeciwstawiania się tym kierunkom, które właśnie wykwitają z podłoża zbiorowego i mają wielkie znaczenie dla rozwoju prawdziwej i wielkiej sztuki narodowej.

Dzisiaj indywidualizm artysty stał się hasłem ni mal powszechnem — i często nadużywamy jego praw dla celów nietyle ze sztuką związanych, ile dla zamaskowania próżni wewnętrznej i bezstylowości naszych tworów. Rozumiał to doskonale Norwid, najbardziej ze wszystkich naszych pisarzy i artystów rozmiłowany w „stygmacie" epoki.

Czem są, naprzykład, dzisiejsze t. zw. „akademje"?

Czy nie uczą nas one, zdala od życia własnego narodu, od jego ducha i stylu, albo kopjować bezmyślnie naturę, lub tworzyć sekty artystyczne, których trwanie obliczone jest czasami poprostu na miesiące?

Tak przedstawia się mniej więcej ujemna strona zaniechania stylu i hołdowania krańcowemu indywidualizmowi w sztuce czystej.

Ponieważ jednak w artykule niniejszym chodzi mi raczej o sztukę stosowaną, o artystyczne rzemiosło, przeto powrócić muszę tym razem do wieków średnich.

Na zamku siedział wówczas suweren, rządzący poddanymi i myślący za nich; u stóp zaś jego rozsiadło się miasto, rządzące się swemi własnemi prawami i zwyczajami.

Wykonawcą prawa była tam jednostka kolektywna — magistrat; sprawami rzemiosła rządził natomiast — cech.

Członek cechu był jednocześnie obywatelem kraju, zdającym sobie doskonale sprawę ze swoich obowiązków i ceniącym swą godność; pozatem jednak, świadomy do możliwych granic tajemnic swojego kunsztu i dumny z ich zgłębienia, tworzył, jak artysta, nietylko z myślą o celach utylitarnych, lecz przedewszystkiem dla sztuki.

Niestety, z biegiem czasu konserwatywne ustawy cechowe nie ulegały zmianie.

Przestarzałe zasady, na których oparte były cechy w średniowieczu, dawały majstrom coraz większą przewagę nad czeladzią i uczniami, i, wywoławszy walkę wewnętrzną, spowodowały wreszcie nietylko upadek cechów, lecz i sztuki, przez nie reprezentowanej.

Dzięki temu rzemieślnik powoli zatraca swoje dawne poczucie obywatelskie i dumę zawodową, a pracując jedynie dla celów praktycznych, przestaje tworzyć, natomiast kopjuje i zastosowuje w rzemiośle obce wzory.

W rzemiośle dzisiejszem nie widzimy już, niestety, wyrazu epoki; rzemieślnik staje się bezmyślnem narzędziem w rękach kapitału.

Przyjmując za zasadę, że objawem każdej trwałej kultury jest wytworzenie oryginalnej twórczej myśli, wyrażającej daną epokę narodu, musimy, niestety, przyjść do tych samych smutnych wniosków, co i Norwid, że zarówno tej kultury, jak i myśli twórczej obecnie nie posiadamy.

Nie posiadamy wielkiej sztuki, ponieważ akademje, wyrywając utalentowane jednostki z ich rodzimego gruntu, tworzą albo kopistów natury, albo paradoksistów indywidualności; nie posiadamy artystycznego rzemiosła, bowiem cech się przestarzał, a nic innego na jego miejsce nie powstało.

Jak temu zaradzić?

Gdybyśmy zgodzili się na pogląd Norwida, że „użyteczne nigdy nie jest samo, że piękne wchodzi, nie pytając, bramą", to przedewszystkiem musielibyśmy rozpocząć od reformy rzemiosła, a za nią poszłaby już sama przez się naprawa czystej sztuki. Bo jeżeli prawdą jest, że cała twórczość narodowa stanowi wielką budowę, której fundamentem jest praca ręczna, a wyniosłą wieżycą — dzieło genjusza, to budowę tę trzeba wznosić od fundamentów.

Trzeba znaleźć jakiś sposób, aby tak wychować rzemieślnika, by stał on się z powrotem świadomym swych obowiązków obywatelskich i swojego artystycznego posłannictwa twórcą.

Mojem zdaniem należałoby w tym celu powołać do życia szereg szkół, które tę świadomość w rzemieślniku znów rozbudzą.

Niżej podpisany wraz z rzeźbiarzem Władysławem Gruberskim, pragnąc przyspieszyć realizację takiej właśnie szkoły w Warszawie, obmyślili już zarówno jej ustrój, jak i szczegółowy program.

A więc szkoła taka powinna trwać trzy lata; dobrzeby było, gdyby mogła być internatem. Uczniowie, bez względu na swój wiek i stanowisko, winni uczęszczać regularnie na wykłady. Dzień zajęć powinien być ośmiogodzinny. Zajęcia dzielą się na teoretyczne i praktyczne, przyczem trzy godziny dziennie przeznacza się na wykłady, a pięć na zajęcia w warsztatach. Wiek uczniów jest nieokreślony. Uczniowie są przyjmowani na zasadzie świadectwa z ukończenia czterech klas szkoły średniej. Skończeni rzemieślnicy, nie posiadający odpowiedniego cenzusu naukowego, mogą być przyjmowani dla dopełnienia nauki na drugi rok kursów szkolnych.

W szkole są następujące oddziały: 1) drzewny, 2) skórny, 3) metalowy, 4) tkacki, 5) kamienny i 6) malarski.

Pozatem kurs drzewny dzieli się na: 1) stolarstwo, 2) ciesielstwo, 3) snycerstwo, 4) modelerstwo i 5) pozłotnictwo; kurs skórny na: 1) introligatorstwo, 2) wytłaczanie na skórze i 3) białoskórnictwo; metalowy na: 1) odlewnictwo, 2) stancowanie ręczne i maszynowe, 3) maszyny, 4) ślusarstwo i 5) jubilerstwo; wreszcie kurs kamienny na: 1) murarstwo, 2) kamieniarstwo, 3) roboty ziemne, 4) ceramika i 5) żelbetnictwo.

Pragnąc umożliwić kształcenie się w rzemiośle nawet ludziom zupełnie niezamożnym, w projekcie swym przewidujemy, że produkcja warsztatowa wychowańców szkoły obracana być ma na ich dobro, tak, że nawet uczeń pierwszoroczny już powinien zarobkować.

Społeczeństwu naszemu, nie znającemu urządzeń europejskich w wielkim stylu, ta część naszego projektu może wydawać się fikcyjną.

A jednak tak zgoła nie jest.

W Paryżu, naprzykład, w warsztatach dzieł sztuki stosowanej Kulikowskiego wykonywane bywają wszelkiego rodzaju obstalunki od najprostszych począwszy, a na najbardziej artystycznych skończywszy. P. Władysław Gruberski opowiadał mi, między innemi, że w warsztatach tych pracuje ni mniej, ni więcej, tylko 240 rzeźbiarzy, a on sam wykonał tam: 1) kominek w stylu Ludwika XV-go, 2) dwa amory po 3 metry wysokości do teatru „Folies Bergeres" i wreszcie 3) projekt na pomnik dla królowej hiszpańskiej.

Warsztaty, urządzone przy projektowanej przez nas szkole, gdyby zyskały poparcie społeczeństwa i wykazały wartość swej produkcji (winna być ona pierwszorzędną), mogłyby nietylko wyrugować z obiegu tandetę, kopjowaną z wzorów obcych i stworzyć styl narodowy w rzemiośle, ale pozatem stać się jeszcze bardzo poważnem przedsiębiorstwem handlowem.

Aczkolwiek projekt nasz, poczęty z umiłowania sztuki, jest zupełną w stosunkach naszych nowością, lecz mamy nadzieję go urzeczywistnić, zwłaszcza, gdy uda nam się zainteresować nim szerokie sfery rzemieślnicze.

A do tego zdążać będziemy z całą energją i wytrwałością.

Kazimierz Łapiński (architekt).

Dodatek „Literatura i Sztuka" wychodzi stale co tydzień.

Redakcja, poza pracami ludzi, zaszczytnie znanych już w piśmiennictwie i sztuce polskiej, zamieszczać w nim pragnie również i utwory sił młodych, dopiero idących w życie.

Wobec przygłuszenia tętna życia artystycznego w dobie obecnej, wierzymy, że właśnie młodość jest w stanie je ożywić.

Czujnie wsłuchując się w powstające dopiero ideologje i hasła literackie i artystyczne, chętnie damy im głos na łamach naszego pisma.

W sprawach redakcyjnych dodatku porozumiewać się można w piątki i soboty pomiędzy godziną 6-tą a 7-ą wieczorem.

Loterja na inwalidów wojennych.

Piąta klasa, 11 dzień ciągnienia.

Mk. 200,000 na nr. 4692.
Mk. 15,000 nr.nr.: 23168 29286.
Mk. 10,000 nr. 17600.
Mk. 8,000 nr. 2226.
Mk. 4,000 nr.nr.: 344 28105.
Mk. 2,000 nr. 3197.
Mk. 1,000 nr.nr: 6673 7063 16330 21385 28706.
Mk. 500 nr.nr: 11367 22728 25387 29251 31168.
Mk. 200 nr. nr. 7173 7961 9642 11593 12514 15156 17474 17649 17665 22922 23827 27936 29414 30622.

Po marek 165 wygrały następujące nr.nr.:

11 22 126 33 60 201 30 49 328 74 402 74 77 523 96 640 63 82 722 88 803 13 30 54 941 67.

1008 15 43 94 172 82 260 42 300 65 96 419 41 69 80 81 516 23 49 67 617 18 51 89 94 773 76 820 25 34 41 59 75 925 55.

2017 39 40 62 201 18 32 37 61 81 91 92 202 328 89 502 6 764 839 74 915 35 77.

3024 49 62 70 95 131 256 302 19 20 48 84 443 46 612 97 774 905 8.

4004 23 31 88 153 219 24 37 377 465 98 526 30 721 38 52 53 98 861 910 97.

5043 62 105 8 17 29 86 222 51 79 332 83 42 95 479 523 81 88 629 42 46 60 700 56 60 68 80 82 898 931.

6015 34 42 87 129 54 98 247 424 37 50 98 514 24 63 85 702 20 74 804 31 85 923 42 54.

7016 139 231 86 88 311 31 428 540 87 97 632 59 723 41 69 88 841 935 78.

8056 102 79 80 260 71 83 400 53 531 93 659 83 824 47 61 77 811 22 915 33 96.

9069 95 344 66 404 19 599 683 709 11 49 54 89 906 23 87.

10037 56 57 107 17 63 211 48 52 68 394 408 52 70 502 84 98 618 70 95 738.

11028 53 84 104 34 63 69 89 241 77 304 458 98 516 47 624 72 722 42 806 10 80 32 43 74 83 968.

12003 8 119 34 80 203 15 31 54 91 345 59 95 557 616 17 718 61 828.

13091 95 123 63 86 234 332 46 48 68 76 408 505 23 77 617 18 32 71 814 31 40 54 73 951.

14066 106 14 67 316 34 50 66 434 63 566 661 707 8 14 30 60 815 20 35 98 909 57.

15087 110 235 83 330 51 408 33 510 46 77 605 85 736 63 93 810 909 97.

16025 135 55 233 34 51 68 341 414 33 58 529 749 904 11 77 92.

17002 112 41 219 409 26 532 88 96 742 61.

18013 16 28 44 127 234 54 303 52 60 422 514 73 98 625 46 775 808 96 913.

19083 116 49 93 274 340 99 512 26 35 647 64 86 720 41 72 829 47 94 99.

20025 143 74 268 84 361 456 64 529 88 611 761 813 71 90 94 97 964.

21017 170 260 71 74 314 48 54 72 96 408 501 48 50 82 671 87 806 7 14 16 29 35 963.

22154 244 48 401 18 71 82 89 512 24 39 602 11 84 46 50 76 78 793 889 907 68 77.

23137 50 207 11 43 77 87 304 69 429 512 20 45 62 651 701 7 9 49 875 980.

24001 29 77 109 76 90 274 335 410 38 77 93 604 34 90 712 22 28 44 49 819 71 88 955 57 83.

25032 59 143 67 79 209 23 68 74 93 317 37 46 73 455 75 90 520 85 656 67 84 726 69 804 16 24 907 32 43.

26044 135 97 206 39 319 31 429 504 8 651 82 733 815 20 30 975.

27007 12 39 101 24 81 216 36 80 318 95 463 502 667 68 88 704 11 97 811 21 911 26.

28071 172 89 251 76 322 439 48 82 84 522 93 627 67 84 712 812 23 25 61 939.

29038 50 214 57 403 61 67 74 810 28 54 64 76 705 33 92 967 77.

30000 47 120 42 47 91 271 312 65 87 401 80 556 82 86 92 623 96 797 808 27 38 66 90 920 29 30 50 74.

31013 20 43 83 163 218 401 18 28 29 42 63 513 36 605 39 58 62 87 734 75 77 82 856 951 53.

Teatry i widowiska w Warszawie.

Dziś, w niedzielę 13-go października

Teatr Wielki.

Madame Butterfly

opera w 3 aktach Pucciniego.

Pani Buterfly (Cho-cho-san)	Korol.-Waydowa
Suzuki, jej służąca	Tisserant
Kate Pinkerton	Marja Szternowa
F. B. Pinkerton	Adam Dobosz
Scharples, konsul	Eug. Narożny
Goro, pośrednik	Jan Sztern
Książę Yamndori	J. Morlacchi
Bonza, wuj Cho-cho-san	W. Bayerlein
Komisarz cesarski	P. Szepietowski
Urzędnik st. cywilnego	Jan Lewański
Matka) Cho-cho-san	Aniela Nowicz
Ciotka) Cho-cho-san	Marja Szternowa
Kuzynka) Cho-cho-san	Marja Kosiewic.
Jukusido	Edmund Dmowski
Smutek (dziecko)	Marja Kozłowska

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 11 wiecz.

Teatr Rozmaitości.

Wesele

Początek o g. 3 pp.

Grzech Napoleona

Sztuka w 4-ch akt. Tadeusza Frenkla.

Napoleon Bonaparte, pierwszy konsul	T. Roland
Cambacères, drugi konsul	A. Bednarczyk
Lebrun, trzeci konsul	P. Owerlło
Talleyrand, minister spraw zewnętrznych	W. Staszkowski
Józef Fonchè, ex-minister policji	P. Hryniewicz
Książe D'Enghien	J. Węgrzyn.
Karolina de Rehan, jego żona	J. Szylinżanka
Hrabia de Marenil	M. Frenkiel
Re'al	W. Skarzyński
Grunsztenj, baron	Janusz
Trumery, hrabia	A. Różychi
Generał Ordener	S. Jasielski
De Menneral, przyboczny sekretarz konsula	Tomasik
Generał Hullin, przewodniczący sądu	Szymański
Generał Guitton, sędzia	Kotarbiński
Rabbè, pułkownik „	Mikulski
Barrais „ „	Myszkiewicz.
Bazancourt „ „	Rożański
Aulencourt, kapitan sędzia	Biernacki
Ravier, pułkownik sędzia	Essner-Palewski
Constant, pierwszy kamerdyner Bonapartego	Kalinowski
Sierżant Monton	Kasprowicz

Rzecz w roku 1804.

Początek o g. 7 m. 30, koniec o g. 10 m. 5 wiecz.

Teatr Letni.

Ciotka Karola

Początek o g. 3.30 pp.

„Piorunem"

Krotochwila w 3 aktach Al. Bissona.

Mombizet, adwokat	C. Knapczyński
Florentynai jego żona	H. Leszczyńska
Rataboul, kapit. pensjon.	J. Grodnicki
Antonina, jego żona	Anna Belina
Bernadon, doktór	K. Jarszewski
Mesange, dependent	Antoni Fertner
Heloiza	H. Pawłowska

Rzecz w Paryżu.

Początek o godz. 7 m. 30.

Teatr na Pradze.

Szukajcie dziecka

Wodewil w 3 odsł. Przybylskiego.

Początek o g. 3.30 pp.

Sybir

Dramat w 5-ciu aktach G. Zapolskiej.

Początek o g. 7. 30.

Teatr Polski.

Figlacki--Solenizant

Początek o godz. 3 m. 30 p.p.

Cyrulik Sewilski

czyli

Daremna Przezorność.

Komedja w 4-ch aktach P. A. Carona de Beaumarchais.

Hrabia Almawiwa, grand hiszp., zalotnik Rozyny	J. Leszczyński
Bartolo, lekarz, opiekun Rozyny	S. Jaracz
Rozyna, wychowanka Bartola	M. Majdrowicz.
Figaro, cyrulik	A. Zelwerowicz
Don Bazyli, organista i nauczyciel śpiewu	M. Maszyński
Młokos, stary sługa Bartola	J. Bukowski
Rejent	J. Guttner
Alkad	J. Poremba

Początek o g. 7.30.

Teatr Nowości.

Panienka z okienka

Początek o godz. 3.30 popoł.

Targ na dziewczęta

Operetka w 3-ch aktach. Przekład Adolfa Kitsmana. (Reżyserował Ludwik Śliwiński).

Tom Miggles	J. Redo
Harrison	R. Morozowicz
Flora, jego żona	W. Manowska
Lucy, ich córka	L. Messal
Bessy, jej pokojówka	O. Orlenska
Hrabia Rottenberg	W Walter
Fred, jego syn	J. Sendecki
Szeryf	H. Dyliński
Murzyn	W. Kieffer
Kapitan okrętu	F. Makowiecki
Adwokat	S. Szlązak
Notarjusz	E. Jagielski
Matka	M. Święcka
Córka	E. Benkowicz
Farmer	L. Dobrowolski
Służący	W. Kieffer
Lokaj	C. Nowakowski

Farmerzy, farmerki, cowboye, goście, majtkowie, palacze okrętowi i służba. Rzecz w Ameryce.

Akt 1-szy—w osadzie Beggardale pod San Francisco, akt 2-gi—na jachcie Harrisona, akt 3-ci—U adwokata w San Francisko.

Początek o g. 7 m. 30.

Teatr Mały w Filharmonji.

„ABC w miłości"

Początek o godz. 4 popoł.

Niewierna

Komedja w 3-ch aktach Roberta Bracco. (Reżyserował Jan Kochanowicz)

Hrabia Sylvio Sangiorgi	S. Bryliński
Hrabina Klara Sangiorgi	H. Larys - Pawińska
Gino Riccardi	S. Ratowski
Pokojówka	L. Szylling
Lorenzo, służący	W. Baranowski

Rzecz dzieje się w Neapolu, za naszych czasów.

Początek o godz. 7.30. Koniec o godz. 10.30 wiecz.

Teatr Powszechny.

(ul. Chłodna 29).

Cyganie

Komedja w 5-ciu aktach Korzeniowskiego

Początek o godz. 7-ej.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej.